

„Jak dojechałem do tej stumetrówki”
Wspomnienia ze służby wojskowej



Rotmistrz Tadeusz Bączkowski

Tadeusz Bączkowski

„Jak dojechałem do tej stumetrówki”
Wspomnienia ze służby wojskowej

opracował i przypisami opatrzył
Dariusz Szymczyk

Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego
Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego
Gdańsk 2017

Recenzenci
prof. nadzw. dr hab. Zbigniew Wawer
dr Andrzej Suchcitz

Redaktor Wydawnictwa
Anna Świtalska-Jopek

Projekt okładki i stron tytułowych
Filip Sendal

Skład i łamanie
Michał Janczewski

Zdjęcia na okładce
1. Dywizja Pancerna w Normandii, początek sierpnia 1944 r.
(ze zbiorów Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie);
odlew mosiężnego konia wykonany przez Stefana Przywóskiego
(ze zbiorów Dariusza Szymczyka)

Zdjęcie na frontyspisie
portret rtm. Tadeusza Bączkowskiego pędzla Haliny Karskiej
(ze zbiorów Dariusza Szymczyka)

Publikacja sfinansowana
z darowizny Autora śp. rtm. Tadeusza Bączkowskiego
oraz ze środków Polonia Aid Foundation Trust i Fundacji Stowarzyszenia
Polskich Kombatantów w Wielkiej Brytanii



**MUZEUM
WOJSKA
POLSKIEGO**



Z woli Autora śp. rtm. Tadeusza Bączkowskiego
dochód ze sprzedaży książki jest przeznaczony na działalność
Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie
oraz Fundacji na Rzecz Tradycji Jazdy Polskiej w Grudziądzu

© Copyright by Uniwersytet Gdański
Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego

e-ISBN 978-83-7865-701-9

Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego
ul. Armii Krajowej 119/121, 81-824 Sopot
tel./fax 58 523 11 37, tel. 725 991 206
e-mail: wydawnictwo@ug.edu.pl
www.wyd.ug.edu.pl

Księgarnia internetowa: www.kiw.ug.edu.pl

Spis treści

Przedmowa (*Krzysztof Barbarski*) | 7

Rotmistrz Tadeusz Bączkowski (*Dariusz Szymczyk*) | 9

Tadeusz Bączkowski

Jak dojechałem do tej stumetrówki | 27

1913–1933. Lata szkolne | 29

1933–1934. Różan nad Narwią | 36

1934–1936. Grudziądz | 39

1938. Zmiany | 49

1939 | 51

1940. Paryż – koszary Bessières – weryfikacja i przydział | 60

1940–1941. Wielka Brytania | 69

1941–1943. Royal West African Frontier Forces | 75

1943. Wielka Brytania | 78

1944 | 81

1945 | 83

1946 | 86

1947–1950 | 89

1955–1988 | 92

1989 | 96

Epilog | 97

Bibliografia | 99

Indeks osobowy | 103

Przedmowa

Przez wiele lat rtm. Tadeusz Bączkowski dość często odwiedzał siedzibę Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie. Lekko zgarbiony, cichy i raczej mało mówny, przychodził z wizytą do swojego młodszego kolegi z 9. Pułku Ułanów, wówczas prezesa Instytutu, rtm. Ryszarda Dembińskiego. Łączyła ich praca w Kole Pułkowym i, jak się później okazało, wspólna służba w 1. Dywizji Pancernej.

Jakkolwiek jednak Pan Tadeusz lubił wspominać rodzinne Brzezany, Ostróg nad Horyniem i swą służbę w 19. Pułku Ułanów, rzadziej służbę w brytyjskich wojskach w Afryce Zachodniej, to właściwie wcale nie mówił o okresie służby w 1. Dywizji Pancernej. Jako właściciel drukarni często drukował ulotki, zaproszenia i wizytówki dla Instytutu. Widziało się go, lecz rzadko miało się okazję go słyszeć. Po prostu pojawiał się, załatwiał swoje sprawy i szedł dalej. Elegancko ubrany, skromny, niezmiennie uprzejmy. I takim pozostaje w mojej pamięci.

Tym bardziej więc te krótkie wspomnienia, które rtm. Bączkowski nagrał pod koniec życia, stanowią ciekawy przyczynek do głębszego poznania człowieka, którego przez lata widywałem w naszym Instytucie, człowieka oddanego polskiej kawalerii i straconym kresom południowo-wschodnim.

Krzysztof Barbarski
Prezes Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego,
Londyn, 1 listopada 2016 r.

Rotmistrz Tadeusz Bączkowski

13 września 2012 r. przyjechałem do Londynu. Cel tego pierwszego w moim życiu wyjazdu na Wyspy Brytyjskie stanowił Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego (Polish Institute and Sikorski Museum), gdzie planowałem przeprowadzić badania archiwalne w ramach pracy nad doktoratem na temat losów żołnierzy 1. Dywizji Pancernej gen. Stanisława Władysława Maczka i ich „dróg do dywizji”. Zawartość archiwum mnie oszołomiła i postanowiłem tu jakiś czas pozostać.

Po kilku miesiącach kierownik Archiwum PISM dr Andrzej Suchcitz, widząc moje zainteresowanie 10. Pułkiem Dragonów i losami jego żołnierzy, skontaktował mnie z ppłk. Zbigniewem Makowieckim¹. Podczas spotkania ppłk Makowiecki poinformował mnie, że w Domu Spokojnej Starości „Kolbe House” na Ealing Common

¹ Zbigniew Konstanty Bronisław Makowiecki (ur. 1917) – urodzony w Petersburgu (po rewolucji 1917 r. rodzina przeniosła się do Warszawy). W normalnym trybie powinien był otrzymać nominację na podporucznika z dniem 1 stycznia 1939 r. W związku z dwudziestą rocznicą odzyskania niepodległości przez państwo polskie dla rocznika rezerwy 1936 nastąpiła ona już 11 listopada 1938 r. Po ukończeniu podchorążówki otrzymał przydział do 1. Pułku Szwoleżerów Józefa Piłsudskiego. Bezpośrednio przed wybuchem II wojny światowej zmobilizowany w 3. Pułku Strzelców Konnych im. Hetmana Polnego Koronnego Stefana Czarnieckiego w Wołkowysku, który w pierwszych dniach września wszedł w skład Suwalskiej Brygady Kawalerii. Walczył w ostatniej bitwie kampanii 1939 r. pod Kockiem. W latach 1939–1945 w niewoli niemieckiej, potem w 10. Pułku Dragonów, jednym z oddziałów 1. Dywizji Pancernej gen. Stanisława Maczka. Po wojnie osiedlił się w Londynie. Ostatni prezes Zarządu Zrzeszenia Kół Pułkowych Kawalerii. Odznaczony Krzyżem Walecznych, Krzyżem Kawalerskim Orderu Polonia Restituta, Złotym Krzyżem Zasługi, a także uhonorowany innymi wyróżnieniami. Mieszka w Londynie (więcej zob. D. Szymczyk, *Zbigniew Makowiecki*

mieszka rtm. Tadeusz Bączkowski, jeden z oficerów 1. Dywizji Pancernej. Umówiłem się i pojechałem na wywiad. I tak, w dużym skrócie, ta wielka przygoda się zaczęła.

„Jak dojechałem do tej stumetrówki” to słowa nawiązujące do wystąpienia rtm. Bączkowskiego podczas uroczystości jego setnych urodzin, w których brałem udział. Wcześniej jednak nastąpił ten pierwszy wywiad, a później zasugerowana mi przez mojego promotora, prof. Mieczysława Nurka, sesja zdjęć ilustrująca wywiad.

Rotmistrz Tadeusz Bączkowski urodził się ponad sto lat temu „w małym podolskim miasteczku leżącym sto kilometrów na południowy wschód od Lwowa, które nazywało się Brzeżany. Tam urodził się i wychował Rydz-Śmigły. [...] Tam chodziłem do gimnazjum. Jak już byłem w szóstej czy siódmej klasie, zdecydowałem, że chcę się poświęcić służbie wojskowej. Nie bawiły mnie żadne studia. Moi koledzy najczęściej studiowali prawo. Wtedy można było w Brzeżanach, w domu, sobie mieszkać, a do Lwowa jeździć na kolokwia i egzaminy. Ale ja zdecydowałem, że pójdę do wojska. Do kawalerii. Z końmi miałem do czynienia o tyle, że wszystkie wakacje spędzałem na wsi u stryja i tam robiłem wszystko to, co na wsi się robi. Jeździłem na sianokosy, zwoziłem snopy, jeździłem na oklep konno do wodopoju. Tych dwadzieścia pierwszych lat swojego życia spędziłem w najpiękniejszej Polsce, jaka istniała od czasu Piastów i Jagiellonów. Takiej Polski już nigdy nie będzie”².

Kiedy poznałem piękne poetyckie opisy życia w Polsce przed II wojną światową, zacząłem się w tę rzeczywistość coraz bardziej zanurzać.

Rotmistrza poznałem jako przodka, jako symbol polskiej ziemi, jako przykład tego, jacy powinniśmy być w dążeniu do pełnej samodzielności i wynikającej z niej wolności.

„Po gimnazjum wstąpiłem do wojska. Byłem pierwszy rok w Szkole Podchorążych Piechoty. To był tak zwany kurs unitarny. Przed wojną istniał obowiązek służby wojskowej. Kto skończył osiemnaście lat, dostawał powołanie do wojska. Jeżeli miał średnie wykształcenie, to znaczy maturę, szedł do Szkoły Podchorążych. Ci, którzy mieli tylko szkołę podstawową, szli do pułku. Więc pierwszy rok to był tak zwany kurs unitarny. Wszyscy, którzy

ki w obozach jenieckich Wehrmachtu, „Łambinowski Rocznik Muzealny” 2014, t. 37, s. 125–144).

² Fragment wywiadu Dariusza Szymczyka z rtm. Tadeuszem Bączkowskim z 31 lipca 2013 r. (dalej: Wywiad Bączkowski).

chcieli służyć zawodowo, czy to w marynarce, czy w lotnictwie, czy w artylerii, czy gdziekolwiek indziej, musieli przez niego przejść. Założenie było takie, że jeżeli piechur, lotnik czy marynarz znajdzie się na lądzie i musi się bić czy walczyć we własnej obronie, musi wiedzieć, jak walczy piechur. I pierwszy rok to było wyszkolenie piechoty. Drugi i trzeci rok spędziłem w Szkole Podchorążych Kawalerii w Grudziądzu”³.

15 sierpnia 1920 r. rozkazem Ministerstwa Spraw Wojskowych w Grudziądzu zaczęto tworzyć Centralną Szkołę Jazdy. Ten centralny ośrodek szkolenia kawalerii w Polsce działał w Grudziądzu nieprzerwanie, choć pod różnymi nazwami, do końca sierpnia 1939 r.

Do Centrum Wyszkożenia Kawalerii w Grudziądzu przylgnęła nazwa „Alma Mater Equitum”. Nie należy się temu zbyt dziwić, ponieważ przez tę uczelnię wojskową przeszły młode roczniki służby stałej, podchorążowie rezerwy oraz większość oficerów kawalerii starszych roczników.

Podczas swojej działalności grudziądzkie szkoły przygotowały do służby stałej ponad 1 tys. oficerów i ponad 3 tys. podchorążych rezerwy kawalerii, z których część po przejściu wymaganych ćwiczeń została oficerami rezerwy. Liczba oficerów przygotowanych w Grudziądzu w okresie międzywojennym wystarczyła do zmobilizowania i obsadzenia w 1939 r. „wszystkich stanowisk we wszystkich oddziałach kawalerii”⁴.

Tadeusz Józef Bączkowski urodził się 26 października 1913 r. w Brzeżanach jako syn Jana i Ludwika z Sokołowskich. Po ukończeniu Gimnazjum Państwowego w Brzeżanach, gdzie złożył egzamin dojrzałości w 1933 r., 15 października rozpoczął kurs unitarny w Szkole Podchorążych Piechoty w Róźnie nad Narwią. 11 listopada awansował do stopnia starszego strzelca podchorążego, a 19 marca 1934 r. kaprała podchorążego. 15 sierpnia 1934 r. ukończył kurs unitarny i przyjęty został do Szkoły Podchorążych Kawalerii w Grudziądzu. 14 października 1936 r., już jako plutonowy podchorąży (ze starszeństwem od 19 marca 1935 r.), ukończył grudziądzką szkołę. Mianowany na podporucznika kawalerii ze starszeństwem od 15 października 1936 r., otrzymał przydział służbowy do 19. Pułku Ułanów w Ostrogu nad Horyniem jako do-

³ *Ibidem*.

⁴ L. Kukawski, J.S. Tym, *Historia Centrum Wyszkożenia Kawalerii*, [w:] *Wielka Księga Kawalerii Polskiej 1918–1939. Centrum Wyszkożenia Kawalerii*, t. 47, Warszawa 2013, s. 8–10.

wódca plutonu liniowego w 2. szwadronie. We wrześniu 1937 r. przeniesiony został na stanowisko dowódcy plutonu kolarzy. Według stanu na 23 marca 1939 r. miał przydział służbowy do 19. Pułku Ułanów, gdzie dalej pełnił tę samą funkcję⁵.

W tym miejscu warto przypomnieć historię 19. Pułku Ułanów Wołyńskich. Powstał on we wrześniu 1920 r., jednak oddziały pod dowództwem mjr. Feliksa Jaworskiego, stanowiące jego trzon, istniały już w lipcu 1917 r. Zreorganizowana brygada jazdy ochotniczej, z której mjr Jaworski powybierał najlepszych żołnierzy i najlepsze konie, przeistoczyła się w 19. Pułk Ułanów, a po przybyciu poszczególnych oddziałów jazdy ochotniczej do Turowa w ciągu dwóch miesięcy zakończone zostały prace reorganizacyjne. 20 grudnia 1920 r. pułk otrzymał zadanie patrolowania polsko-sowieckiej linii demarkacyjnej. Na Białorusi pozostał do marca 1922 r., a w maju przeniesiono go z miejscowości Głębokie do Ostroga nad Horyniem, który stał się jego garnizonem do 1939 r. Koszary oddalone o półtora kilometra od granicy z ZSRS tworzyły dla szkolących się ułanów niepowtarzalny klimat.

Do 1938 r. pułk używał nazwy 19. Pułku Ułanów Wołyńskich im. Karola Różyckiego (dowódca Jazdy Wołyńskiej z 1831 r.), po czym zmienił ją na 19. Pułk Ułanów Wołyńskich im. Edmunda Różyckiego (dowódca powstania na Wołyniu w 1863 r.). 6 sierpnia 1924 r. w Ostrogu marsz. Józef Piłsudski w dowód zasług podczas walk o niepodległość wręczył 19. Pułkowi Ułanów Wołyńskich sztandar ufundowany przez powiat Ostróg⁶.

Do roku 1939 pułkiem dowodzili kolejno: mjr Feliks Jaworski (do czerwca 1921 r.), ppłk Michał Cieński (od 8 sierpnia 1921 r.), ppłk Mściśław Butkiewicz (od 10 czerwca 1922 r.), ppłk Zbigniew Brochwicz-Lewiński (od 20 sierpnia 1922 r.), ppłk Włodzimierz Kazimierz Bogusz-Roland (od 1 września 1927 r.), ppłk Aleksander Piotraszewski (od marca 1929 r.), ppłk inż. Dezyderiusz Zawistowski (od maja 1938 r.). Od 1 lutego do 29 września 1939 r. pułkiem dowodził ppłk dypl. Józef Pętkowski⁷.

⁵ R. Rybka, K. Stepan, *Rocznik oficerski 1939. Stan na dzień 23 marca 1939*, Kraków 2006, s. 152, 703; Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie (dalej: PISM), A.XII.27/67, Teczka Rotmistrz Bączkowski, Zeszyt ewidencyjny rtm. Tadeusza Bączkowskiego (dalej: Zeszyt ewidencyjny).

⁶ L. Kukawski, *Historia pułku*, [w:] *Wielka Księga Kawalerii Polskiej 1918–1939. 19 Pułk Ułanów*, t. 22, Warszawa 2012, s. 5–41.

⁷ *Ibidem*, s. 76–78.

„19 Pułk Ułanów Wołyńskich nigdy nie zapomniał o swoim twórcy i pierwszym dowódcy, majorze Feliksie Jaworskim. Jaworski był typowym dowódcą wojennym i życie pokojowe zdecydowanie mu nie odpowiadało, nawet w wojsku. Dowodził pułkiem do roku 1921, a następnie został skierowany do Wyższej Szkoły Wojennej. Zmieniał też parokrotnie przydziały do pułków. Nigdy się nie ożenił, bo jego największą miłością było wojsko i walka w każdej postaci. Był kilkakrotnie ranny, ale rany dość szybko się wygoiły. Pokojowe «lenistwo» mu nie odpowiadało. Rozchorował się i w konsekwencji znalazł się w szpitalu, a lekarze nie potrafili mu pomóc. W Kulparkowie pod Lwowem zastała go wojna 1939 r. Wkroczenie bolszewików spowodowało, że przyjaciele majora postarali się, aby go przenieść na zachodnie tereny kraju, bo można się było spodziewać, co z nim zrobią Sowieci. Nie wiadomo, co się z nim stało. Przepadł bez śladu! Wiadomo, że do Łodzi, dokąd go transportowano, nie dotarł. Późniejsze wielokrotne próby dowiedzenia się czegoś o nim nie dały rezultatu”⁸.

W 1939 r. 19. Pułk Ułanów Wołyńskich został stosunkowo szybko zmobilizowany. 19 sierpnia pociągami przetransportowano go na stację Radomsko. Po rozładowaniu udał się w rejon koncentracji Wołyńskiej Brygady Kawalerii. 31 sierpnia późnym wieczorem pułk wykonał wcześniejszy rozkaz pogotowia marszowego i w ramach Wołyńskiej Brygady Kawalerii znalazł się w rejonie Ostrowy – Miedźno – Mokra. Wołyńska Brygada Kawalerii wchodziła w skład Armii „Łódź” i osłaniała jej lewe (południowe) skrzydło.

Rozlokowanie wojsk niemieckich podporządkowane było nowej doktrynie wojny błyskawicznej, a uderzenie potężnych sił niemieckich na styku polskich Armii „Łódź” i „Kraków” zakładało szybkie załamanie frontu polskiego. Niemcy planowali w ciągu trzech dni znaleźć się w Warszawie i zmusić Rząd Polski do podpisania kapitulacji.

Bitwa pod Mokrą i Miedźnem była jedną z największych i najbardziej krwawych bitew kampanii wrześniowej. Pomimo dużej przewagi nieprzyjaciela oraz sprzętu pancernego i siły ognia, Wołyńska Brygada Kawalerii, mając w ciągu trzech pierwszych dni września za przeciwnika XVI Korpus Pancerny gen. Ericha Hoepnera (w szczególności 4. Dywizję Pancerną, a później oddziały 1. Dywizji Pancernej), wykonała swoje zadanie pomyślnie, powodując u nieprzyjaciela duże straty.

⁸ *Ibidem*, s. 36–37.

Już 1 września 19. Pułk Ułanów zadał Niemcom poważne straty. Następnego dnia, na rozkaz dowódcy brygady, pułk się cofnął. Ciągłe nękany nalotami nieprzyjaciela, prowadził walki w rejonie miejscowości Ostrowy i Żeromin, po czym stoczył ciężki bój pod Cytrusową Wolą, gdzie ułani wołyńscy ponieśli poważne straty w zabitych i rannych. Następnie, zaopatrzony w żywność i amunicję, przekroczył Wisłę i wraz z brygadą wszedł w skład Grupy Operacyjnej Kawalerii gen. Władysława Andersa. 13 września toczyła się ciężka bitwa o Mińsk Mazowiecki. Po niej pułk przebiegał się do Rejowca.

Poważnie przetrzebiony pułk przydzielono do kombinowanej Brygady Kawalerii „Kresowa II” płk. dypl. Jerzego Grobickiego. Po rozbiciu brygady przez Niemców w bitwie pod Jacnią-Suchowolą w nocy z 24 na 25 września pozostałości 19. Pułku Ułanów, atakowane przez oddziały sowieckie (wspomagane przez Ukraińców), przedzierały się na południe w kierunku granicy węgierskiej. 28 września pozostała część pułku została wzięta do niewoli przez Armię Czerwoną, a wszyscy znajdujący się w niej oficerowie zostali zamordowani przez NKWD⁹.

Według relacji ppor. Tadeusza Bączkowskiego z 2 stycznia 1940 r., którą odnajdujemy w jego Zeszytach ewidencyjnym, mobilizacja 19. Pułku Ułanów nastąpiła 13 sierpnia 1939 r. (potwierdza to również relacja rtm. Antoniego Skiby). Po przybyciu transportem kolejowym z Ostroga nad Horyniem na stację Radomsko pułk przemaszerował do miejscowości w powiecie Działoszyń, a 29 sierpnia do miejscowości Zawada w powiecie Wieluń. 30 sierpnia nastąpił postój ubezpieczony. Od 1 do 7 września ppor. Bączkowski brał „udział w działaniach wojennych”. 8 września „pułk odszedł” i pluton kolarzy wraz z dowódcą został bez dalszych rozkazów. Od 8 do 15 września dowódca wraz z plutonem próbowali dotrzeć do punktów zbórnych: Garwolin, Żelechów – Mińsk Mazowiecki, Kałuszyn – Łuków, Radzyń, Włodawa – Osowa. 13 września w punkcie zbórnym w Radzynie ppor. Bączkowski sformował pluton, a 15 września

⁹ *Ibidem*, s. 45–61. Więcej o 19. Pułku Ułanów Wołyńskich w tym okresie zob. A. Skiba, *Boje 19 Pułku Ułanów Wołyńskich w kampanii wrześniowej*, Londyn 1971. Tam też odnajdujemy informację o Tadeuszu Bączkowskim z 1 września, która dotyczy 4. szwadronu por. Wojciecha Gumińskiego: „Pluton na placówce Danków wycofał się po krótkiej walce, zagrożony otoczeniem przez czołgi i motocyklistów. Placówkę uratował podjazd ppor. T. Bączkowskiego w składzie plutonu kolarzy plus plut. samochodów pancernych” (s. 30).

w punkcie zbórnym na południowy zachód od Włodawy powstał szwadron pod jego dowództwem. Również pod datą 15 września odnajdujemy informację o dowódcy Artylerii Dywizyjnej 41. Dywizji Piechoty (rezerwowej) płk. Adamie Sawczyńskim, którego autor wspomnień wymienia jako dowódcę punktu zbornego. Od 16 do 24 września ppor. Bączkowski ze swym szwadronem brał udział w działaniach zbrojnych 41. Dywizji Piechoty. 24 września we wsi Lipiny na rozkaz gen. Piekarskiego¹⁰ nastąpiło „rozwiązanie szwadronu, spalenie broni i przedzieranie się do granicy węgierskiej”. 9 października ppor. Bączkowski przekroczył granicę węgierską, po czym został internowany w obozie oficerów w Dömös¹¹.

W pierwszym okresie wycofywanie się na Węgry następowało głównie przez przetłocze Dukielską i Jabłonowską, a dalej, z powodu uszczelnienia granicy przez Niemców i Ukraińców, masowa ewakuacja ustała i od tej pory przez „zieloną granicę” przedzierały się jedynie pojedyncze osoby i małe grupy.

W początkowym okresie również ucieczki z obozów internowania miały charakter masowy; uciekający nie napotykali większych trudności. Węgrzy doskonale wiedzieli, że za organizacją ucieczek stoi poselstwo polskie w Budapeszcie. Wiedzano też, że odpowia-

¹⁰ Wacław Piekarski (1893–1979) – gen. bryg. WP. Od 1914 r. w Legionach Polskich, od 1918 r. w Wojsku Polskim. W czerwcu 1921 r. w 43. Pułku Piechoty (ppor.). W latach 1922–1924 studiował w École Supérieure de Guerre w Paryżu (oficer nadetatowy 36. Pułku Piechoty Legii Akademickiej w Warszawie). Awansowany na podpułkownika ze starszeństwem od 1 czerwca 1919 r. Od stycznia 1925 r. w Oddziale II Sztabu Generalnego jako szef Wydziału II. Od września 1926 r. w Generalnym Inspektoracie Sił Zbrojnych jako I oficer sztabu Inspektora Armii, gen. dyw. Jana Romera. W kwietniu 1927 r. objął dowództwo 54. Pułku Piechoty w Tarnopolu. 1 stycznia 1928 r. awansowany na pułkownika. W czerwcu 1931 r. przeniesiony do Korpusu Ochrony Pogranicza jako dowódca 4. Brygady Ochrony Pogranicza w Czortkowie, przemianowanej na Brygadę KOP „Podole”. Od października 1935 r. dowódca piechoty dywizyjnej 11. Karpackiej Dywizji Piechoty w Stanisławowie. Od sierpnia 1936 r. do października 1938 r. dowódca 29. Dywizji Piechoty w Grodnie. Od października 1938 r. do sierpnia 1939 r. szef Departamentu Piechoty Ministerstwa Spraw Wojskowych. Awansowany na generała brygady ze starszeństwem od 19 marca 1939 r. W kampanii wrześniowej dowodził 41. Dywizją Piechoty (Rezerwową), po czym improvisedą grupą bojową złożoną z 33. Dywizji Piechoty i 41. Dywizji Piechoty. Po klęsce w niewoli niemieckiej, po wojnie na emigracji we Francji. Dyrektor Domu Spokojnej Starości Polskiego Funduszu Humanitarnego w Lailly-en-Val. Wielokrotnie odznaczany (przyp. A.Ś.-J.).

¹¹ PISM, A.XII.27/67, Zeszyt ewidencyjny.

dają za nią również tajne placówki ewakuacyjne na terenie Jugosławii. Pomoc przy organizacji ucieczek uzyskiwano też w poselstwie francuskim i angielskim. „Ewakuacja była na ogół dobrze zorganizowana, co przynajmniej także oficerowie z węgierskiego Ministerstwa Honwedów”¹². Z Węgier uciekano głównie do Jugosławii – stosunkowa łatwość przekroczenia granicy wynikała z braku współpracy węgierskiej i jugosłowiańskiej straży granicznej.

Wobec nacisków ze strony Niemiec władze węgierskie, na ogół życzliwie ustosunkowane do internowanych Polaków, zaczęły z czasem wprowadzać liczne zarządzenia wojskowe i policyjne. I tak organa policyjne, stosując się do zarządzenia z 27 października 1939 r., miały nakaz podejrzanych o zamiar ucieczki aresztować i odstawiać do najbliższej położonej strażnicy węgierskiej. 21 listopada straż graniczne Węgier i Jugosławii podpisały porozumienie o współpracy w zatrzymywaniu uciekinierów narodowości polskiej z Węgier¹³.

„Uciekłem z tego internowania i przez Jugosławię dostałem się do Marsylii. Wtedy jeszcze urzędował w Budapeszcie nasz konsulat. Konsulem był płk Bogoria-Zakrzewski i on ułatwiał przedostanie się do Francji przez odpowiednich łączników. W Jugosławii, w Zagrzebiu, był przewodnik, który nas zaprowadził... Musieliśmy tam poczekać jakiś czas w miejscowości Split na statek. Później przepłynąłem do Francji i od tego czasu byłem już na emigracji we Francji”¹⁴.

Według informacji, które odnajdujemy we wspomnianym wyżej zeszycie ewidencyjnym, a także kolejnym, z datą 13 marca 1946 r., 7 grudnia 1939 r. w Konsulacie RP w Budapeszcie ppor. Tadeusz Bączkowski otrzymał paszport nr 44/1089. 10 grudnia przekroczył „zieloną granicę” węgiersko-jugosłowiańską i zgłosił się w Konsulacie Generalnym RP w Zagrzebiu, po czym odjechał do Splitu. Od 15 do 19 grudnia trwała podróż drogą morską do Marsylii. Od 19 do 27 grudnia przebywał w obozie Camp de Carpiagne niedaleko Marsylii. 29 grudnia przybył do Paryża i zgłosił się na stację zbornej w Bessières. Od 3 stycznia do 4 kwietnia 1940 r. przebywał w rezerwowym Ośrodku Wyszkożenia w Sables d’Or. 5 kwietnia

¹² W. Biegański, *Wojsko Polskie we Francji 1939–1940*, Warszawa 1967, s. 126.

¹³ *Ibidem*, s. 122–126.

¹⁴ Wywiad Bączkowski. Właściwie na czele Konsulatu RP w Budapeszcie stał Józef Zaráński. Płk Adam Bogoria-Zakrzewski pod przykrywką pracownika konsulatu także nadzorował ewakuację wojskową.

otrzymał przydział do 3. Oddziału Rozpoznawczego 3. Dywizji Piechoty, gdzie objął dowództwo plutonu¹⁵.

Początki formowania się Wojska Polskiego we Francji sięgają stycznia 1939 r., kiedy to weszła w życie ustawa Les Nation en temps de guerre. W rozdziale „La Mobilization” stwierdzano, że każdy cudzoziemiec zgłaszający się w trakcie mobilizacji ochotniczo do wojska automatycznie otrzyma obywatelstwo francuskie. Taka sytuacja wzbudziła zaniepokojenie pomocnika attaché wojskowego w Paryżu ppłk. dypl. Gustawa Łowczyńskiego, który wspominał: „Polak zaciągnięty do wojska francuskiego będzie stracony dla Polski. Jako jedyny środek wstrzymania zgłaszania się Polaków uznał ogłoszenie, że w razie wojny będzie się formować we Francji polskie oddziały”¹⁶.

Dane na temat liczby rezerwistów we Francji uzyskano z Departamentu Uzupełnień Ministerstwa Spraw Wojskowych. Na ich podstawie opracowano projekt tworzenia oddziałów polskich we Francji, który przesłano do Sztabu Głównego w Warszawie.

Pomimo rozmów w tej sprawie prowadzonych przez stronę polską i francuską w maju 1939 r., polsko-francuska konwencja wojskowa z 19 maja 1939 r., która miała wejść w życie w momencie podpisania układu politycznego (stanowiącego dodatek do zawartego w 1921 r. sojuszu pomiędzy tymi krajami), na skutek przeciągania przez stronę francuską została podpisana dopiero 4 września.

Niestety, wtedy już, pomimo organizowania Wojska Polskiego we Francji, idea ta napotkała mnóstwo przeszkód ze strony francuskiej. Polakom nie dostarczano uzbrojenia, wywierano na nich naciski, aby formowali tylko jednostki piechoty, oraz ostrzegano przed możliwym blokowaniem poboru obywateli polskich zatrudnionych w ważnych gałęziach przemysłu francuskiego.

4 stycznia 1940 r. w Paryżu podpisano nową polsko-francuską umowę wojskową, która umożliwiła rozbudowanie Armii Polskiej. 15 stycznia podczas narady sztabowej, której przewodniczył Naczelnny Wódz, określono planowaną liczebność Wojska Polskiego we Francji. Przewidywane stany zakładały 120 tys. żołnierzy (40 tys. z ewakuacji, 75 tys. z Francji, 5 tys. z pozostałych państw). Do 15 czerwca zmobilizowano jedynie 44 500 Polaków z Francji,

¹⁵ PISM, A.XII.27/67, Zeszyt ewidencyjny.

¹⁶ Z. Wawer, E. Pawłowski, *Polskie Siły Zbrojne na obczyźnie*, [w:] *Wojsko Polskie w II wojnie światowej*, red. E. Pawłowski, Z. Wawer, Warszawa 2005, s. 151.

co stanowiło 53 proc. stanu Wojska Polskiego w tym kraju (pozostałe 47 proc. to żołnierze ewakuowani z Węgier, Rumunii, Litwy i Łotwy). Stan Armii Polskiej we Francji w połowie czerwca 1940 r. wynosił około 84 500 żołnierzy.

Żołnierze Wojska Polskiego walczyli w wojnie 1940 r. nie tylko na terenie Francji, ale także w Norwegii, gdzie Samodzielna Brygada Strzelców Podhalańskich w sile 4778 żołnierzy stanowiła trzecią część walczących tam lądowych wojsk państw sprzymierzonych¹⁷. Spośród wszystkich jednostek polskich we Francji to właśnie tę wspaniałą brygadę spotkał najtragiczniejszy los, została ona bowiem haniebnie zmarnowana. Na skutek nieprawidłowej oceny sytuacji brygadę, która w drodze powrotnej z Norwegii zatrzymała się w Wielkiej Brytanii, skierowano do Francji, do obrony „reduty bretońskiej”. 17 czerwca 1940 r., na wieść o zawieszeniu broni, jej dowódca gen. Zygmunt Bohusz-Szyszko otrzymał od gen. Antoine’a Béthouarta zgodę na przedostanie się do Wielkiej Brytanii z jednoczesnym zastrzeżeniem, że wszyscy żołnierze pochodzący z Francji mają pozostać na miejscu. Do Wielkiej Brytanii zdołało się ewakuować tylko kilkuset żołnierzy.

Także 3. Dywizję Piechoty, wraz z 3. Oddziałem Rozpoznawczym, w którym służył we Francji w 1940 r. Tadeusz Bączkowski, spotkał tragiczny los. Liczyła ona około 9600 żołnierzy i wchodziła w skład obrony „reduty bretońskiej”. Kiedy się okazało, że Francuzi nie mają zamiaru bronić Bretanii, dowódca dywizji płk dypl. Tadeusz Zieleniewski powziął zamiar wycofania się za Loarę. Następnie, wobec niemożliwości przekroczenia rzeki w okolicach Saint-Nazaire oraz stanowczego nakazu dowódcy obrony Bretanii gen. René Altmayera, żeby polska dywizja złożyła kapitulację przed Niemcami, dowódca zadecydował o jej rozwiązaniu.

Na tym kłopoty polskiego dowódcy się nie skończyły. 19 czerwca 1940 r. płk Zieleniewski zameldował o rozpuszczeniu swojej dywizji szykującemu się do ewakuacji w La Tourballe gen. Louisowi Faury’emu, na co usłyszał rozkaz: „Zbierze pan z powrotem swoją dywizję i zgłosi się pan do Niemców”¹⁸. Polski dowódca rozkazu nie wykonał. 20 czerwca, po przybyciu do Vannes, zameldował się u gen. Bleu, którego poprosił o środki transportu dla dywizji. Znowu spotkał go przykry zawód. Francuski generał oznajmił, że

¹⁷ *Ibidem*, s. 151–154.

¹⁸ *Ibidem*, s. 161.

żadnych środków transportu nie posiada, a polskim żołnierzom nie wolno odpływać, gdyż mają zwartą grupą oczekiwać nadchodzących Niemców. Zagroził także aresztem wszystkim tym, którzy będą się z tego postanowienia wyłamywać.

Po rozwiązaniu dywizji żołnierze zamieszkujący Francję wrócili do domów, a pozostali przebijali się małymi grupkami i całymi oddziałami do portów. W końcu około 2500 żołnierzy zostało ewakuowanych do Wielkiej Brytanii z portów Le Croisic, La Turballe, Quiberon oraz wysp Belle-Île i Île d'Yeu¹⁹.

Do Wielkiej Brytanii, po samodzielnym dotarciu do portu Saint-Nazaire, ewakuowała się także grupa 3. Oddziału Rozpoznawczego, w której znajdował się ppor. Tadeusz Bączkowski. Po pogromie Francji gen. Władysław Sikorski na nowo wziął się za odbudowę Polskich Sił Zbrojnych. W oparciu o ustalenia polsko-brytyjskie z 19 czerwca 1940 r. Wojsko Polskie miało zostać przeorganizowane na Wyspach Brytyjskich. Na podstawie rozkazu Naczelnego Wodza z 5 lipca 1940 r. zaczęto organizować 1. i 2. Brygadę Strzelców. Rozkazem z 23 sierpnia utworzono 3. Brygadę Kadrową Strzelców²⁰.

23 czerwca 1940 r. ppor. Tadeusz Bączkowski przybył do Falmouth na Wyspach Brytyjskich. Otrzymał przydział do oddziału rozpoznawczego 1. Brygady Strzelców i objął w nim dowództwo plutonu. 10 grudnia przeniesiony został do takiego samego oddziału w 7. Brygadzie Kadrowej Strzelców²¹, utworzonej rozkazem z 21 czerwca 1940 r. W początkowym okresie stacjonowała ona w rejonie Dunfermline (Szkocja) i stanowiła odwód I Korpusu, wzmacniając obronę portu Rosyth i miasta Donibristle. W marcu 1941 r. przejęła obronę odcinka wybrzeża Brechin – Montrose i Edzell. Również w tym miesiącu brała udział w defiladzie przed brytyjską parą królewską w Forfar²².

Ocena szczegółowa i opinia pierwszego przełożonego (za rok 1940), dowódcy 7. Oddziału Rozpoznawczego 7. Brygady Kadrowej Strzelców, ppłk. dypl. kaw. Bronisława Mokrzyckiego, wystawiona 7 lutego 1941 r., stanowi cenne źródło informacji na temat ppor. Tadeusza Bączkowskiego: „Charakter męski, uparty, zamknięty w sobie. Ideowo bez zarzutów. Inteligencja i zaintereso-

¹⁹ *Ibidem*, s. 160–164.

²⁰ *Ibidem*, s. 168–171.

²¹ PISM, A.XII.27/67, Zeszyt ewidencyjny, Opinia za rok 1940 (karta ewidencyjna dla oficerów).

²² „Piechota 1939–1945” 1972, z. 9/10, s. 93.

wania dość wąskie. B[ardzo] sprawny fizycznie, choć zewnętrznie sprawia wrażenie nieco zaniedbanego. Umie dostatecznie wiele w rzemiośle dowódcy plutonu. Oficer ten przybył ze złą opinią, którą mi potwierdza. Wymaga troskliwego, życzliwego oka. Może się wyrobić i już zaznacza się zwrot ku lepszemu. W roku 1939 miał być b[ardzo] dobrym d[owód]cą oddziału w polu (relacje oficerów) [...] Ugruntował swe wiadomości i uporządkował je, a przede wszystkim nabrał pożytecznego zaufania do siebie [...]. Może być dobrym oficerem i dowódcą plutonu w boju oraz instruktorem”²³.

20 marca 1941 r. ppor. Bączkowski awansowany został do stopnia porucznika. Od 8 września 1941 r. do 7 października 1943 r. pełnił służbę w Brytyjskiej Armii Kolonialnej²⁴.

Wiosną 1941 r. zaczęły się pojawiać pogłoski wskazujące na chęć rozwiązania problemu nadmiaru oficerów polskich przebywających w tym czasie w Szkocji. Mówiono o stażach dla przemysłu wojennego i planach utworzenia różnego rodzaju jednostek bojowych składających się tylko z oficerów. Chodziły też słuchy, że do gen. Sikorskiego z prośbą o zatrudnienie pięciuset polskich oficerów zwrócili się Belgowie.

Latem 1941 r. rozeszła się wieść o tworzeniu ochotniczego załącznika do służby w brytyjskich koloniach w Afryce Zachodniej. Brytyjczycy wyrazili gotowość przyjęcia czterystu polskich oficerów. Zgłaszających się czekała weryfikacja – przyjmowano tylko młodych, zdrowych i silnych. Komisje lekarskie, w których skład wchodził lekarze różnych specjalności, podoficerowie i kanceliści brytyjskiej służby sanitarnej, wybrały najzdrowszych²⁵. Naczelne Dowództwo Polskie wyraziło zgodę na wyjazd tylko trzystu oficerów.

Z około ośmiuset oficerów polskich, którzy zgłosili się na wyjazd, łączna liczba tych, którzy krócej lub dłużej służyli w Afryce, wynosiła 273. Polscy oficerowie służyli w Nigerii, na Złotym Wybrzeżu, w Sierra Leone i Gambii. „Wyjeżdżających oficerów Naczelny Wódz gen. Sikorski pożegnał rozkazem oficerskim nr 9 z 3 września 1941 r., w którym stwierdził, że służba ta będzie oficerom polskim zaliczona na poczet czynnej służby wojskowej

²³ PISM, A.XII.27/67, Zeszyt ewidencyjny, Opinia za rok 1940 (karta ewidencyjna dla oficerów).

²⁴ *Ibidem*, Zeszyt ewidencyjny (rozkaz brytyjski NO: P/204604/).

²⁵ E. Eckert, *Eksperyment. Polscy oficerowie w Afryce Zachodniej w latach 1941–1943*, „PISM. Materiały – Dokumenty – Źródła – Archiwalia” 1988, z. 4, s. 1–4.

w Armii Polskiej w czasie wojny i podkreślił, że nie przestają oni służyć Ojczyźnie”²⁶.

Wyjazd podzielono na trzy tury. Pierwsza w składzie przeszło stu oficerów dotarła do Afryki 13 października 1941 r., druga w listopadzie tego roku, a trzecia dopiero w końcu grudnia. Poza tym niektórzy oficerowie docierali do Afryki pojedynczo i mała grupa lekarzy znalazła się tam dopiero w czerwcu 1942 r.²⁷ Porucznik Bączkowski dotarł do Sierra Leone w trzeciej partii i przydzielony został do Pułku Piechoty. Widnieje w wykazie na dzień 1 stycznia 1942 r. Służył w brytyjskim stopniu porucznika²⁸.

Po odbyciu dwuletniego kontraktu por. Bączkowski wrócił do Wielkiej Brytanii i 8 października 1943 r. otrzymał przydział służbowy do Baonu Zapasowego Centrum Wyszkożenia Piechoty jako zastępca dowódcy kompanii. Już 14 października został jednak odkomenderowany do Centrum Wyszkożenia Piechoty (Baon Zapasowy), a 2 listopada tego roku do Centralnej Komisji Regulaminowej na staż tłumacza. 24 stycznia 1944 r. przeniesiony został do Sztabu 1. Dywizji Pancernej, którą dowodził gen. Stanisław Maczek, na stanowisko oficera łącznikowego²⁹: „Przyszedłem do tej miejscowości, gdzie był Sztab 1. Dywizji³⁰ – to było w południowo-wschodniej Szkocji, w Peebles [...] żeby dostać przydział. Zgłosiłem się u szefa sztabu³¹, płk. Stankiewicza³² [...]. On stwier-

²⁶ PISM, A.XII.17/1, Płk dypl. Włodzimierz Ludwig, *Szkic historyczny dotyczący się pobytu oficerów polskich w Afryce Zachodniej*, Achimota, 28 maja 1943 r.

²⁷ *Ibidem*.

²⁸ PISM, A.XII.17/2, Wykaz oficerów polskich w Afryce Zachodniej.

²⁹ PISM, A.XII.27/67, Zeszyt ewidencyjny.

³⁰ „Dopiero w lutym 1942 roku, kiedy groźba inwazji minęła, udało się uzyskać zgodę władz angielskich. Dnia 25 lutego 1942 roku ukazał się pierwszy rozkaz Naczelnego Wodza, nakazujący formowanie dywizji pancernej” (1. *Dywizja Pancerna w walce. Praca zbiorowa*, Brussels 1947, reprint: Bielsko-Biała [2002], s. 18).

³¹ Ludwik Stankiewicz objął stanowisko szefa Sztabu 1. Dywizji Pancernej po płk. Jerzym Levittoux (zginął dzień wcześniej) 19 lipca 1944 r., a więc w okresie, o którym wspomina autor, nie był jeszcze szefem sztabu, a oficerem operacyjnym (szef Oddziału III dowództwa) 1. Dywizji Pancernej.

³² Ludwik Antoni Stankiewicz (1908–1956) – porucznik w korpusie oficerów zawodowych piechoty ze starszeństwem od 1 stycznia 1932 r. W 1932 r. przydział służbowy do 27. Pułku Piechoty. Awansowany do stopnia kapitana korpusu oficerów broni pancernych ze starszeństwem od 19 marca 1938 r. Według stanu na 23 marca 1939 r. słuchacz Wyższej Szkoły Wojennej w Warszawie (1937–1939). Według obsady personalnej 10. Brygady

dził, że skoro znam angielski, to zostanę tu jako łącznikowy. Byłem jednym z trzech łącznikowych. Jeden był do Brygady Strzelców, do piechoty. Jeden był do «Anglików», a ja byłem właśnie do 10. Brygady. Trzech nas było: Gilewicz³³, Fudakowski³⁴ i ja. Codziennie jeździłem do tych pułków 10. Brygady albo z rozkazem od dowódcy dywizji dla nich, albo z ich sytuacją – czy to w dzień, czy w nocy”³⁵.

9 września 1944 r. por. Bączkowski został awansowany do stopnia rotmistrza. 23 września przeniesiono go do Centrum Wyszkolenia Piechoty i Ośrodka Zapasowego 1. Dywizji Pancernej. Pod datą 2 stycznia 1945 r. odnajdujemy informację o powrocie rtm. Bączkowskiego do 1. Dywizji Pancernej (oficer łącznikowy)³⁶.

Kawalerii Zmotoryzowanej z 1 września 1939 r. kapitan dyplomowany broni pancernej (pomocnik w dowództwie). Po ewakuacji na Węgry przedostał się przez Jugosławię do Francji. W ramach 10. Brygady Kawalerii Pancernej jako oficer operacyjny wziął udział w obronie Francji. Po rozwiązaniu brygady przez południową Francję, Hiszpanię i Portugalię dotarł do Liverpoolu w Wielkiej Brytanii. Awansowany do stopnia majora dyplomowanego ze starszeństwem od 1 stycznia 1943 r. Jako bliski współpracownik gen. Stanisława Maczka przeszedł cały szlak bojowy 1. Dywizji Pancernej od Falaise do Wilhelmshaven. W uznaniu wybitnych zasług za walki w Normandii (szczególnie w rejonie Chambois) awansowany do stopnia podpułkownika dyplomowanego. 30 czerwca 1950 r. zakończył czynną służbę wojskową i osiedlił się w Londynie. Pracował w firmie V. and F. Monaco Motors i czynnie uczestniczył w życiu emigracji. Odznaczony m.in. Orderem Virtuti Militari V klasy, Krzyżem Walecznych dwukrotnie, Złotym Krzyżem z Mieczami oraz orderami zagranicznymi. Zmarł w Londynie i został pochowany na miejscowym cmentarzu Brompton.

³³ Przepuszczalnie Jerzy Gilewicz (1915–2014) – w obsadzie 1. Dywizji Pancernej od 7 listopada 1943 r. Przeniesiony do Dywizji Grenadierów Pancernych 24 listopada 1944 r.

³⁴ Zygmunt Jan Fudakowski (1915–2000) – podporucznik rezerwy w korpusie oficerów kawalerii ze starszeństwem od 1 stycznia 1937 r. Od 5 sierpnia 1944 r. do 10 kwietnia 1945 r. oficer łącznikowy w 1. Dywizji Pancernej (PISM, A.XII.27/67, Teczka ewidencyjna Z. Fudakowskiego). Były adiutant gen. Władysława Sikorskiego, odznaczony Orderem Odrodzenia Polski V klasy, Orderem Zasługi RP IV klasy, Krzyżem Walecznych, Złotym Krzyżem Zasługi z Mieczami i innymi odznaczeniami polskimi, brytyjskimi i francuskimi. Zmarł w Johannesburgu (więcej zob. *Zygmunt Fudakowski, [w:] Rycerze, Infułat i Pastor, czyli wojenne wspomnienia spod Krzyża Południa*, red. A. Krzychlikiewicz, A. Romanowicz, Warszawa 2013, s. 13–129).

³⁵ Wywiad Bączkowski.

³⁶ „Przez cały czas pracy na stanowisku oficera łącznikowego wykonywał wszystkie zadania z dużym poświęceniem się i nieogładaniem na bezpieczeństwo osobiste” (PISM, A.XII.85/117/4, Dziennik ewidencyjny, Wniosek ppłk. dypl. Ludwika Stankiewicza o odznaczenie rtm. Tadeusza Bączkow-

Od września 1939 r. do końca kwietnia 1945 r. 10. Brygada Kawalerii Zmotoryzowanej, 10. Brygada Kawalerii Pancernej i następnie 1. Dywizja Pancerna pod dowództwem gen. Stanisława Maczka stoczyły około 50 bitew i potyczek, przechodząc przez trzy kampanie II wojny światowej (Polska 1939, Francja 1940 i 1944), by potem przez Francję, Belgię i Holandię dojść do Niemiec i tam w największym niemieckim porcie wojennym Wilhelmshaven zatknąć białą-czerwoną flagę³⁷.

Niestety, pomimo tej wielkiej ofiary i poświęcenia, pomimo ciężkich strat poniesionych w walce, żołnierze 1. Dywizji Pancernej, tak jak ogół Polskich Sił Zbrojnych, nie mogli cieszyć się z udziału w zwycięstwie, a ich powrót do Ojczyzny stawał się problematyczny.

Według stanów z grudnia 1945 r. w szeregach PSZ, pod operacyjnym dowództwem brytyjskim, znajdowało się około 250 tys. żołnierzy. Wielu z nich do PSZ trafiło jako jeńcy z armii niemieckiej, przeszło przez robocze bataliony Todta lub przebyło długą drogę przez Armię Polską w ZSRS, Bliski Wschód i Włochy. Znaleźli się w nich także ci ewakuowani z Francji w 1940 r. oraz oficerowie i żołnierze z niemieckich obozów jenieckich³⁸.

Wobec braku suwerenności kraju i podległości jego rządu Stalinowi, żołnierze, tak jak i inni Polacy znajdujący się na obczyźnie, stanęli przed wyborem emigracji lub powrotu do ojczyzny. Decyzję o pozostaniu na emigracji w oczekiwaniu lepszych dla Polski czasów podjęło około pół miliona Polaków. Była to grupa o dużej świadomości patriotycznej, która swoją decyzję traktowała jako bunt przeciwko sytuacji w kraju, a za swoją misję obrała dążenie do wyzwolenia ojczyzny. Stworzone przez nią instytucje polityczne oraz organizacje społeczne, kombatanckie i kulturalne stanowiły alternatywę wobec systemu, który zapanował w ojczyźnie. Reprezentanci ideałów niepodległej Rzeczypospolitej swoimi działaniami i postawą doprowadzili do sytuacji, w której narzucone przez Sowietów władze w Polsce traktowały ich jako jedyne zorganizowa-

skiego Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami poparty własnoręcznym podpisem dowódcy Dywizji, gen. Stanisława Maczka).

³⁷ *Żołnierze Generała Maczka*, oprac. i red. Z. Mieczkowski, współpr. S. Wyganowski, W. Żakowski, Warszawa – Londyn 2003, s. 30.

³⁸ Więcej zob. J. Zubrzycki, *Polish Immigrants in Britain*, The Hague 1956, s. 57.

ne środowisko antykomunistyczne do czasów powstania opozycji demokratycznej w kraju³⁹.

Po zakończeniu działań wojennych rtm. Bączkowski pozostał w szeregach 1. Dywizji Pancernej, która w ramach strefy brytyjskiej okupowała północno-zachodnie tereny Niemiec. 8 lutego 1946 r. został przeniesiony do Ośrodka Zapasowego 1. Dywizji Pancernej, w którym zgłosił się 13 lutego. Od 14 maja służył w Centrum Wyszko- lenia Służb z jednoczesnym przydziałem do Szefostwa Składni- cy Materiałowej I Korpusu. Następnie, od 14 sierpnia do 31 grudnia 1946 r., otrzymał czasowy przydział do Portowej Sekcji Łączniko- wej w Dover (przedłużony do 31 marca 1947 r.)⁴⁰.

5 kwietnia 1947 r. wstąpił do Polskiego Korpusu Przysposobie- nia i Rozmieszczenia⁴¹. Pozostał w nim do 4 kwietnia 1949 r., gdy został ostatecznie zwolniony do cywila⁴². Osiedlił się w Londynie i podczas tej długiej żołnierskiej emigracji radził sobie doskona- le. Przez prawie pięćdziesiąt lat prowadził własną firmę drukarską „Omega Press”. Po przejściu na emeryturę poświęcił się pracy spo- łecznej, współpracując z organizacjami kultywującymi i upamięt- niającymi tradycje wojskowe. Do Polski pierwszy raz przyjechał w 1989 r. i od tego czasu regularnie odwiedzał ukochaną Ojczyznę.

Jak już wspominałem, rtm. Bączkowskiego poznałem dzięki uprzejmości jego przyjaciela, ppłk. Zbigniewa Makowieckiego. Pod- czas naszego pierwszego spotkania, które miało miejsce 31 lipca 2013 r., rotmistrz wyraził zadowolenie, że jestem doktorantem i za- jąłem się właśnie losami żołnierzy 1. Dywizji Pancernej gen. Maczka. Po tym pierwszym spotkaniu nie zdawałem sobie w ogóle sprawy, jak wiele miałem szczęścia. Po jakimś czasie, znowu dzięki ppłk. Ma- kowieckiemu, znalazłem się na uroczystości setnych urodzin rotmi- strza. Potem otrzymałem fragmenty jego wspomnień, które spisy- wały Panie Julita Prabucka i Danuta Wencel. Zaczęły się niedzielne spotkania z żywą historią Polski, w których oprócz mnie i Pana Tade- usza uczestniczyła również Pani Danuta.

Przeżyliśmy wspólnie wiele niezapomnianych chwil. Jako słu- chacz Studiów Doktoranckich Historii, Historii Sztuki i Archeologii

³⁹ A. Friszke, *Życie polityczne emigracji*, Warszawa 1999, s. 5–6.

⁴⁰ PISM, A.XII.27/67, Zeszyt ewidencyjny.

⁴¹ Więcej o Polskim Korpusie Przysposobienia i Rozmieszczenia zob. M. Nurek, *Gorycz zwycięstwa. Los Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie po II wojnie światowej 1945–1949*, Gdańsk 2009; J.A. Radomski, *Demobilizacja Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie w latach 1945–1951*, Kraków 2009.

⁴² PISM, A.XII.27/67, Zeszyt ewidencyjny.

Uniwersytetu Gdańskiego dostąpiłem wielkiego zaszczytu, mogąc pracować nad tymi wspomnieniami. To wartość na całe życie.

Rotmistrz Tadeusz Bączkowski zmarł 21 stycznia 2015 r. w Londynie. Msza pogrzebowa odbyła się 30 stycznia w tamtejszym kościele św. Andrzeja Boboli. 7 marca, przy uroczystej asyście kompanii Wojska Polskiego, jego prochy złożono w grobie rodzinnym żony w Podkowie Leśnej.

Wielki patriota, człowiek honoru, rycerz Rzeczypospolitej, odznaczony Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Walecznych⁴³, Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami, Medalem Wojska oraz brytyjskimi i francuskimi medalami, odszedł na wieczną wartę, pozostawiając po sobie niezatartą pamięć i miłość najbliższych.

Dariusz Szymczyk
Londyn, kwiecień 2015 r.

⁴³ PISM, R 1391, dok. 76, Zarządzenie Prezydenta RP z 30 grudnia 1949 r. o nadaniu Krzyża Walecznych za czyny męstwa i odwagi w Kampanii Wrześniowej 1939 żołnierzom wojska: 46. ppor. Bączkowski [Tadeusz] plut. Kol. 19 P. Uł. KW 1 (podpisał August Zalewski oraz minister obrony narodowej gen. Roman Odzieżyński).



Tadeusz Bączkowski

Jak dojechałem do tej stumetrówki

1913–1933

Lata szkolne

Urodziłem się 26 października 1913 r. w Brzeżanach, na emigracji popełniono jednak błąd, wpisując datę 28 października, i potem już go powtarzano. Brzeżany to powiatowe miasteczko w województwie tarnopolskim, leżące na linii kolejowej Lwów – Podhajce, liczące około 15 tys. mieszkańców, położone w pięknej części Podola na malowniczym, pagórkowatym i zalesionym terenie. W przeszłości dużą atrakcją Brzeżan był duży – na kilometr szeroki i na trzy kilometry długi – staw oraz wspaniały, ogromny zamek rodziny Sieniawskich.

Częściowo uszkodzony w okresie I wojny światowej, przetrwał do II wojny światowej i był używany jako skład materiałów przez wojsko. Znajdowało się tam kilka mieszkań, zajmowanych przez rodziny wojskowych. Zamek był bardzo piękny i bogato wyposażony; z tego powodu nazywano go Luwrem Wschodu. Odwiedzały go najznakomitsze rodziny europejskie (miałem pocztówkę przedstawiającą cara Pawła odwiedzającego rodzinę Sieniawskich¹). W pobliżu zamku znajdowała się kaplica, gdzie stały wspaniałe rzeźby, posągi i rodzinne sarkofagi z marmuru. Kaplica ta jeszcze do czasów II wojny światowej była czynna, a wojsko przychodziło do niej na nabożeństwa. Po II wojnie barbarzyńcy zrujnowali kaplicę, potłukli wszystkie posągi, zniszczyli rzeźby i marmurowe sarkofagi. Cała okoliczność zamku z czasem uległa wielkim zniszczeniom i zanieczyszczeniu.

¹ Prawdopodobnie pomyłka. Rodzinę Sieniawskich mógł odwiedzić car Piotr I Wielki, ojciec chrzestny Marii Zofii Sieniawskiej. Żaden car o imieniu Paweł rodziny Sieniawskich w ich rodowej siedzibie odwiedzić nie mógł, jako że ok. 1731 r. Sieniawa przeszła w ręce rodziny Czartoryskich (przyp. A.Ś.-J.).

Poza ludnością polską w Brzeżanach mieszkała duża grupa Ormian, Czechów, Rusinów i Żydów. Pomimo tych różnic mieszkańcy żyli w zupełnej zgodzie. Nie było podziałów narodowościowych (nie znam żadnego przejawu antysemityzmu).

Oprócz zamku w Brzeżanach znajdował się piękny kościół katolicki garnizonowy tzw. farny. Był również kościół ormiański, też bardzo bogato wyposażony. Oprócz tych świątyń ozdobą miasta była wspaniała cerkiew prawosławna.

W centrum miasta rynek zdobił kwadratowy budynek Ratusza. Tam do około lat dwudziestych mieściło się gimnazjum, przeniesione później do nowego, wybudowanego w tym celu gmachu.

Dużą atrakcją było i cieszyło się dużą popularnością gimnastyczne stowarzyszenie „Sokół”², które posiadało dużo członków; w większości była to młodzież (należał do niego także mój najmłodszy brat Władysław). Miało ono swoją siedzibę w gmachu z rzeźbą sokoła na froncie. Odbywały się tam przedstawienia teatralne i inne imprezy. W pobliżu było boisko, gdzie urządzano zawody sportowe i pokazy gimnastyczne.

Dużą popularnością wśród młodzieży cieszył się również klub sportowy „Sieniawa”. Football nie był popularny w gronie nauczycielskim i przynajmniej w początkowym okresie uczniowie uprawiający ten sport starali się z tym nie afiszować; później jednak to nastawienie się poprawiło. Pamiętam taki urywek piosenki:

Siekiera, motyka, piłka nożna
Na boisku grać nie można
Bo Sieniawy to boisko
Przyjdzie Gronik [trener]
Da po pysku.

Oprócz naszego gimnazjum w Brzeżanach znajdowały się dwie szkoły podstawowe siedmioklasowe, męska i żeńska, oraz seminarium pedagogiczne żeńskie. Dla chłopców mieszkających w oko-

² Polskie Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” – stowarzyszenie gimnastyczne oraz społeczno-wychowawcze, założone we Lwowie w 1867 r. Od 1885 r. działało również w zaborze pruskim, a od 1905 r. nielegalnie w Królestwie Polskim. W 1919 r. organizacje PTG z trzech zaborów utworzyły jedną z siedzibą władz naczelnych w Warszawie. „Sokół” istniał do września 1939 r.; wznowienie działalności nastąpiło w 1989 r. (*Nowa encyklopedia powszechna PWN*, red. prowadzący D. Kalisiewicz, t. 5: *P–S*, Warszawa 1997, s. 932).

licznych wioskach przeznaczona była bursa, gdzie mieli mieszkanie i wyżywienie. Bursę prowadził ksiądz katecheta Marcinkiewicz. Do prac porządkowych lub ogrodowych ksiądz zapraszał uczniów gimnazjalnych i za to w nagrodę pozwalał im słuchać radia; to były początki radia (tzw. kryształkowego). Uczniowie siadali na ławce, ksiądz przystawiał jednemu słuchawkę do ucha z jednej strony i drugiemu drugą z drugiej strony; wszyscy przykładali uszy do uszu, a ksiądz operował pokręteł i szukał w tym kryształach fal radiowych.

W gimnazjum mieliśmy dobry zespół profesorów; poziom wykładów i nauczania był wysoki. Osobiście nie miałem żadnych trudności z nauką. Z perspektywy czasu uważam, że było błędem, iż historii Polski uczyliśmy się od Mieszka I do czasów najnowszych, a nie od Legionów do czasów przeszłych. Mam pretensję do naszego historyka, który np. nigdy nie zaprowadził nas do zamku Sieniawskich. Nie widziałem więc bogatej kaplicy, wspaniałych marmurów, rzeźb, posągów i sarkofagów. Wszystko to przetrwało do czasu II wojny światowej (z małymi uszkodzeniami). Dopiero okupacja niemiecka, a potem okupacja sowiecka i PRL³, doprowadziły do niemal kompletnej ruiny zamku, a kaplica została całkowicie zniszczona.

W gimnazjum mieliśmy męski chór prowadzony przez dyrektora Rajtera, zastrzelonego potem przez Niemców w Ruryskach. Oprócz chóru istniały w gimnazjum inne koła młodzieżowe, jak np. harcerstwo, stowarzyszenie filatelistyczne itp. Wśród moich kolegów było wielu domorosłych aktorów, pisarzy i reżyserów. Wszyscy zgrupowani byli w kole teatralnym. Koło to wystawiało przedstawienia okolicznościowe i patriotyczne. Odbywały się one właśnie w gmachu „Sokoła”, gdzie były ku temu odpowiednie warunki. Wielką atrakcją była rewia wystawiana raz w roku. Całkowicie pomyślana, napisana i wyreżyserowana przez kolegów zgrupowanych w kole. Pamiętam kilka urywków z takiej rewii, w której brał udział chór, grupa taneczna i orkiestra:

...Brzeżany
Kiedy miasto ujrzysz to z daleka
Miłość w twoim sercu wzbudzi się
Będziesz o nim śnić
Myślą o nim żyć
Kochać je
Wszyscy znają to Brzeżany

³ Brzeżany nigdy nie znajdowały się w granicach PRL.

...Brzeżany cudny gród kochany
Wszyscy znają się
Obmawiają się
I z nami bawią się.

Początkowo tę piosenkę zaczynającą rewię śpiewał za kurtyną chór przy akompaniamencie orkiestry. Po słowach „bawią się” kurtyna szła w górę, a na scenie w głębi stał chór oraz grupa taneczna. W siarczystym kujawiaku fruwały białe halki i kolorowe spódniczki. Rozbawiona sala na stojąco oklaskiwała występ.

Pamiętam też inny fragment z tekstu śpiewanego przez mojego starszego brata Kazimierza, ubranego w szeroki hiszpański kapelusz, czarne okulary i długą pelerynę:

Na łące skacze cielak młody
Po prześcieradle skaczą pchły
A w moim sercu skaczesz ty
Ja śpiewam treny
Dla mej Marzenny
Spójrzysz Madonna z swego balkonna.

Pamiętam też taki skecz. Dwaj gazeciarze czytają ogłoszenia. Pierwszy czyta początek jednego ogłoszenia (młodej panny chcącej wyjść za męż), a drugi zakończenie innego (o kanapie do sprzedania). Z połączenia anonsów wynikała zabawna treść:

I. Panna chce wyjść za męż.
II. Kanapa do sprzedania.
I. Wyjdzie za męż chętnie panienka cacana.
II. Nogi jeszcze zdrowe, mało używana.

Do roku 1918 Brzeżany pozostawały pod zaborem austriackim. Stacjonował tu 10. Pułk Dragonów. Miałem pocztówkę zatytułowaną *Rok 1917*. Przedstawiała ona zmobilizowany pułk w rozwinętym szyku na rynku pomiędzy cerkwią a Ratuszem. Na pewno całe społeczeństwo brzeżańskie oglądało ten widok, ja też – miałem wtedy cztery lata. Bardzo możliwe, że był to dzień wyjścia pułku z Brzeżan.

W 10. Pułku Dragonów służył plut. Tomasz Rydz, ojciec późniejszego marszałka Polski Edwarda Rydza-Śmigłego, który urodził się i wykształcił w Brzeżanach i jako pierwszy wstąpił do Legionów.

Z czasów wczesnej młodości pamiętam zgrzyt spowodowany śmiercią mojej matki, Ludwiki z Sokołowskich, oraz ogromną pustkę, jaka zapanowała w naszej rodzinie, i smutek mojego rodzeństwa (miałem trzech braci i jedną siostrę)⁴ po jej śmierci.

Raczej pozytywnie zachowały się w mojej pamięci pierwsze lata szkolne. Pamiętam duży nowoczesny budynek szkoły oraz grono starszych, doświadczonych pedagogów, którzy byli wymagający, ale sprawiedliwi. Wśród kolegów miałem tych, z którymi się bardziej przyjaźniłem. W wielu wypadkach przyjaźń zadzierzgnięta w ławie szkolnej przetrwała lata w Polsce i później na emigracji.

Bardzo dobrze pamiętam i wspominam letnie wakacje. Wówczas i pogoda była jakaś inna. Ciepłe słoneczne dni spędzałem z kolegami nad stawem. Była tam w pobliżu farma ogrodnicza należąca do rodziców jednego z kolegów, a my mieliśmy pozwolenie odwiedzania grządki pomidorowej dla zaspokojenia pragnienia. Jeszcze większą atrakcją wakacyjną był wyjazd z braćmi na wieś do stryja.

Dziadek, którego nie zdążyłem poznać, musiał być człowiekiem zamożnym (dach naszego domu na wsi był pokryty blachą, a pozostałe domy w wiosce Rohaczyn jedynie strzechą). Podzielił on majątek między dwóch synów. Starszego zostawił na gospodarstwie, a młodszego, mego ojca, posłał do szkół i w ten sposób czerpaliśmy dobrodziejstwa z dwóch światów. Rohaczyn w powiecie brzeżańskim zamieszkiwała ludność polska i ruska [rusińska], która żyła ze sobą w najlepszej zgodzie, a mieszane małżeństwa były na porządku dziennym. Instynkty narodowościowe rozbudzone zostały najpierw przez Austrię, a potem przez studiującą na polskich uniwersytetach ruską [!] młodzież akademicką.

W tym czasie wszystko nas interesowało. Zarówno gospodarstwo i zwierzęta, łąka, po której biegano boso po rosie, jak i przepływający obok strumyk – wszystko to miało wiele tajemnic, których odkrywanie było najlepszą zabawą.

Wtedy też z bliska poznałem i na zawsze pokochałem konia. Dałem temu wyraz wiele lat później, fundując nagrodę przechodnią „Medzia”, honorując w ten sposób konia mjr. Feliksa Jaworskiego. Medzio żył na łaskawym chlebie w [Ostrogu] [w 19.] Pułku [Ułanów] do września 1939 r.

⁴ Siostra Maria, najmłodsza z rodzeństwa, starszy brat autora Kazimierz, młodszy brat Jan i najmłodszy z braci Władysław.

Ale skłamałbym, gdybym powiedział, że już wówczas myślałem o szabelce, cisawym koniku, Grudziądzu i Pani Rotmistrz Karoli⁵ – nie, postanowienie poświęcenia się służbie w wojsku zawodowo, a w szczególności w kawalerii, przyszło dużo później, gdy w pewnym wieku zaczyna się myśleć o wyborze zawodu.

W moim postanowieniu pomagali mi się utwierdzić dwaj starsi koledzy: Zbyszek Bojanowski⁶, który skończył Grudziądz w 1934 r., i Zbyszek Malawski⁷ (1935). Prowadziłem z nimi długie rozmowy

⁵ Karola Skowrońska (ur. 1944) – bibliotekarka, działaczka kulturalna i społeczna związana z Grudziądzem. Współorganizatorka i pierwszy prezes (1976–2007) Grudziądzkiego Towarzystwa Kultury. Od 1991 r. przewodnicząca zarządu Fundacji na Rzecz Tradycji Jazdy Polskiej, nawiązującej do tradycji przedwojennego Centrum Wyszkozenia Kawalerii, inicjatorka dorocznych Zjazdów Kawalerzystów II RP w Grudziądzu. Pomysłodawczyni utworzenia w 1994 r. w Muzeum w Grudziądzu Sal Tradycji Jazdy Polskiej. Honorowa członkini dziewięciu pułków kawalerii II RP. Jako jedyna kobieta posiada tytuł Honorowego Rotmistrza. Członkini komitetu odbudowy Pomnika Żołnierza Polskiego, budowy Pomnika Katyńskiego i Pomnika ułana z dziewczyną; inicjatorka odsłonięcia wielu tablic pamiątkowych w Grudziądzu. Otrzymała szereg odznaczeń państwowych i zawodowych. Więcej na jej temat w Epilogu (przyp. A.Ś.-J.).

⁶ Zbigniew Jan Bojanowski (1912–1987) – ukończył Szkołę Podchorążych Kawalerii w Grudziądzu w stopniu podporucznika ze starszeństwem od 15 sierpnia 1934 r.; 19 marca 1938 r. mianowany na stopień porucznika w korpusie oficerów zawodowych kawalerii. Według stanu na 23 marca 1939 r. przydział służbowy do 6. Pułku Ułanów jako dowódca plutonu. Według obsady personalnej z 2 grudnia 1942 r. w stopniu rotmistrza kawalerii zastępca dowódcy szwadronu dowodzenia Zmotoryzowanego Baonu Strzelców (jeden z baonów strzelców 1. Dywizji Pancernej przed jej reorganizacją, utworzony rozkazem Naczelnego Wodza z 26 lutego 1942 r. z Oddziału Rozpoznawczego 10. Brygady Kawalerii Pancernej i części rozwiązanego korpuśnego Baonu CKM). Według Członkowskiej Karty Ewidencyjnej Kół Oddziałowych 10. Pułku Dragonów ostatnie jego trzy funkcje w Polskich Siłach Zbrojnych w okresie 1939–1946 to: zastępca dowódcy szwadronu w 10. Pułku Dragonów, dowódca szwadronu w tym pułku i p.o. drugi zastępca dowódcy 24. Pułku Ułanów. Od 1946 r. w stopniu majora kawalerii. Po wojnie w Wielkiej Brytanii, gdzie wyszkolił się jako cukiernik. Należał do Stowarzyszenia Polskich Kombatantów Koło nr 11. Zmarł w Londynie. Jego prochy zostały złożone w grobie rodzinnym na Powązkach w Warszawie.

⁷ Zbigniew Hipolit Malawski (1912–1939) – ukończył Szkołę Podchorążych Kawalerii w Grudziądzu w stopniu podporucznika ze starszeństwem od 15 października 1935 r.; następnie mianowany na stopień porucznika w korpusie oficerów zawodowych kawalerii ze starszeństwem od 19 marca 1939 r. Według stanu na 23 marca 1939 r. przydział służbowy do 26. Pułku Ułanów jako dowódca plutonu. We wrześniu 1939 r. porucznik kawalerii służby stałej – dowódca I szwadronu ciężkich karabinów maszynowych w 26. Pułku Ułanów. Zginął w rejonie Hussakowa 30 września 1939 r.

o tradycji grudziądzkiej szkoły, a widok ich, paradyjących w długich płaszczach z szablą i amarantowym otokiem na czapce, umocnił mnie w mojej decyzji.

Toteż gdy przyszedł czas w myśl prawa i przepisów, zgłosiłem się do [Powiatowej] Komendy Uzupełnień, która kierowała osiemnastolatków do odpowiednich szkół.

1933–1934

Różan nad Narwią

W Polsce jeszcze do niedawna służba wojskowa była obowiązkowa i istniał obowiązek zgłaszania się po ukończeniu osiemnastego roku życia w PKU, która po właściwym badaniu odsyłała chłopców z niższym wykształceniem do odpowiednich oddziałów wojskowych, a tych ze średnim (matura) do odpowiednich szkół podchorążych rezerwy. Chętnych, którzy chcieli poświęcić się służbie wojskowej zawodowo, PKU odsyłała do Szkoły Podchorążych Piechoty, której pierwszy rok mieścił się w Różanie nad Narwią.

Toteż w odpowiednim czasie stanąłem przed brzeżańską PKU i po pomyślnym przejściu badań zostałem skierowany do Różana nad Narwią.

W Różanie podzielono nas na trzy kompanie: 9., 10. i 11. Każda z nich składała się z trzech plutonów. Ja dostałem przydział do 2. plutonu 10. kompanii. Dowódcą kompanii był kpt. Marcinkiewicz⁸, a mego plutonu [por.] Rozborski⁹. Sierżant, szef kompanii i podofi-

⁸ Stefan Marcinkiewicz (ur. 1896) – kapitan piechoty ze starszeństwem od 1 lipca 1923 r. W 1932 r. przydział służbowy do Szkoły Podchorążych Piechoty w Ostrowi Mazowieckiej. Trzykrotnie odznaczony Krzyżem Walecznych oraz Srebrnym Krzyżem Zasługi.

⁹ Antoni Rozborski (1900–1961) – porucznik piechoty ze starszeństwem od 1 lipca 1925 r. W 1932 r. przydział służbowy do Szkoły Podchorążych Piechoty w Ostrowi Mazowieckiej. Odznaczony Krzyżem Walecznych (czterokrotnie za wojnę polsko-bolszewicką i raz za II wojnę światową). Według stanu na 23 marca 1939 r. dowódca 2. kompanii w 5. Pułku Strzelców Podhalańskich. 21 września 1939 r. wraz z pozostałościami pułku i innymi oddziałami przeszedł na Węgry. Do 1940 r. we Francji jako zastępca dowódcy II baonu 4. Warszawskiego Pułku Strzelców Pieszych wchodzącego w skład

cerowie uczyli nas tego wszystkiego, co każdy żołnierz powinien wiedzieć.

Każda kompania mieszkała w osobnym budynku i prowadziła własną kuchnię. Szef kompanii załatwiał sprawy gospodarcze, zarządzał poranną zbiórkę i zdawał raport dowódcy kompanii. Każdy z nas otrzymał wojskowe wyposażenie i broń, a do osobistego wyposażenia należało łóżko, szafka, taboret, umundurowanie, buty itd.

Wykłady na tematy wojskowe i społeczne prowadzili oficerowie-wykładowcy według ustalonego programu. Podoficerowie prowadzili takie zajęcia, jak gimnastyka i musztra, poznanie, używanie i konserwowanie broni oraz strzelanie. Uczyli nas dyscypliny, a także utrzymywania porządku i w tym celu odbywały się różne przeglądy. W pamięci utrwalił mi się przegląd szafek w moim plutonie, kiedy staliśmy wszyscy przy otwartych szafkach, a szef sprawdzał porządek. Gdy u kolegi obok zauważył bałagan, po wojskowemu stwierdził: „Burdel macie w tej szafce”. Kolega wołał się zgodzić z szefem niż przeczyć i powiedział: „Tak jest, panie szefie, ale to burdel artystyczny”. „Nie mędrkować, nie mędrkować, tylko zrobić zaś ale porządek” – z poznańska rozkazał szef. Kolega, aby go udo-bruchać i może uniknąć czegoś więcej, dodał: „Panie sierżancie, fama głosi, że pan dostaje awans”. Szef, udając zagniewanego, ale w gruncie rzeczy zadowolony, odparł: „Niech no zaś ale ja tego fame złapię, to ja jemu zaś ale pokażę!”.

Czasem szef lub któryś z podoficerów robił nam kawał. Pamiętam, jak na porannej zbiórce szef zapytał: „Kto z podchorążych chciałby być zwolniony z dzisiejszych popołudniowych zajęć i pisać listy?”. Oczywiście podniósł się las rąk. „Zbiórka o drugiej przed budynkiem” – zakomenderował szef. O drugiej zgromadzonych „pisarzy” z materiałami piśmiennymi zaprowadził do świetlicy, gdzie zamiast pisania listów musieli szorować ławy i stoły.

I tak w ciągłym ruchu i zabieganiu zbliżał się koniec roku i ten spędzający sen z oczu egzamin, od którego wszystko zależało. Cała moja przyszłość! Co będzie, jak się nie dostanę do Grudziądza? Ani przysłowiowej „cioci” w Ministerstwie Spraw Wojskowych nie miałem, ani też żadnych ważnych znajomości. Sytuacja była bardzo trudna. Na stu ubiegających się było trzydzieści miejsc przyznanych na Różan. Taki sam wynik egzaminu jak ja lub lepszy

2. Dywizji Strzelców Pieszych. Zmarł w szpitalu w Londynie, pochowany na nowym cmentarzu Chiswick.

mogło osiągnąć wielu moich kolegów starających się dostać do Grudziądza. Przysłowiowy łut szczęścia to jeszcze mało. Liczyłem na pomoc mego opiekuna Tadeusza Judy, którego „przekupywałem” czasami, wrzucając pieniążek do skarbonki, gdy znalazła się jakaś zguba. Ale najbardziej w duchu liczyłem na kogoś bardzo mi bliskiego tam, w niebie, kto nade mną czuwa i mną się opiekuje. Myślałem sobie, że duch opiekun szepnie osobie stawiającej „fajki” przy naszych nazwiskach, aby i przy moim taką fajkę postawiła. Toteż poczułem wielką ulgę i radość, gdy taką fajkę √ przy swoim nazwisku zobaczyłem.

1934–1936

Grudziądz

We wrześniu 1934 r. przybyłem do Grudziądza i zgłosiłem się w Centrum Wyszkożenia Kawalerii i w Szkole Podchorążych. Dodatkowo wrażenie zrobiły na mnie dobrze wyglądające budynki mieszkalne i biurowe. Równocześnie ze mną przybyło trzydziestu kolegów zakwalifikowanych w Różanie, około trzydziestu z trzech Korpusów Kadetów oraz około trzydziestu ze SPR Kawalerii. Nie będąc w tym miejscu opisywał spraw rozlokowania, umundurowania i uzbrojenia. Tym i innymi sprawami gospodarczymi zajął się stały personel szkoły złożony z wachmistrza i kilku podoficerów.

Pierwszą zbiórkę zarządził wachmistrz szef i zdał raport rtm. Szumskiemu¹⁰ z 20. Pułku Ułanów. Ten z kolei powiedział nam, że nasz rocznik otrzymał nazwę im. Szarzy pod Rokitną. Brawurowa szarża 2. szwadronu pod dowództwem rtm. Zbigniewa Dunin-Wąsowicza¹¹ przeszła do historii. W krótkim przemówieniu

¹⁰ Bogumił Szumski (1896–1957) – rotmistrz kawalerii ze starszeństwem od 1 stycznia 1929 r. W 1932 r. przydział służbowy do Centrum Wyszkożenia Kawalerii w Grudziądzu. Awansowany do stopnia majora ze starszeństwem od 1 stycznia 1936 r. Według stanu na 23 marca 1939 r. przydział służbowy do Centrum Wyszkożenia Piechoty w Rembertowie, gdzie pełnił funkcję wykładowcy. We wrześniu 1939 r. w stopniu majora (przydział służbowy do Ośrodka Zapasowego Suwalskiej i Podlaskiej Brygady Kawalerii). Według obsady personalnej 2. Dywizji Grenadierów Pancernych (Kadrowej) z 7 grudnia 1943 r. w stopniu podpułkownika jako zastępca dowódcy 16. Brygady Pancerniej (Kadrowej). Odznaczony *Virtuti Militari* V klasy, Krzyżem Niepodległości, Krzyżem Walecznych, Złotym Krzyżem Zasługi oraz Srebrnym Krzyżem Zasługi. Brat pisarki Marii Dąbrowskiej.

¹¹ 13 czerwca 1915 r. od godzin rannych II Brygada Legionów Polskich toczyła walki w okolicy wsi Rokitna (obecnie Ukraina). Rotmistrz Zbigniew Dunin-

powiedział nam, co nas czeka w tym roku. Przedstawił nam oficerów: por. Pawełczak¹² z 2. Pułku Ułanów Grochowskich objął 1. pluton, por. Lucjan Pruszyński¹³ z 10. Pułku Strzelców Konnych – 2. pluton (mój), a por. Cetnerowski¹⁴ z 26. Pułku Ułanów

-Wąsowicz dowodził dwoma szwadronami kawalerii tej brygady. Nie czekając na oddziały, które miały go wesprzeć, sam z 2. szwadronem rzucił się do szarży. „W rezultacie szarży Rosjanie, zaskoczeni, nie zdołali powstrzymać szwadronu na swych pierwszych wysuniętych stanowiskach, następnie i na drugich i dopiero szarża załamana została wskutek olbrzymich strat przed 3. linią obronną Rosjan. Pozostałych sześciu ułanów z całego szwadronu skręciło przed tymi stanowiskami ponownie w dolinę Rokitnianki, podczas gdy na pobojowisku pozostało kilkudziesięciu ułanów zabitych i rannych wraz z rotmistrzem Wąsowiczem” (*Encyklopedia wojskowa*, red. O. Laszkowski, t. 7, Warszawa 1939, s. 232).

¹² Zygmunt Pawełczak (ur. 1902) – porucznik kawalerii ze starszeństwem od 1 stycznia 1931 r. W 1932 r. przydział służbowy do 2. Pułku Ułanów. W 1938 r. mianowany do stopnia rotmistrza ze starszeństwem od 19 marca. Według stanu na 23 marca 1939 r. przydział służbowy do 2. Pułku Ułanów „na kursie”. Według obsady personalnej z 2 grudnia 1942 r. w stopniu rotmistrza jako dowódca 2. szwadronu Zmotoryzowanego Baonu Strzelców (jeden z baonów strzelców 1. Dywizji Pancernej przed jej reorganizacją, utworzony rozkazem Naczelnego Wodza z 26 lutego 1942 r. z Oddziału Rozpoznawczego 10. Brygady Kawalerii Pancernej i części rozwiązanego korpuśnego Baonu CKM). „Baon ten, przydzielony do 10 Brygady Kawalerii Pancernej, przemianowano wkrótce na 10. Baon Dragonów z podziałem na szwadrony tak, że przestał zaliczać się do piechoty” („Piechota 1939–1945” 1972, z. 9/10, s. 102); „[...] pięć czy sześć klas liceum i chyba osiem klas gimnazjum, czyli około 300 uczniów, stanowiliśmy 2 Kompanię Szkolną, której dowódcą został rtm. Zygmunt Pawełczak, przedwojenny instruktor na podchorążówce kawalerii w Grudziądzu, a później w Szkocji oficer 10 Pułku Dragonów w 1 Dywizji Pancernej” (Z.S. Siemaszko, *I co dalej?* (1945–1948), Londyn – Warszawa 2016, s. 51).

¹³ Lucjan Władysław Pruszyński (1904–1970) – podporucznik kawalerii ze starszeństwem od 1 stycznia 1931 r. W 1932 r. przydział do 10. Pułku Strzelców Konnych. W 1938 r. mianowany na stopień rotmistrza w korpusie oficerów kawalerii ze starszeństwem od 19 marca. Według stanu na 23 marca 1939 r. oficer mobilizacyjny w Dywizjonie Rozpoznawczym 10. Brygady Kawalerii. Czterokrotnie odznaczony Krzyżem Walecznych, Srebrnym Krzyżem Zastugi z Mieczami, Krzyżem Monte Cassino, Złotym Medalem Skarbu Narodowego RP oraz innymi odznaczeniami polskimi, angielskimi i francuskimi. Po wojnie wiceprezes Komitetu Skarbu Narodowego RP na stan Michigan. Zasłużony działacz polski w Stanach Zjednoczonych. Zmarł w Detroit i tam został pochowany na cmentarzu Mount Olivet.

¹⁴ Julian Cetnerowski (1903–1940) – porucznik kawalerii ze starszeństwem od 1 stycznia 1932 r. W 1932 r. przydział do 26. Pułku Ułanów. We wrześniu 1939 r. dowódca 2. szwadronu w 26. Pułku Ułanów. 30 września 1939 r. ranny pod Hussakowem. Więziony w Starobielsku. Zamordowany w Charkowie.

– 3. pluton. Nazwisko wachmistrza szefa brzmiało Wietrzykowski. Gdy na Zjeździe w 2009 r.¹⁵ ktoś zapytał mnie, czy znałem wachmistrza Wietrzykowskiego, mogłem mu wszystko o szefie powiedzieć.

W Szkole Podchorążych były dwa roczniki – starszy i młodszy. Stosunek między nimi był przyjacielski. My, z mojego rocznika, przyjechaliśmy z różnych stron Polski i pochodziliśmy z różnych szkół, ale nie było żadnych podziałów dzielnicowych lub lepszych czy gorszych szkół.

Normalne sale sypialne były na sześć łóżek. Ja dostałem małą salę, którą dzieliłem z dwoma kolegami przez dwa lata pobytu w Szkole Podchorążych: ze Zbyszkciem Zielińskim¹⁶ z Warszawy, który ukończył jeden z trzech korpusów kadetów, i Józiem Rymlem¹⁷ z Grudziądza, który przybył ze SPR Kawalerii. Zjechaliśmy się w Grudziądzu z różnych części Polski, pochodziliśmy z trzech różnych szkół i przez dwa lata współżycia nie doszło między nami do żadnych tarć, a z Józiem Rymlem przyjaźniłem się na emigracji aż do czasu jego wyjazdu z Londynu.

Niezależnie od tego, z jakich szkół dotarliśmy do Grudziądza, wykonywaliśmy te same ćwiczenia i byliśmy jednakowo korygowani. Jeżeli w naszym dotychczasowym wyszkoleniu występowały różnice (Józia w jeździe konnej), szybko się one zatarły i wyrównały. Jeśli istniała rywalizacja, to w sensie dodatnim. Byliśmy młodzi i ćwiczenia staraliśmy się wykonywać jak najlepiej, choćby po to, by uzyskać lepszy stopień.

Dzień zaczynał się pobudką o godzinie szóstej, wymarszem do stajni i czyszczeniem koni. W zimie zwykle biegiem dla rozgrzewki, ze śpiewem o „Kasi, co o świcie, bez serca, wyganiała swoje wołki”. Czyszczenie koni to skomplikowana czynność i musieliśmy się tego nauczyć. Po oporządzeniu koni następował powrót do koszar, gdzie spożywaliśmy śniadanie, po którym udawaliśmy się

¹⁵ Rada Fundacji na Rzecz Tradycji Jazdy Polskiej od 1989 r. organizuje zjazdy kawalerzystów II RP, które odbywają się w Grudziądzu.

¹⁶ Zbigniew Henryk Zieliński (1913–1940) – ukończył Szkołę Podchorążych Kawalerii w Grudziądzu w stopniu podporucznika ze starszeństwem od 15 października 1936 r. Według stanu na 23 marca 1939 r. w stopniu podporucznika jako dowódca plutonu 1. Pułku Szwolężerów.

¹⁷ Józef Stanisław Rymel (ur. 1914) – ukończył Szkołę Podchorążych Kawalerii w Grudziądzu w stopniu podporucznika ze starszeństwem od 15 października 1936 r. Według stanu na 23 marca 1939 r. w stopniu podporucznika jako dowódca plutonu w 20. Pułku Ułanów.

na poranne zajęcia. Zajęcia te obejmowały pogłębianie i poszerzanie wiadomości nabytych wcześniej. Nowością dla mnie i kolegów z Korpusu Kadetów była jazda konna i wołyżerka. Wołyżerka to jazda i różne ćwiczenia na galopującym wokół instruktora koniu. Na pierwszych lekcjach jazdy jeździliśmy bez ostróg. Dopiero gdy instruktor uznał, że dość rozumiemy konia, a on rozumie nas i reaguje na nasze sygnały przekazywane mu łydkami lub piętami, i wiedział, że nie zrobimy mu żadnej krzywdy, dostawaliśmy pozwolenie na założenie ostróg. Był to niejako awans.

Śniadania i kolacje spożywaliśmy we własnych jadalniach, a obiady w kasynie wspólnie ze starszym rocznikiem. Wszyscy na stojąco witali wchodzącego szefa szkoły, wybranego spośród starszego rocznika, czekając, aż usiądzie. Tak samo było z jedzeniem. Palić wolno było, gdy on zapalił lub pozwolił palić.

Królewski Dwór

Ponieważ robocze dni tygodnia mieliśmy wypełnione zajęciami, a czasem w sobotę lub niedzielę wypadała służba wartownicza lub inny obowiązek, nic dziwnego, że podczas wolnych sobót szukaliśmy lokali rozrywkowych, których w Grudziądzu nie brakowało. Były rozrywkowe teatry, kina, kawiarnie i lokale taneczne. Wśród nich największą popularnością cieszył się Królewski Dwór – bardzo elegancki lokal, gdzie panowała specjalna atmosfera. Tam nie można było się nie bawić.

Oczywiście największą atrakcją w Królewskim Dworze były grudziądzkie panny. Czarujące, młode dziewczęta przychodziły tam właśnie po to, aby spotkać młodych, eleganckich podchorążych. Po pewnym czasie wytworzyła się grupa takich panien, z którymi bez umawiania spotykaliśmy się w soboty. Powstawały inne grupy, które w ciągu jednego wieczoru spotykały się, zawierały znajomości i razem się bawiły. Nie było żadnych trwalszych powiązań czy też wyznawania uczuć. Może pod koniec drugiego roku popłynęły jakieś łezki, ale nie było żadnych złamanych serc. Śmiało mogę powiedzieć, że podczas mojego dwuletniego pobytu w Grudziądzu nie zdarzyły się żadne większe nieporozumienia lub skandale.

Diad'ka opiekun

Chyba od początku istnienia szkoły utarł się zwyczaj i przetrwała tradycja wyboru diad'ki – opiekuna. Polegało to na tym, że podchorąży młodszego rocznika wybierał sobie spośród podchorążych starszego rocznika opiekuna, tzw. dziadka. To zwyczaj i nazwa przyjęta z rosyjskiego (lubimy obce naleciałości), dlatego drugie „d” wymawia się miękko. Po przyjeździe do Grudziądza wszyscy, którzy o tym zwyczaju nigdy nie słyszeli, wkrótce się o nim dowiadywali.

Oba roczniki mieszkaly w tym samym budynku i z tego względu często się odwiedzaliśmy. Wspólne zainteresowania powodowały częstsze spotkania i w ten sposób powstawało trwalsze uczucie przyjaźni. Wówczas podchorąży młodszego rocznika mógł uznać, że zaistniałe warunki pozwalają mu zwrócić się do podchorążego starszego rocznika, by został jego opiekunem.

Sugub

Sugubami nazywano podchorążych młodszego rocznika. Podchorąży starszego rocznika, spotkawszy podchorążego młodszego rocznika, mógł zwrócić się do niego tak: „Hej, sugub, jak się czujesz?”. Albo ostrym tonem, jeżeli podchorąży młodszego rocznika zrobił coś złego: „Sugub, dlaczego sugub nie oddaje honorów przy spotkaniu starszego?”, lub w poważniejszej sytuacji przez „panie podchorąży”.

Podchorąży starszego rocznika mógł np. pochwalić za wykonanie czegoś dobrego lub właściwą odpowiedź. Wówczas podchorąży młodszego rocznika odpowiadał: „Ku chwale ojczyzny, panie podchorąży”. Podchorąży starszego rocznika mógł też ukarać młodszego, jeżeli odpowiedź była zła. Najniższą formą kary był „prysiad” (jeden, dwa itd.).

Pytania były różne, np. „Jak się nazywa mój koń?”, albo bardziej frywolne np. „Jak ma na imię moja (zwykle imaginowana) narzeczona?”. Tego rodzaju dyscyplinowanie miało służyć znanej w wojsku „podciągnięciu” umysłowemu i fizycznemu żołnierza w codziennym zachowaniu się, postępowaniu i wyglądzie. Więcej o tym napiszę dalej.

Cukanie

Co to jest cukanie? Pytanie to trudne, bo nie wiem, w jakim języku „cukać” znaczy „pytać, indagować”. Cukanie było powszechnie uznawane tak przez podchorążych, jak i przez nasze władze, chociaż byli podchorążowie, którzy cukania nie uznawali i nie „cukali”. Ci uważali, że nie powinno się wchodzić w prywatne, nieraz intymne sprawy młodszych podchorążych. Dziś nazwalibyśmy to „wchodzeniem w *human rights*” (własność osobistą). Ale każdy indywidualnie mógł się od tego powstrzymać. Większość cukających robiła to na wesoło, nikogo nie obrażając. Cukanie to tradycja podchorążych starszego rocznika. Osobiście uważam, że była ona dobra¹⁸.

Praktyki

Częścią naszego wyszkolenia były dwutygodniowe praktyki i letnie manewry w pułkach wybranych na początku pierwszego roku. W moim wypadku był to 14. Pułk Ułanów Jazłowieckich we Lwowie.

W okresie odbywania praktyk, jako kapral czy plutonowy, brałem udział w normalnych ćwiczeniach, towarzysko byłem jednak traktowany jak oficer; może na pierwszym roku nie, ale na drugim, już jako wachmistrz, stołowałem się w kasynie oficerskiej. Poznawałem oficerów, z którymi miałem w przyszłości się spotykać i pracować. Nabierałem nowego, praktycznego doświadczenia.

Tyle samo emocji, jeżeli nie więcej, wywoływały wyjazdy do rodzinnych Brzeżan na święta. Radości z tego, że chociaż na krótko odetchnę atmosferą domu, że spotkam się z kolegami i koleżankami, z którymi spędziłem tyle młodzieńczych lat, nie da się opisać.

Szczególnie utrwalił mi się w pamięci wyjazd na Święta Wielkanocne w 1936 r. Jechałem razem ze Zbyszkim Beliną-Prażmowskim¹⁹. On do Lwowa, gdzie ojciec jego, płk Władysław Belina-Praż-

¹⁸ Autor wspomnień w zasadzie nie wyjaśnia, na czym owo ułańskie cukanie polegało. Zainteresowanym zarówno „cukaniem”, jak i relacją między „dziadzką” a „sugubem” polecić można blog *Wachmistrzowe pogderanki* (<http://wachmistrz.blog.onet.pl/2007/04/17/o-ulanskiem-cukaniu/>, 16 III 2016) (przyp. A.Ś.-J.).

¹⁹ Zbigniew Władysław Belina-Prażmowski (1914–1937) – ukończył Szkołę Podchorążych Kawalerii w Grudziądzu w stopniu podporucznika ze star-

mowski, był wojewodą, a ja do Brzeżan. Gdy dojeżdżaliśmy do Lwowa, Zbyszek zaproponował, żebym zatrzymał się we Lwowie na dzień, a on poprosi ojca, żeby wziął nas gdzieś na przysłowiową „lampkę wina”.

Gdy na drugi dzień zjawiłem się pod wskazanym adresem, Zbyszek w kilku słowach przedstawił mnie ojcu. Pamiętam, że byłem oszołomiony tym spotkaniem – spotkaniem z historią i legendą. Pamiętam, że poszliśmy do winiarni Atlasa, gdzie przy lampce wina i migdałach potoczyła się rozmowa. Pułkownik dobrze znał Brzeżany: ludzi, rodzinę Sieniawskich i zamek. Lepiej ode mnie, bo nasz historyk nigdy nas na zamek nie zaprowadził, a historii uczyliśmy się od Mieszka I, a nie od Legionów. Do dziś żałuję, że nie poznałem z ust pułkownika prawdziwej historii „patrolu Siódemki”²⁰.

Rozstanie z Grudziądem

Wskazówka czasu kręciła się powoli, ale nieubłaganie i coraz bardziej przybliżał się moment rozstania z Grudziądem, szkołą i kolegami. Jednak zanim to nastąpiło, wszyscy doznaliśmy ogromnego szoku, kiedy ogłoszono listę przydziałów do pułków.

Przekonaliśmy się, że została złamana latami uznawana tradycja. Wszystkim nam pozmieniano przydziały i ja – zamiast spodziewanego przydziału do 14. Pułku Ułanów Jazłowieckich – dostałem przydział do 19. Pułku Ułanów Wołyńskich.

To, co się działo w naszych głowach i w szkole, trudno opisać. Nastąpił ogólny rwetes; przygotowania do promocji i defilady. W pamięci utkwiał mi fakt, że nie mogłem zająć się moim starszym

szeństwem od 15 października 1936 r. Zginął tragicznie w wyniku postrzału z broni palnej.

²⁰ Władysław Zygmunt Belina-Prażmowski (1888–1938) – od 1909 r. członek Związku Walki Czynnej. Jako oficer Związku wysłany przez komendanta Józefa Piłsudskiego do Francji, Belgii i Szwajcarii, gdzie w koloniach polskich zakładał kolejne oddziały Związku. „2 VIII 1914 udaje się z rozkazu Komendanta Głównego Józefa Piłsudskiego, jako dowódca patrolu dla przeszkodzenia mobilizacji rosyjskiej w Miechowskiem. Po powrocie 6 VIII wychodzi w pole na czele patrolu kawalerii złożonego z 6 strzelców, jako zwiaźd 1 Kompanii Kadrowej w jej marszu na Kielce. Podczas marszu organizuje pluton jazdy, który bardzo szybko z plutonu przekształca się w szwadron, dywizjon, wreszcie w 1916 w 1 Pułk Ułanów” (*Mała encyklopedia wojskowa*, red. O. Laskowski, t. 1, Warszawa 1930, s. 245).

bratem Kazimierzem, oficerem 14. Pułku Piechoty, którego zaprosiłem na moją promocję.

Związane z tym zajęcia, jak wizyty w magazynach, zdawanie ekwipunku, broni etc., wypełniały nam czas do tego stopnia, że szybko zapomnieliśmy o czasowym niezadowoleniu z powodu zmiany przydziałów. Żegnaliśmy nasz personel podoficerski, gospodarczy i instruktorski, z którym mieliśmy dobre stosunki. Szczególnie serdecznie żegnaliśmy naszego wachmistrza Wietrzykowskiego. W różnych okolicznościach był nam bardzo pomocny. Lubiliśmy go za przychylne, taktyczne ustosunkowanie się do nas (wspomnę o nim wiele lat później).

Jednocześnie trwały gorączkowe przygotowania do dnia promocji. Program według uświęconej tradycji rozpoczął się mszą świętą w katedrze z udziałem młodzieży szkolnej, pocztów sztandarowych, oddziałów wojska i mieszkańców oraz defiladą na Błoniach. Potem nastąpił wspólny obiad z instruktorami w naszym kasynie.

Ten podniosły dzień zakończył wspaniały wieczorny bal w Królewskim Dworze. Bawił się z nami gen. Wieniawa Długoszowski²¹, który od razu wprowadził wesoły nastrój oświadczając: „Piję z wami na ty, abym mógł wam mówić po imieniu”. Zabawa trwała do wczesnych godzin rannych.

Po tych silnych przeżyciach należał się nam dzień lub dwa na odpoczynek, spakowanie się i przygotowanie do wyjazdu. Zaopatrzeni w odpowiednie bilety z rozkazem meldowania się w odpowiednim dniu i godzinie w nowym mieście i pułku rozjechaliśmy się po kraju, nie wiedząc, czy kiedykolwiek do Grudziądza wrócimy...

Nawet najdłuższy urlop się kończy

Przyszedł dzień, w którym musiałem pożegnać ojca, rodzeństwo, kolegów, brzeżański staw, wyjazdy na wieś i w myśl rozkazu otrzymanego w Grudziądzu zameldować się określonego dnia w przydzielonym pułku w Ostrogu nad Horyniem.

Na stacji w Zdołbunowie oczekiwał na mnie ułan, który przywitał mnie żołnierskim pozdrowieniem, i jasny, sportowy powóz oraz dwa kasztany w czarnej, lśniącej uprzęży. Podróż do Ostroga nie trwała

²¹ Bolesław Ignacy Florian Długoszowski-Wieniawa (1881–1942) – dowódca 2. Dywizji Kawalerii. Awansowany do stopnia generała dywizji ze starszeństwem od 1 maja 1938 r.

długo, przerywana opisem mijanych obiektów. Koszary rozlokowane po obu stronach głównej drogi, zbudowane z szarozielonej cegły z czerwonymi zdobieniami, zrobiły na mnie dobre wrażenie, podobnie jak bloki oficerskie i podoficerskie (mieszkalne). Jak się potem przekonałem, mieszkanie na terenie koszar i brak miejskich atrakcji powodowały, że próbowano umilać sobie czas na inne sposoby, organizując pikniki i wspólne wycieczki. W pułku panowała rodzinna atmosfera. Zatarły się różnice między starszymi a młodszymi oficerami. W dużej mierze była to zasługa poszczególnych dowódców pułku.

Na krótkim spotkaniu z adiutantem dowiedziałem się, że z braku kawalerskiego mieszkania w bloku oficerskim zostałem zakwaterowany prywatnie u państwa Krupczyńskich blisko koszar. Pan Krupczyński był pracownikiem lokalnego więzienia; miał żonę i córkę.

Nazajutrz zameldowałem się u dowódcy pułku płk. Aleksandra Piotraszewskiego²². Po krótkiej rozmowie dostałem przydział do 2. szwadronu rtm. Stanisława Bedryjowskiego²³, wywodzącego się z 2. Pułku Legionów Polskich. Nie brał udziału w szarży pod Rokitną, ale zrodziła się między nami sympatia, która trwała później na emigracji. Moim zastępcą został plut. Tomasik. On wybrał mi służbowego konia, ciemnogniadego Bojkę, bez żadnych narowów. Później dostałem sportową klacz kasztankę – Dianę, którą ujeżdżałem przy dużej pomocy o rok starszego kolegi Wojtka Gumińskiego²⁴ (poległ we wrześniu).

²² Aleksander Piotraszewski (1890–1980) – podpułkownik kawalerii ze starszeństwem od 1 stycznia 1928 r. W 1932 r. dowódca 19. Pułku Ułanów Wołyńskich im. gen. Edmunda Różyckiego. Odznaczony Orderem Virtuti Militari V klasy, Krzyżem Niepodległości, Krzyżem Walecznych i Złotym Krzyżem Zasługi. W stopniu pułkownika ze starszeństwem od 1 stycznia 1933 r. Według stanu na 23 marca 1939 r. w stopniu pułkownika przewodniczący Komisji Remontowej nr 2 Poznań. Pochowany na cmentarzu w Morągu.

²³ Stanisław Florian Bedryjowski (1897–1973) – rotmistrz służby stałej kawalerii ze starszeństwem od 1 stycznia 1930 r. Według stanu na 23 marca 1939 r. w stopniu rotmistrza kawalerii w Sztabie Dowództwa Okręgu Korpusu nr 1 Warszawa. Przydział służbowy do 2. Pułku Szwoleżerów Rokitańskich oraz 19. Pułku Ułanów. Według nekrologów pułkownik lub podpułkownik kawalerii. Odznaczony Krzyżem Niepodległości, czterokrotnie Krzyżem Walecznych i innymi odznaczeniami polskimi i zagranicznymi. Zmarł w Londynie, pochowany na cmentarzu Putney Vale.

²⁴ Wojciech Gumiński (1912–1939) – podporucznik kawalerii ze starszeństwem od 15 października 1935 r.; następnie mianowany na stopień porucznika kawalerii ze starszeństwem od 19 marca 1939 r. Według stanu na 23 marca 1939 r. dowódca plutonu 4. szwadronu 19. Pułku Ułanów. We

Na mojego luzaka Tomasik wybrał ułana Eugeniusza Wensaka, który opiekował się moim koniem – czyścił go, karmił, siodłał, wyprowadzał na zbiórkę i trzymał, gdy z niego zsiadałem – stąd nazwa „luzak”. Wensak przyszedł do pułku z poboru w 1936 r. W 1937 r. poszedł do szkoły podoficerskiej, a po roku powrócił do plutonu. Uratowaliśmy się razem, gdy Niemcy zaskoczyli nas na granicy. Rozstaliśmy się na strażnicy węgierskiej. Dołączył do mnie na początku 1940 r. we Francji w Oddziale Rozpoznawczym 3. Dywizji [Piechoty] w kwietniu albo w maju po udanej ucieczce z obozu internowania dla szeregowców. Ewakuował się ze mną do Wielkiej Brytanii. Razem byliśmy w PKPR²⁵. Po demobilizacji w 1947 r. w Esher, gdzie zamieszkał, prowadził farmę ogrodniczą. Odwiedzał mnie w East Nolesey, a ja przyjeżdżałem do niego na truśkawkę. Miał żonę i troje dzieci. Wszyscy się przyjaźniliśmy.

Nie będę opisywał dokładnie mojej pracy w pułku, bo to ukazuje zachowane regulaminy. Podczas swojej pierwszej wizyty w stajni poznałem czworonożnego weterana Medzia. Medzio, koń bojowy mjr. Feliksa Jaworskiego, przeszedł z nim wszystkie bitwy i potyczki na Wołyniu i był, jak i on, wiele razy ranny. Do września 1939 r., jak już wspominałem, żył na łaskawym chlebie w pułku.

wrześniu 1939 r. dowódca 4. szwadronu w 19. Pułku Ułanów Wołyńskich im. gen. Edmunda Różyckiego. Zginął 13 września pod Dębem Wielkim.

²⁵ Na temat PKPR zob. s. 89.

1938

Zmiany

W ciągu trzech lat nastąpiły w pułku zmiany na stanowiskach dowódców. W 1937 r. odszedł płk Piotraszewski i na rok 1938 pułk objął płk Dezyderiusz Zawistowski²⁶, a gdy odszedł w stan spoczynku przed wrześniem, pułk objął płk Pętkowski²⁷ – pokolenie polegionowe.

W 1941 r. w Londynie, przed wyjazdem do Afryki Zachodniej, poznałem przelotnie poprzedniego dowódcę, płk. Lewińskiego²⁸.

²⁶ Dezyderiusz Jan Jerzy Zawistowski (1891–1939) – w stopniu majora (inżynier) oficerów zawodowych kawalerii ze starszeństwem od 1 stycznia 1928 r. W 1932 r. przydział służbowy do 19. Pułku Ułanów Wołyńskich im. gen. Edmunda Różyckiego. Odznaczony Orderem Virtuti Militari V klasy, Krzyżem Niepodległości, dwukrotnie Krzyżem Walecznych oraz Złotym Krzyżem Zasługi. W stopniu podpułkownika przeniesiony w stan spoczynku z dniem 31 marca 1939 r. Zginął 20 września pod Kamionką Strumiłową i tam został pochowany.

²⁷ Józef Zygmunt Pętkowski (1894–1940) – major dyplomowany kawalerii ze starszeństwem od 1 stycznia 1928 r. W 1932 r. przydział służbowy do 7. Pułku Strzelców Konnych. Następnie w Generalnym Inspektoracie Sił Zbrojnych. Odznaczony Krzyżem Niepodległości, dwukrotnie Krzyżem Walecznych oraz Srebrnym Krzyżem Zasługi. W 1933 r. awansowany do stopnia podpułkownika. Według stanu na 23 marca 1939 r. przydział służbowy do 19. Pułku Ułanów, gdzie pełnił funkcję dowódcy pułku. We wrześniu 1939 r. dowodził 19. Pułkiem Ułanów Wołyńskich im. gen. Edmunda Różyckiego. Więziony w Starobielsku. Zamordowany w Charkowie.

²⁸ Zbigniew Wincenty Brochwicz-Lewiński (1877–1951) – w stopniu pułkownika dyplomowanego w korpusie oficerów kawalerii ze starszeństwem od 1 stycznia 1927 r. Odznaczony Orderem Virtuti Militari V klasy, Krzyżem Niepodległości, Orderem Odrodzenia Polski IV klasy, czterokrotnie Krzyżem Walecznych oraz Złotym Krzyżem Zasługi. Według stanu na 23 mar-

To właśnie ci dowódcy przyczynili się w dużej mierze do tego, że w pułku panowały tak dobre, rodzinne stosunki. Toteż nie tracąc uczucia do Lwowa, nie miałem powodu tęsknić do 14. Pułku Ułanów Jazłowieckich²⁹.

W 1938 r. na mocy wytycznych Ministerstwa Spraw Wojskowych nastąpiła zasadnicza zmiana w moim plutonie konnym, który latem przekształcał się w pluton kolarzy, a zimą w pluton narciarzy.

Myśl o motoryzacji w wojsku polskim istniała w sztabach od wielu lat. Rozwój powstrzymywała sytuacja gospodarcza Polski. W 1938 r. zostały zmotoryzowane dwa pułki – 24. Pułk Ułanów i 10. Pułk Strzelców Konnych³⁰. W brygadach powstawały szwadrony kolarzy, a w pułkach plutony kolarzy. Ponieważ po Grudziądzu ukończyłem kurs narciarski, zostałem wyznaczony na stanowisko dowódcy plutonu kolarzy (latem) i narciarzy (zimą)³¹.

Zasadniczo niewiele się zmieniło. Dalej tak samo ćwiczyliśmy służbę polową, z tym że zamiast konno jeździliśmy na rowerach. Jazda nie przedstawiała trudności, ponieważ ułani na ogół pamiętali tę sztukę z dzieciństwa. Łagodny teren dookoła koszar bardzo ułatwiał naukę jazdy na rowerze latem i na nartach zimą. Szczęśliwie wszystko odbyło się bez poważniejszego wypadku.

ca 1939 r. przydział służbowy do Generalnego Inspektoratu Sił Zbrojnych, gdzie pełnił funkcję oficera do prac Przysposobienia Wojskowego Konnego. Zmarł w wyniku tragicznego wypadku w Glasgow, pochowany na cmentarzu Dalbeth w Glasgow.

²⁹ „Dzień, jak przewidywaliśmy, wstał słoneczny i upalny. Leżeliśmy na trawie nadbrzeżnej, przypatrując się ospale Wilii, pełnej ludzi i kajaków. Brzegiem spacerowały w obcisłych kostiumach kąpielowych urodziwe studentki lwowskie i warszawskie, a z nimi tegoroczne maturzystki miejscowe. Po łące cwałowali na dorodnych koniach ułańskich Bolek Szukiewicz z Tadziem Bączkowskim, wypatrując panienek na wieczorne spotkania” (M. Świącicki, *Pasażer na gapę. Opowiadania*, Londyn 1983, s. 65).

³⁰ Pułki te zostały zmotoryzowane w maju 1937 r.

³¹ Więcej o rozwoju, przemianach w organizacji i kierunkach wyszkolenia kawalerii przed wybuchem II wojny światowej zob. E. Kozłowski, *Wojsko Polskie 1936–1939. Próby modernizacji i rozbudowy*, Warszawa 1974, s. 144–162.

Sytuacja polityczna stale się pogarszała, a gdy rozmowy Rosji z Zachodem zostały zerwane i Rosja zawarła układ z Hitlerem, wiadomo było, że wojna wisi na włosku. Zachód powstrzymywał nasze ogłoszenie pełnej mobilizacji, twierdząc, że Hitler uzna to za wypowiedzenie wojny przez Polskę, a wówczas Zachód nie będzie zobowiązany do udzielenia nam pomocy³².

Gdy ogłoszono mobilizację, byłem akurat w Towarzystwie Białych Rosjan. Biegiem do koszar. Mobilizacja została przeprowadzona sprawnie i według planu i pułk drogą kolejową został przetransportowany do rejonu koncentracji w ramach Armii „Łódź”. Zajął

³² Według planu rozwinięcia przewidywano wystawienie w Polsce 30 dywizji piechoty, 9 dywizji piechoty rezerwy, 2 brygad górskich, 11 brygad kawalerii i 2 brygad zmotoryzowanych (w tym 1 w stanie organizacji). 1 września 1939 r. na miejscu znalazło się 14 dywizji piechoty, 2 dywizje piechoty rezerwy, 2 brygady górskie, 6 brygad kawalerii i 1 brygada zmotoryzowana. W trakcie transportu do miejsc przeznaczenia pozostawało 5 dywizji piechoty i 3 brygady kawalerii, a w transportach do odwodu Naczelnego Wodza 7 dywizji piechoty, 2 dywizje piechoty rezerwy i 1 brygada kawalerii. W trakcie mobilizacji znajdowały się 2 dywizje piechoty, 2 dywizje piechoty rezerwy i 1 brygada piechoty, a do odwodu Naczelnego Wodza najpierw 2 dywizje piechoty i w późniejszym terminie 3 dywizje piechoty rezerwy oraz 1 brygada zmotoryzowana, z czego 2 dywizje rezerwowe piechoty nie mogły się zmobilizować i działało tylko kilka baonów. Dla porównania z sytuacją we Francji w 1940 r., gdzie proces mobilizacji i koncentracji ukończono całkowicie i w doskonałych warunkach, w Polsce mobilizację ukończono zaledwie w 75 proc. – „na skutek presji dyplomatycznej Aliantów mobilizacja była dwukrotnie odraczana” (PISM, A.XII.62/45, Wojskowe Biuro Propagandy i Oświaty. Kampania wojenna we wrześniu i październiku 1939 r. w Polsce; por. *Polskie Siły Zbrojne w II wojnie światowej*, t. 1: *Kampania wrześniowa 1939*, cz. 1: *Polityczne i wojskowe położenie Polski przed wojną*, Londyn 1951, s. 289–477).

pozycje w terenie Mokra – Miedźno. Zadaniem całego polskiego frontu było powstrzymywanie i opóźnianie wojsk niemieckich posuwających się na wschód przez dwa tygodnie. W tym czasie miało wyjść uderzenie aliantów i odciążyć napór Niemców na nas (front polski). Uderzenie z Zachodu nigdy nie wyszło. Polska powstrzymywała napór Niemców znacznie dłużej niż dwa tygodnie. Zmieniając poszczególne pozycje oporu na pozycję drugą, posuwaliśmy się przeważnie pieszo, na przełaj. Drogi były zawałone cywilnymi uciekinierami i wojskiem (szczególnie artylerią). W czasie przemarszu z jednej pozycji na drugą dołączył do mojego plutonu nadleśniczy z Poznania, dr inż. Leon Ossowski³³. Jako łowczy prezydenta urządzał polowania dla notabli odwiedzających Polskę, znał więc wiele ciekawych zdarzeń z tej sfery. Przyjaźń zawarta w czasie tego przemarszu przetrwała do jego śmierci wiele lat później w Londynie.

Przy następnej zmianie stanowiska podszedł do mnie pewien pan i opowiedział mi swój sen z ostatniej nocy. Śniła mu się piękna, duża, czerwona róża. W pewnym momencie z róży zaczęły opadać

³³ Leon Ossowski (1905–1960) – do 1939 r. nadleśniczy Lasów Państwowych, pomorski łowczy wojewódzki. Wykładał ochronę lasu i łowiectwa; redaktor naczelnny miesięcznika „Myśliwy”. Współorganizował Pawilon Polski na Międzynarodowej Wystawie Łowieckiej w Berlinie w 1937 r. Przed wybuchem II wojny światowej wydał książkę *Choroby zwierzyny łownej* oraz opublikował przeszło pięćdziesiąt prac z dziedziny leśnictwa, biologii i łowiectwa w czasopismach polskich, niemieckich i francuskich. Kilukrotnie prezes i filister Korporacji „Baltia” Uniwersytetu Poznańskiego. W czasie wojny służył w Polsce, Francji i Wielkiej Brytanii (18. Pułk Ułanów Pomorskich). W czerwcu 1940 r. przez Francję przybył do Szkocji. Po zwolnieniu z wojska naczelnik Wydziału Leśnictwa w Ministerstwie Odbudowy Administracji Publicznej, a później naczelnik Wydziału Leśnictwa w Ministerstwie Przemysłu i Handlu w Londynie. Delegat Rządu do FAO (Food and Agriculture Organization of the United Nations) w Waszyngtonie. Po wojnie doradca techniczny w Scottish Landowners Co-operative Forestry Society w Edynburgu oraz specjalista ds. badań w Union Department of Forestry w Afryce Południowej. W 1960 r. główny entomolog i kierownik Oddziału Entomologii w Wattle Research Institute, University of Natal w Afryce Południowej. W tym samym roku objął kierownictwo nad Sekcją Badania Wirusów i organizacją sympozjum na temat wirusów na XI Międzynarodowym Kongresie Entomologicznym w Wiedniu. Od wybuchu II wojny światowej do 1960 r. opublikował około czterdziestu prac z dziedziny ochrony lasu, entomologii, biologii i leśnictwa w czasopismach angielskich, amerykańskich, niemieckich i czeskich. W latach 1942 i 1943 laureat konkursów Royal Scottish Forestry Society za artykuły z dziedziny leśnictwa i ochrony lasu. Zmarł w Londynie. Uroczystości pogrzebowe zgodnie z życzeniem zmarłego odbyły się w hrabstwie Aberdeen, w miejscowości rodzinnej jego żony.

płatki. Został sam środek, z którego zaczęły wyrastać nowe płatki, tak samo czerwone. Powstała róża, tylko mniejsza. On ten sen tłumaczył sobie tak, że my tę wojnę przegramy, ale Polska powstanie, tylko będzie mniejsza. No i powstała – dużo mniejsza, bez Lwowa, Wilna i „Polesia czaru”³⁴.

Przy kolejnej zmianie pozycji poznałem starszego pana, który w latach trzydziestych studiował w Berlinie i Wiedniu, gdzie wraz z innymi studentami uczęszczał na przemówienia Hitlera. Opinie o Hitlerze były podzielone. Starsze pokolenie uważało go za wariata, a młodzi wierzyli, że on zbawi i odbuduje Niemcy. Młodzież była bardzo prohitlerowska.

Gdy zbliżyliśmy się do Warszawy, płk Pętkowski wezwał mnie i powiedział: „Według mojej informacji wszystkie mosty na Wiśle są zburzone lub uszkodzone. Pułk będzie się musiał przeprawiać wpław, ty ze swoimi kolarzami nie dasz rady. Musisz znaleźć sobie sposób przeprawy”. Niestety nie powiedział mi ani gdzie pułk będzie się przeprawiał, ani gdzie go szukać. Następnego dnia po przygotowaniach odłączyłem się od pułku i pomimo późniejszych starań nie zdołałem nawiązać z nim kontaktu.

Do Warszawy dojechałem bez przeszkód. Przejechałem Wisłę przez most Poniatowskiego. Na Saskiej Kępie spotkałem mjr. Sienkiewicza³⁵ z 2. Pułku Ułanów Grochowskich, który powiedział mi,

³⁴ *Tango Polesia czar* (właśc. *Polesie*), powstałe w 1936 r. (niektóre źródła podają rok 1939), to jeden z największych przebojów końca lat trzydziestych. Autor muzyki i słów, Jerzy Artur Kostecki, w latach dwudziestych przebywał w majątku ziemskim na wakacjach. Współcześnie tango to spularyzował Krzysztof Klenczon (przyp. A.Ś.-J.).

³⁵ Józef Sienkiewicz (1898–1985) – urodzony na Ukrainie. W listopadzie 1917 r. zgłosił się w Antoninach na Wołyniu, gdzie w ramach I Korpusu Polskiego gen. Józefa Dowbor-Muśnickiego formował się 2. Pułk Ułanów. Razem z tym pułkiem wziął udział w wojnie 1918–1920. Awansowany do stopnia rotmistrza ze starszeństwem od 15 sierpnia 1924 r. Odznaczony Krzyżem Walecznych czterokrotnie i Srebrnym Krzyżem Zasługi. W 1932 r. przydział służbowy do 2. Pułku Ułanów. Słuchacz Wyższej Szkoły Wojskowej. Po jej ukończeniu szef sztabu Brygady Kawalerii gen. Ludwika Kmicic-Skrzyńskiego w stopniu majora dyplomowanego ze starszeństwem od 1 stycznia 1933 r. Przed wrześniem 1939 r. zastępca dowódcy 2. Pułku Ułanów. Od 15 września dowodził utworzoną w tym dniu kawalerią dywizyjną 41. Dywizji Piechoty. Według członkowskiej Karty Ewidencyjnej Sekretariatu Kół Oddziałowych (2. Pułk Ułanów Grochowskich): „Po kampanii wrześniowej dostałem się do niewoli niemieckiej 8 X 1939 r. – ranny nad granicą węgierską. Znajdowałem się w Oflagu VII A Murnau”. Po zakończeniu wojny poświęcił się sprawom kultury i historii. Wolontariusz w Instytucie Polskim

że ma za zadanie zbierać zagubione małe oddziały i pojedynczych żołnierzy oraz że będzie starał się dowiedzieć, którędy posuwa się mój pułk; odesłał mnie z plutonem do Mińska Mazowieckiego.

W koszarach 7. Pułku Ułanów w Mińsku Mazowieckim znalazło się dość koni i rzędów, tak że mój pluton, który rozrósł się do wielkości szwadronu, przesiadł się z rowerów na konie i stał się szwadronem konnym³⁶. Tu spotkałem ppor. rez. Zygmunta Godynia³⁷, który tak jak inż. Leon Ossowski dołączył do mojego plutonu (na emigracji nasza znajomość zmieniła się w stałą przyjaźń i trwała aż do jego śmierci). Po dwóch czy trzech dniach opuściliśmy Mińsk Mazowiecki i udaliśmy się w kierunku wschodnim. Dołączył do nas szwadron 22. Pułku Ułanów (nazwiska dowódcy nie pamiętam). 12 września 1939 r. dotarliśmy w okolice Zamościa.

i Muzeum im. gen. Sikorskiego. Finansowo i moralnie wspierał zwłaszcza Fundację Sztandarów. Twórca salki przy Muzeum im. gen. Sikorskiego poświęconej przechowywaniu pamiątek 2. Pułku Ułanów. Zmarł w Londynie. Prochy zmarłego oraz jego żony (żołnierz AK) spoczęły na cmentarzu w Suwałkach u stóp pomnika poświęconego 2. Pułkowi Ułanów Grochowskich.

³⁶ Zob. s. 14–15. Porównując wspomnienia ze służby wojskowej z materiałem archiwalnym (tu i dalej), odnajdujemy wiele nieścisłości oraz pomyłek narratora, biorąc jednak pod uwagę wiek autora retrospekcji, nie należy się temu dziwić.

³⁷ Zygmunt Paweł Godyń (1910–1979) – absolwent Politechniki Lwowskiej (inżynier leśnictwa). W stopniu podporucznika w korpusie oficerów rezerwy kawalerii ze starszeństwem od 1 stycznia 1934 r. (przydział służbowy do 6. Pułku Ułanów Kaniowskich w Stanisławowie). Ukończył kurs dowódców szwadronów dla oficerów rezerwy. We wrześniu 1939 r., jako dowódca plutonu w 22. Pułku Ułanów Podkarpackich, przez Węgry przedostał się do Francji. Przydzielono go do formującej się 4. Dywizji Piechoty. Według obsady personalnej 7. Brygady Kadrowej Strzelców z 21 listopada 1940 r. zastępca dowódcy 2. plutonu 7. Kompanii Przeciwpancernej w stopniu podporucznika rezerwy kawalerii. Według Członkowskiej Karty Ewidencyjnej Kół Oddziałowych 1 marca 1941 r. mianowany do stopnia porucznika kawalerii. Do 1945 r. przydział do służby w II Oddziale Sztabu Generalnego WP. W 1945 r. przydział służbowy do 9. Pułku Ułanów Małopolskich jako adiutant. Założyciel i długoletni redaktor „Przeglądu Kawalerii i Broni Pancernej”. Kawaler Orderu Polonia Restituta, odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi i in. Zmarł w szpitalu St. Heller w Carshalton w hrabstwie Surrey, pochowany na londyńskim cmentarzu Gunnersbury (więcej zob. G. Łukomski, *Ułan i strażnik kawaleryjskiej pamięci. Rotmistrz Zygmunt Godyń 1910–1979*, Poznań – Warszawa – Londyn 2015).

Przemarsz do granicy węgierskiej

17 września, mimo braku łączności, dotarła do nas wiadomość, że bolszewicy przekroczyli naszą granicę. Dotarł do nas także rozkaz Naczelnego Wodza, marsz. Rydza-Śmigłego, który podaje w dosłownym brzmieniu: „Nakazuję wszystkim żołnierzom przedzieranie się małymi oddziałami lub pojedynczo do Rumunii lub na Węgry, a stamtąd do Francji, gdzie będzie odtworzona Armia Polska, a jeżeli ktoś nie chce iść na emigrację i chce wrócić, żeby zaopiekować się rodziną, można go zwolnić”³⁸. Z mojego plutonu tylko mój zastępca wachmistrz Jan Dłużyński prosił, żeby go zwolnić. Powiedział, że chce wrócić do rodziny i mjr Sienkiewicz go zwolnił. Dopiero wiele, wiele lat później dowiedziałem się od jego wnuka, że Dłużyński dotarł do rodziny.

Rotmistrz dowódca szwadronu, który do nas dołączył, powiedział, że ze szwadronem pójdzie na pomoc walczącej Warszawie; odłączył się i pojechał w kierunku stolicy. Na drugi dzień nasz szwadron konno i w pełnym uzbrojeniu rozpoczął marsz w kierunku granicy węgierskiej na południe. Nie mieliśmy żadnych map. Ogólnie znając geografię, wiedzieliśmy, że idąc od Zamościa prostą drogą na południe, dojdziemy do punktu, gdzie przed wrześniem zbiegały się trzy granice: słowacka, węgierska i polska.

Po spotkaniu się Niemców z Rosjanami obie strony cofnęły się kilka kilometrów – Niemcy na zachód, a Rosjanie na wschód; w ten

³⁸ „Żołnierze! Najazd bolszewicki na Polskę nastąpił w czasie wykonywania przez nasze wojska manewru, którego celem było skoncentrowanie się w pld.-wsch. części Polski tak, by mając dla otrzymywania zaopatrzenia i materiału wojennego komunikację i łączność przez Rumunię z Francją i Anglią, móc dalej prowadzić wojnę. Najazd bolszewicki uniemożliwił wykonanie tego planu. Wszystkie nasze wojska zdolne do walki były związane działaniem przeciw Niemcom. Uważałem, że w tej sytuacji obowiązkiem moim jest uniknąć bezcelowego rozlewu krwi w walce z bolszewikami i ratować to, co się da uratować. Strzały oddane przez KOP do bolszewików przekraczających granicę stwierdziły, że nie oddajemy naszego terytorium dobrowolnie. A ponieważ bolszewicy w pierwszym dniu do naszych oddziałów nie strzelali ani też ich nie rozbrajali, więc sądziłem, że możliwym będzie przez pewien czas wycofać dość dużo wojska na terytorium Rumunii i Węgier. A chciałem to zrobić w tym celu, by móc was następnie przewieźć do Francji i tam organizować Armię Polską. Chodziło mi o to, by polski żołnierz brał w dalszym ciągu udział w wojnie i by przy zwycięskim zakończeniu wojny istniała armia polska, która by reprezentowała Polskę i jej interesy. O tym najważniejszym dziś celu musicie pamiętać” (PISM, A.II.25/2, dok. 1, Rozkaz Naczelnego Wodza E. Rydza-Śmigłego z 17 września 1939 r.).

sposób powstała teoretycznie tzw. wolna strefa, oczywiście kontrolowana przez obie strony.

Cały marsz na południe postanowiliśmy odbywać w nocy od jednego zalesienia do drugiego. W marszu korzystaliśmy z przewodników: czasem był to gajowy, niekiedy kobieta czy też młody chłopak, którzy znali teren. To pomagało nam ominąć przeszkody. Nigdy nie zachodziliśmy do żadnej wioski. Korzystając z polskiej życzliwości, przeszliśmy cały płaski obszar w większości pieszo; konie trzeba było prowadzić. W ten sposób zbliżaliśmy się do grzbietu gór, gdzie według naszego obliczenia powinien być się znajdować punkt zbiegu trzech granic. Aby mieć pewność, że nie przekroczymy granicy słowackiej, postanowiliśmy przejść zboczem kilka kilometrów w kierunku wschodnim, tak, aby po pokonaniu grzbietu znaleźć się na Węgrzech.

Trzeba było wybierać drogę dla koni ślizgających się na nierównym, górskim terenie. [...] 10 października doszliśmy do małej osady (8–10 chałup). Po całodziennym marszu postanowiliśmy się zatrzymać, choćby po to, aby koniom dać wody, popuścić popręgi i choć trochę odpocząć. Miejscowa ludność, jak się później okazało nie polska, zapewniała nas, że w pobliżu nie ma żadnych oddziałów niemieckich czy rosyjskich. Nie spodziewaliśmy, aby w tak odległym od frontu terenie mogły być walczące jednostki.

Zaledwie jako tako rozlokowaliśmy się w tych kilku chałupach, żeby nieco się osuszyć i odpocząć, gdy nagle na równe nogi poderwała nas salwa z karabinu maszynowego. Wyskoczyłem przed drzwi i w sekundzie zorientowałem się w sytuacji. Krzyknąłem do towarzyszy: „Tylnymi drzwiami do lasu! Czekać na mnie!” i sam do nich dołączyłem. Pierwsza salwa ominęła nas, bo wszyscy leżeliśmy, ale od razu poderwała nas na równe nogi. Następna stanowiła zagrożenie dla wszystkich, którzy jak ja wyskoczyli przed drzwi lub jeszcze się ubierali.

Od razu się domyśliłem, że wroga nam ludność zamieszkująca te tereny – Bojki³⁹ – sprowadziła telefonicznie jakiś oddział niemiecki, który rozlokował się na drodze wzdłuż domów; oświetlił małym reflektorem fronty chałup i nas ostrzelał.

³⁹ Właśc. Bojkowie – górale pochodzenia rusińskiego i wołoskiego zamieszkujący Karpaty Wschodnie. Po II wojnie światowej tylko niewielka część zamieszkanymi przez nich terenów pozostała w granicach Polski. Większość Bojków wysiedlono z PRL do ukraińskiej SRR lub w ramach akcji „Wiśła” rozproszono po Polsce (przyp. A.Ś.-J.).

Kiedy dołączyłem do towarzyszy, ile sił zaczęliśmy się pięć w górę do granicy. Nie wiem, dlaczego nie robili tego wszyscy z pozostałych chałup. Dołączył do nas plut. Bamburski z sąsiedniej chałupy. Razem ze mną uratowali się: inż. Ossowski, ppor. Godyń, kpt. Kudelski⁴⁰, kpt. art. F. Reiss, oficer sądu polowego (nazwiska nie pamiętam), Geniu Wensak i plut. Bamburski – łącznie ze mną ośmiu.

Kolejna seria z karabinu poszła po chałupach i szereg ułanów łącznie z mjr. Sienkiewiczem zostało rannych. Major Sienkiewicz, tak jak pozostali, spędził pięć lat w niewoli. Dopiero po jego wyjściu na wolność spotkałem się z nim na emigracji. Nigdy się jednak nie dowiedziałem, czy usłyszał moją komendę i dlaczego się do niej nie zastosował. Dlaczego nikt za wyjątkiem Bamburskiego z innych chałup do mnie nie dołączył?

Wspinaliśmy się szybko do grzbietu, a szczekanie psów – nie wiedziałem, czy lokalnych, czy niemieckich – dodawało nam sił. Po drodze spotkaliśmy węgierskiego strażnika, który zaprowadził nas na strażnicę.

Granicę przeszliśmy z 10 na 11 października⁴¹ po nieomal całomiesięcznym marszu. O ile pamiętam, strażnica węgierska nazywała się Rusk. Węgrzy przyjęli nas gościnnie. Zmienili nam przemoczone ubranie, nakarmili jakąś ciepłą strawą i mogliśmy odpocząć.

⁴⁰ Boleśław Kudelski (ur. 1901) – w stopniu porucznika piechoty ze starszeństwem od 1 stycznia 1923 r. W 1932 r. w stopniu porucznika przydział służbowy do KOP. Następnie w stopniu kapitana ze starszeństwem od 1 stycznia 1936 r. Według stanu na 23 marca 1939 r. adiutant dowódcy III baonu 86. Pułku Piechoty. We wrześniu 1939 r. oficer informacyjny sztabu 29. Dywizji Piechoty. W 1940 r. we Francji dowódca 2. kompanii IV baonu 2. Półbrygady Samodzielnej Brygady Strzelców Podhalańskich (według obsady personalnej Samodzielnej Brygady Strzelców Podhalańskich w momencie zaokrętowania). Następnie zastępca dowódcy 2. kompanii 1. Batalionu Strzelców Podhalańskich (według obsady personalnej 1. Baonu Strzelców Podhalańskich z 1 listopada 1940 r.). Po 1 czerwca 1945 r. w stopniu majora przydział służbowy do 5. Małopolskiego Baonu Strzelców Piesznych, który wchodził w skład 4. Dywizji Piechoty. „Ta najmłodsza i największa dywizja Wojska Polskiego na Zachodzie, której stan przekraczał etat 21 tysięcy oficerów i szeregowych, zaczęła się tworzyć dopiero 15 lutego 1945 r. w Szkocji, w oparciu o pozostałą część kadrowej Dywizji Grenadierów Pancernych, po wydzieleniu z niej i usamodzielnieniu 16 Brygady Pancernej” („Piechota 1939–1945” 1973, z. 12, s. 34).

⁴¹ Por. przypis 35. Józef Sienkiewicz podaje datę 8 października („Dostałem się do niewoli niemieckiej 8 X 1939 r. – ranny nad granicą węgierską”). Również w jednym z zeszytów ewidencyjnych Tadeusza Bączkowskiego widnieje data dzienna przekroczenia granicy węgierskiej 9 października.

Nazajutrz zaczęły się formalności: spisywanie nazwisk oraz stopni wojskowych. Węgry wypłacili nam należny żołd. Pamiętam, że za cały żołd kupiłem tabliczkę czekolady. Podczas całego przemarszu najbardziej nam brakowało cukru i soli. Drugiego czy trzeciego dnia Węgry posegregowali nas. Mojego ułana Wensaka i plut. Bamburskiego posłali do obozu dla szeregowych, a resztę do obozu oficerskiego. To było moje drugie rozstanie z ułanem Wensakiem. Przypomniałem mu o rozkazie Naczelnego Wodza, że „naszym celem jest Francja”⁴².

Naszą grupę oficerów wysłano do miejscowości Dömös, gdzie była już spora grupa wcześniejszych przybyszów. Dowódcami byli: emerytowany pułkownik węgierski i pułkownik polski – nazwisk nie pamiętam. Zostaliśmy rozlokowani w pensjonatach z pełnym utrzymaniem. Pierwszego dnia spotkał nas wielki zawód – na kolację zapowiadzano gulasz. Miałem przed oczyma polski gulasz – mięso wołowe w brązowym sosie – a tu na stół wjechała dymiąca waza rosołu z kawałkami pływającego mięsa. Zjadło się...

W obozie głównym tematem rozmów była ucieczka do Francji. Pierwszą trudność stanowiło dostanie się do Budapesztu, gdzie w konsulacie urzędował pod pokrywką konsula płk Bogoria-Zakrzewski⁴³.

W Dömös nie było stacji kolejowej, dopiero po drugiej stronie Dunaju. Był tam też obóz polski, a w nim mój dowódca plutonu z Różana n. Narwią, kpt. Rozborski. Żeby zbadać możliwość ucieczki, postanowiłem się tam przenieść. Strażnik przeprowadził mnie przez most. Dowódca węgierski zapytał mnie, dlaczego się przenoszę, czy jestem źle traktowany? Odpowiedziałem, że nie; było mi bardzo dobrze, tylko tutaj jest mój kolega, z którym chciałbym być

⁴² Zob. także ostatni rozkaz marsz. Edwarda Rydza-Śmigłego do Polskich Sił Zbrojnych z 20 września 1939 r. w: *Rumuński azyl. Losy Polaków 1939–1945*, oprac. A. Wancerz-Gluza, Warszawa 2009, s. 37.

⁴³ Adam Bogoria-Zakrzewski (1892–1958) – od lipca 1914 r. do grudnia 1917 r. w armii rosyjskiej. W 1915 r. awans na podporucznika, a rok później na porucznika. Od 23 grudnia 1917 r. w I Korpusie gen. Józefa Dowbora-Muśnickiego. W Wojsku Polskim od 1 listopada 1918 r. Od 1918 r. major, od 1927 r. podpułkownik, od 1931 r. pułkownik. We wrześniu 1939 r. dowodził Pomorską Brygadą Kawalerii w Grupie Operacyjnej „Czersk” w składzie Armii „Pomorze”. W październiku 1939 r. przedostał się na Węgry, a w grudniu tego roku do Francji. Następnie, już w Wielkiej Brytanii, m.in. komendant Rezerwowego Ośrodka Wyszkożenia w Crawford, obozu w Braungthon, przeorganizowanego na 7. Kadrową Brygadę Strzelców, a następnie w dowództwie Obozu Rozdzielczego. W marcu 1946 r. powrócił do kraju. Zmarł w Sopocie i tam został pochowany.

razem. Powiedziałem mu, o kogo chodzi. Komendant obozu pokiwiał mi palcem przed nosem i powiedział: „O, takich jak Rozborski to nam tu nie trzeba, wracaj z powrotem”.

Okazało się, że kpt. Rozborski poprzedniego dnia uciekł z obozu, o czym nie wiedziałem. Ta moja próba ucieczki nie udała się i bardzo dobrze.

W obozie życie płynęło normalnym torem. Nie można było wciąż rozpaczać nad tragedią, jaka nas spotkała. Wieczory spędzaliśmy w zaprzyjaźnionym barze, dyskutując i popijając wino. Pamiętam, jak pewnego razu rozmawialiśmy o tradycjach ułańskich. Dyskusja kręciła się wokół 8. Pułku Ułanów księcia Józefa Poniatowskiego i 1. Pułku Ułanów (Galizisches Ulanen-Regiment „Ritter von Brudermann” Nr. 1)⁴⁴, w którym służyło wielu oficerów Polaków, późniejszych żołnierzy Wojska Polskiego. Mój przyjaciel Leon Ossowski zacytował znaną piosenkę o 1. Pułku Ułanów po niemiecku i wyszła z tego wielka awantura. Mieliśmy wszyscy stawać do raportu u polskiego komendanta obozu.

Sprawa się przeciągnęła, a w grudniu zmontowaliśmy ucieczkę do Budapesztu do konsulatu. Tam dostaliśmy cywilne ubrania, pieniądze na podróż i przewodnika do granicy jugosłowiańskiej. Przewodnik doprowadził nas tak, że granicę przeszliśmy w pewnym miejscu „na zielono”, niedaleko od stacji, na której kupiliśmy bilet do Zagrzebia. W Zagrzebiu spotkał nas kontakt i odwiózł do Splitu. Następnie musieliśmy poczekać pewien czas na statek do Marsylii.

W Splicie była piękna, letnia pogoda: świeciło słońce i połykiwał szmaragdowy Adriatyk. Mieliśmy swobodę poruszania się po mieście z zastrzeżeniem nieafiszowania się specjalnie grupami. Jugosłowianie byli nam przychylni, ale wszędzie znajdowali się niemieccy szpiedzy wyszukujący „turystów Sikorskiego”⁴⁵, jak nas nazywano. Mile wspominam ten krótki pobyt w Splicie. 29 grudnia przypłynęliśmy do Marsylii i spędziliśmy kilka dni w obozie Camp de Carpiagne⁴⁶.

⁴⁴ 8. Pułk Ułanów Księcia Józefa Poniatowskiego powstał w 1918 r., po przejściu „w całości” na służbę w odrodzonej Polsce 1. Pułku Ułanów Austriackich. Pierwszy dywizjon tego pułku został zorganizowany 134 lata wcześniej przez księcia Poniatowskiego, w tym czasie majora austriackiego (więcej zob. K. Krzeczunowicz, *Ułani Księcia Józefa. Historia 8 Pułku Ułanów Ks. Józefa Poniatowskiego 1784–1945*, Londyn 1960).

⁴⁵ Tak propaganda niemiecka nazywała żołnierzy polskich zmierzających do Francji.

⁴⁶ Por. s. 14.

1940

Paryż – koszary Bessières – weryfikacja i przydział

Z początkiem stycznia 1940 r. zostałem wysłany do Paryża, do koszar Bessières, gdzie odbyła się weryfikacja. Po weryfikacji odesłano mnie do miejscowości Sables d'Or nad Kanałem La Manche, gdzie znajdował się ośrodek zapasowy Brygady Podolskiej i ośrodek zapasowy 9. Pułku Ułanów (grupa oficerów)⁴⁷.

Zakwaterowanie i wyżywienie mieliśmy w lokalnych pensjonatach. Tu zapoznałem się z różnymi morskimi żyjątkami, które przyrządzał personel. Przez szereg miesięcy przechodziliśmy okres organizacji i reorganizacji; poznawaliśmy sprzęt i ekwipunek dostarczany przez władze francuskie. Na ogół dostawy były skąpe, a sprzęt i uzbrojenie stare. Tu spotkałem rtm. Antoniego Skibę⁴⁸, od którego

⁴⁷ W Bessières znajdowała się stacja zborna. Jeżeli oficerowie nie otrzymywali przydziałów, kierowani byli do jednego z rezerwowych ośrodków wyszkolenia w Les Sables-d'Olonne, Fontenay-le-Comte, Niort, Ancenis, Thouars, Luçon, Sables d'Or, Val-André, La Roche-sur-Yon, Bressuire, St. Méen-le-Grand, Loudéac, Châteaubriant, Vichy, Champdeniers, Sept Fon ad Montauban (W. Biegański, *Wojsko Polskie we Francji 1939–1940*, Warszawa 1967, s. 156). W rzeczywistości w Sables d'Or nie było ośrodka zapasowego Podolskiej Brygady Kawalerii i 9. Pułku Ułanów.

⁴⁸ Antoni Skiba (1900–1997) – porucznik oficerów zawodowych kawalerii ze starszeństwem od 1 września 1926 r. W 1932 r. przydział do 11. Pułku Ułanów. Odznaczony Orderem Virtuti Militari V klasy, Krzyżem Niepodległości oraz Krzyżem Walecznych. Awansowany do stopnia rotmistrza ze starszeństwem od 1 stycznia 1936 r. Według stanu na 23 marca 1939 r. dowódca 2. szwadronu w 11. Pułku Ułanów. We wrześniu 1939 r. w stopniu rotmistrza dowodził 1. szwadronem 19. Pułku Ułanów Wołyńskich im. gen. Edmunda Różyckiego. W 1940 r. dotarł do Francji, a później do Wielkiej Brytanii, gdzie

dowiedziałem się o ostatnich dniach walk Brygady Wołyńskiej i 19. Pułku Ułanów. Rotmistrz Skiba poinformował mnie, że z resztek walczących na północ od Warszawy brygad zostały zmontowane dwie kolumny, które dwiema innymi drogami przemieszczały się w kierunku granicy, na południe. Jedna grupa była pod dowództwem gen. Andersa⁴⁹, druga pod dowództwem płk. Karczka⁵⁰. Grupa płk. Karczka spotkała uzbrojony oddział niemiecki, którego dowódca radził oddać się do niewoli. Pułkownik Karcz, nie mając wyboru, zgodził się i spędził pięć lat w niewoli niemieckiej⁵¹.

Rotmistrz Skiba szedł w straży tylnej kolumny Andersa. Pewnego dnia spotkali jakiś oddział niemiecki, którego dowódca radził

do 1947 r. służył kolejno w 24. Pułku Ułanów, 10. Pułku Dragonów i Pułku Artylerii Przeciwpancernej (oddziały powstałe w lutym 1942 r. 1. Dywizji Pancernej gen. Stanisława Maczka). Po wojnie osiedlił się w Londynie. W latach 1955–1956 na stypendium w Szkole Handlu Zagranicznego. Do października 1974 r. pracownik biura shippingu w Alliance Assurance. W 1971 r. nakładem wydawnictwa „Przeglądu Kawalerii i Broni Pancernej” ukazała się jego książka *Boje 19 Pułku Ułanów Wołyńskich w Kampanii Wrześniowej*. Zmarł w Castlethorpe Nursing Home. Jego prochy złożone zostały w kolumbarium przy kościele św. Andrzeja Boboli w Londynie.

⁴⁹ Władysław Anders (1892–1970) – generał brygady ze starszeństwem od 1 stycznia 1934 r. We wrześniu 1939 r. dowódca Nowogródzkiej Brygady Kawalerii. Dowódca Armii Polskiej na Wschodzie i II Korpusu, którym dowodził w bitwie o Monte Cassino. Zmarł w Londynie i zgodnie ze swoją wolą spoczął wśród swoich żołnierzy na Polskim Cmentarzu Wojennym na Monte Cassino we Włoszech.

⁵⁰ Jan Karcz (1892–1943) – pułkownik dyplomowany ze starszeństwem od 1 stycznia 1931 r. Odznaczony Orderem Virtuti Militari V klasy, Orderem Odrodzenia Polski IV klasy, Krzyżem Walecznych czterokrotnie oraz Złotym Krzyżem Zasługi. W 1932 r. szef Departamentu Kawalerii. We wrześniu 1939 r. dowodził Mazowiecką Brygadą Kawalerii. Zamordowany w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu. Pośmiertnie awansowany do stopnia generała brygady.

⁵¹ W rzeczywistości w czasie okupacji płk Jan Karcz podjął walkę konspiracyjną w tajnej Organizacji Orła Białego działającej na terenie Krakowa. Wraz z nią przeszedł do Związku Walki Zbrojnej. Na początku 1941 r. przypadkowo aresztowany w łapance w Tarnowie. Więziony na Zamku w Lublinie, 27 listopada przywieziony do obozu koncentracyjnego Auschwitz-Birkenau jako więzień polityczny. Wstąpił do konspiracyjnego Związku Organizacji Wojskowej, założonego w obozie przez rtm. Witolda Pileckiego. Prawdopodobnie w grudniu 1941 r. wydany przez zdrajcę obozowemu Gestapo. Po brutalnym przesłuchaniu w bunkrze bloku 11 osadzony w karnej kompanii i skierowany do obozu Birkenau. Tam założył ekspozyturę ZOW i kierował nią do stycznia 1943 r. 23 stycznia powtórnie osadzony w bunkrze bloku 11 i 25 stycznia rozstrzelany pod Ścianą Straceń. Ciało spalono w krematorium (przyp. A.Ś.-J.).

gen. Andersowi, żeby się poddał, ale generał odmówił. Powiedział, że chce iść dalej do granicy węgierskiej i Niemcy go puścili. Za dzień czy dwa kolumna Andersa spotkała oddział bolszewicki i wtedy już wyboru nie było – wszyscy dostali się do niewoli⁵². Gdy rtm. Skiba się o tym dowiedział, postanowił oddział straży tylnej rozwiązać i zaczął się ukrywać. Pewnego dnia jakiś przechodzień powiedział mu: „Panie, idźże pan, do cholery, do fryzjera i ogol się, bo niby pan się ukrywa, a zdradza pan wyraźnie, kim pan jest”.

Podczas tego spotkania w Sables d'Or panowała między nami atmosfera niedomówień. Żałuję, że rtm. Skibie nie powiedziałem dokładnie, jak straciłem kontakt z pułkiem. Nie miałem okazji ponownie z nim rozmawiać, bo wkrótce po tej rozmowie został przeniesiony do innej grupy. Straciłem z nim kontakt i odzyskałem go dopiero po jakimś czasie.

Nie pamiętam, jak długo przebywaliśmy w Sables d'Or – na dalszą reorganizację zostaliśmy skierowani do północno-wschodniej Bretanii do trzech miejscowości (La Croix, Ploërmel i Talbot). Tutaj dalej odbywała się organizacja i reorganizacja. Oddział Rozpoznawczy 3. Dywizji Piechoty składał się ze szwadronu konnego (przyszło sześć koni z Coëtquidan), szwadronu zmotoryzowanego (carriery) i szwadronu karabinów maszynowych oraz oddziału gospodarczego, w którym mieścił się poczet dowódcy.

Skład osobowy (jak pamiętam): dowódca – mjr Włodzimierz Łączyński⁵³, 1. szwadron konny – rtm. Skupiński⁵⁴, 2. szwadron kara-

⁵² Por. W. Anders, *Bez ostatniego rozdziału. Wspomnienia z lat 1939–1946*, Londyn 1989; S. Koszutski, *Wspomnienia z różnych pobojoisk*, Londyn 1972; L. Schweizer, *Wojna bez legendy*, Kirkcaldy 1943; Z.S. Siemaszko, *Generał Anders w latach 1892–1942*, Londyn – Warszawa 2012.

⁵³ Włodzimierz Hipolit Łączyński (1898–1944) – rotmistrz ze starszeństwem od 15 sierpnia 1924 r. W 1932 r. przydział służbowy do 8. Pułku Ułanów. Odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi. Major kawalerii ze starszeństwem od 1 stycznia 1934 r. Według stanu na 23 marca 1939 r. kwatermistrz (przydział służbowy do 10. Pułku Ułanów). We wrześniu 1939 r. zastępca dowódcy 2. Pułku Strzelców Konnych, potem dowódca Oddziału Rozpoznawczego 3. Dywizji Piechoty we Francji. Zginął w 1944 r. w niewoli niemieckiej w oflagu VI B Dössel („od bomby”).

⁵⁴ Stefan Bronisław Skupiński (1895–1997) – rozpoczął służbę w 1915 r. w I Korpusie gen. Józefa Dowbor-Muśnickiego. Rotmistrz ze starszeństwem od 1 stycznia 1928 r. W 1932 r. przydział służbowy do 16. Pułku Ułanów. Następnie przeniesiony z korpusu oficerów kawalerii do korpusu oficerów administracji. Według stanu na 23 marca 1939 r. komendant rejonu Przysposobienia Wojskowego Konnego (przydział służbowy do 8. Pułku Strzelców Konnych). We wrześniu 1939 r. ranny w głowę. Ewakuował się do

binów maszynowych – rtm. Mińkowski⁵⁵, 3. szwadron zmotoryzowany – rtm. Strzałkowski⁵⁶, pluton gospodarczy i poczet dowódcy – ppor. rez. (nazwiska nie pamiętam).

Stan ilościowy stale się zmieniał, gdyż przybywali nowi [po-borowi], przede wszystkim z Francji. Znalazł się tu niemal cały ośrodek zapasowy Brygady Podolskiej z oficerami 9. Pułku Ułanów. To oni nakłonili najstarszego z nich, rtm. Hugo Kornbergera⁵⁷, aby do oficjalnej nazwy „Oddział Rozpoznawczy 3. Dywizji” dodać człon „im. 9. Pułku Ułanów Małopolskich” i by postarał się

Rumunii, a następnie przedostał do Francji. Po upadku Francji dotarł do Wielkiej Brytanii. Od 26 kwietnia 1944 r. w dyspozycji Oddziału Specjalnego Sztabu Naczelnego Wodza (wcześniej zaprzysiężony na żołnierza AK ps. „Totul”, nie przerzucony do kraju). Odnznaczony Złotym Krzyżem Zasługi, Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami, Srebrnym Krzyżem Zasługi i Croix de Guerre. Podpułkownik kawalerii, znany jeździec i członek przedwojennej polskiej ekipy olimpijskiej. Pochowany w amerykańskiej Częstochowie w Pensylwanii.

⁵⁵ Michał Mińkowski (1902–1982) – porucznik w korpusie oficerów zawodowych kawalerii ze starszeństwem od 15 sierpnia 1929 r. W 1932 r. przydział służbowy do 12. Pułku Ułanów. Rotmistrz ze starszeństwem od 19 marca 1937 r. Według stanu na 23 marca 1939 r. dowódca 1. plutonu 2. szwadronu szkolnego, przydział służbowy do Centrum Wyszkołenia Kawalerii (Szkoła Podchorążych Kawalerii) w Grudziądzu. Według członkowskiej Karty Ewidencyjnej Sekretariatu Kół Oddziałowych (12. Pułk Ułanów Podolskich) we wrześniu 1939 r. dowódca szwadronu w 12. Pułku Ułanów. Uczestnik kampanii francuskiej; od 21 lipca 1940 r. do 2 maja 1945 r. jeniec oflagu. W latach 1945–1946 zastępca dowódcy 12. Pułku Ułanów. Odnznaczony m.in. Orderem Virtuti Militari, Krzyżem Walecznych, Orderem Odrodzenia Polski IV klasy i Złotym Krzyżem Zasługi. Pochowany w kolumbarium przy kościele św. Andrzeja Boboli w Londynie.

⁵⁶ Jan Piotr Strzałkowski (1899–1979) – porucznik kawalerii ze starszeństwem od 1 lipca 1922 r. W 1932 r. przydział służbowy do 9. Pułku Ułanów (odelegowany do Centrum Wyszkołenia Kawalerii w Grudziądzu). Rotmistrz ze starszeństwem od 19 marca 1937 r. Według stanu na 23 marca 1939 r. komendant kursu ujeżdżaczy koni – przydział służbowy do Centrum Wyszkołenia Kawalerii (Szkoła Jazdy) w Grudziądzu. Zmarł w Liverpoolu, pochowany na cmentarzu w Bootle.

⁵⁷ Hugo Henryk Marian de Kornberger (1902–1957) – porucznik kawalerii ze starszeństwem od 1 lipca 1923 r. W 1932 r. przydział służbowy do 8. Pułku Ułanów. Odnznaczony Krzyżem Walecznych. Rotmistrz ze starszeństwem od 19 marca 1937 r. Według stanu na 23 marca 1939 r. adiutant i dowódca szwadronu gospodarczego (oficer sprawujący dwie funkcje) w 9. Pułku Ułanów. Według obsady personalnej 7. Brygady Kadrowej Strzelców z 21 listopada 1940 r. w stopniu rotmistrza kawalerii zastępca dowódcy 7. Kompanii Przeciwpancernej. Zmarł w Dorking (Surrey) i tam został pochowany.

uzyskać na to zgodę Naczelnego Wodza gen. Sikorskiego⁵⁸. Kornberger zgodę tę uzyskał i tak we wszystkich publikacjach z taką nazwą OR występował.

Z oficerów 9. Pułku Ułanów wymienić trzeba rtm. Kornbergera, por. Wojnarowskiego⁵⁹ i por. Garapicha⁶⁰. Byli tam też moi dwaj starsi koledzy z Grudziądza – por. Władysław Piotrowski⁶¹ (z Podhajec) i por. Stanisław Ruciński⁶², a także ppor. Michał Zajac (promocja '39), który w chwili, gdy piszę te słowa (lipiec 2011 r.), mieszka w Australii. Tu spotkałem też moich szkolnych kolegów, Jurka Maramarosa⁶³ i Tadzia Wrońskiego⁶⁴ oraz Jurka

⁵⁸ Więcej zob. S. Tomaszewski, *Szkic historyczny 9 Pułku Ułanów Małopolskich*, [w:] *9 Pułk Ułanów Małopolskich*, red. Z. Godyń, Edynburg 1947, s. 44–45.

⁵⁹ Tadeusz Jan Wojnarowski (1907–1961) – podporucznik kawalerii ze starszeństwem od 15 września 1933 r. Porucznik ze starszeństwem od 1 stycznia 1936 r. Według stanu na 23 marca 1939 r. przydział służbowy do 9. Pułku Ułanów („na kursie”). Zastępca dowódcy 7. Pułku Ułanów Lubelskich w 2. Korpusie we Włoszech. Odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi, a także innymi odznaczeniami polskimi i zagranicznymi. Zmarł śmiercią tragiczną w Argentynie, pochowany na cmentarzu w Boulogne Sur Mer (prowincja Buenos Aires).

⁶⁰ Władysław Michał Józef Garapich (ur. 1908) – podporucznik kawalerii ze starszeństwem od 15 sierpnia 1930 r. W 1932 r. przydział służbowy do 9. Pułku Ułanów. Porucznik ze starszeństwem od 1 stycznia 1933 r. Według stanu na 23 marca 1939 r. dowódca 1. plutonu 4. szwadronu szkolnego w Szkole Podchorążych Rezerwy Kawalerii w Centrum Wyszkołenia Kawalerii w Grudziądzu.

⁶¹ Władysław Antoni Junosza-Piotrowski (1911–2001) – absolwent Szkoły Podchorążych Kawalerii w Grudziądzu w stopniu podporucznika ze starszeństwem od 15 października 1935 r.; porucznik ze starszeństwem od 19 marca 1939 r. Według stanu na 23 marca 1939 r. dowódca plutonu 2. szwadronu w 9. Pułku Ułanów. Po wojnie pozostał w Wielkiej Brytanii. Wieloletni prezes Koła 9. Pułku Ułanów Małopolskich. Odznaczony Krzyżem Odrodzenia Polski V klasy, Złotym Krzyżem Zasługi, Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami oraz odznaczeniami brytyjskimi i francuskimi. Zmarł w Leicester, prochy złożono w grobie rodzinnym na cmentarzu Rakowickim w Krakowie.

⁶² Stanisław Feliks Ruciński (1912–2004) – absolwent Szkoły Podchorążych Kawalerii w Grudziądzu w stopniu podporucznika ze starszeństwem od 1 października 1935 r.; porucznik ze starszeństwem od 19 marca 1939 r. Według stanu na 23 marca 1939 r. dowódca plutonu 4. szwadronu w 9. Pułku Ułanów. Po wojnie zamieszkał w Szkocji, a w 1988 r. w Penrhos. Pochowany na cmentarzu w Pwllheli.

⁶³ Jerzy Tomasz Maramaros (1913–1992) – oficer 6. Pułku Ułanów Kaniowskich, 5. Pułku Pancernego oraz 9. Pułku Ułanów Małopolskich, odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi oraz medalami polskimi, brytyjskimi i francuskimi. Wieloletni członek Zarządu Koła 9. Pułku Ułanów. Zmarł w Londynie.

⁶⁴ Tadeusz Romuald Wroński (1918–1994) – oficer 6. Pułku Ułanów Kaniowskich i 9. Pułku Ułanów Małopolskich. Odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi,

Nawrockiego⁶⁵ i Tadzia Kasprzyckiego⁶⁶ (ten ostatni z 14. Pułku Ułanów). W kwietniu albo w maju spotkała mnie wielka przyjemność – z internowania na Węgrzech przybył mój dawny luzak Geniu Wensak. Od tego czasu zawsze był blisko mnie i został moim dozgonnym przyjacielem. Rozstawaliśmy się nieraz na lata, aby znowu się spotkać.

We Francji trwała rekonstrukcja Armii Polskiej i sytuacji politycznej. Ogólnie sytuację można określić powiedzeniem zapożyczonym z I wojny światowej – „na Zachodzie bez zmian”. Ta sytuacja zmieniła się nagle, gdy Hitler pogwałcił neutralność Holandii i Belgii, po czym zaatakował Francję. Wówczas wyszła na jaw cała bezsilność Francji, jej brak nowoczesnej taktyki i obrony słabego punktu – granicy belgijsko-francuskiej. Najbardziej zaskoczony był Naczelný Wódz gen. Sikorski, który bezgranicznie wierzył w moc Francji, nie przygotował więc projektu ewakuacji rządu i wojska do Wielkiej Brytanii. Przyznanie rządowi polskiemu pierwszych 50 wiz (liczbę tę zwiększono później do 150) to niepoważny gest. Do ewakuacji rządu został przeznaczony mały statek, zakotwiczony w pobliżu granicy hiszpańskiej. W książce napisanej przez polskiego dziennikarza i autorkę (nazwisk nie pamiętam) czytałem, jak brytyjski żołnierz „pomógł” pani Sikorskiej przy użyciu swojej kolby przejść przez kładkę na statek stojący w porcie. Przyglądał się temu z górnego pokładu brytyjski ambasador, który był częstym gościem państwa Sikorskich.

a także medalami polskimi i brytyjskimi. Po wojnie wieloletni członek Zarządu Koła 9. Pułku Ułanów i jego wiceprezes. Zmarł w Londynie, pochowany na cmentarzu Beckenham (Kent).

⁶⁵ Jerzy Tadeusz Nawrocki (1918–2002) – absolwent Szkoły Podchorążych Kawalerii w Grudziądzu. Oficer 14. Pułku Ułanów Jazłowieckich. Uczestnik kampanii polskiej 1939 r., żołnierz 1. Dywizji Pancernej (1944–1945). Odznaczony Krzyżem Walecznych, Złotym Krzyżem Zasługi, Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami, Medalem Wojska Polskiego, Krzyżem 1. Dywizji Pancernej oraz wieloma odznaczeniami polskimi i zagranicznymi. Wieloletni prezes Koła 14. Pułku Ułanów Jazłowieckich, wiceprezes Koła 9. Pułku Ułanów Małopolskich i członek Zarządu Zrzeszenia Kół Pułkowych Kawalerii. Zmarł w Londynie, pochowany w Łańcucie.

⁶⁶ W końcu czerwca 1939 r. przydzielony do 14. Pułku Ułanów na praktykę ze Szkoły Podchorążych Kawalerii w Grudziądzu (po ukończeniu najmłodszego rocznika). Widnieje w wykazie osobowym szwadronu zapasowego 14. Pułku Ułanów z 4 września 1939 r. (podchorąży zawodowy). Od 14 września w 2. szwadronie Marszowego Pułku Podolskiej Brygady Kawalerii, którego część stanowił 14. Pułk. Widnieje w wykazie żołnierzy 14. Pułku Ułanów na terenie Francji w latach 1939–1940.

Armia Polska złożona z żołnierzy wezwanych rozkazem Naczelnego Wodza do Francji i z tych, którzy o rozkazie nie wiedzieli, a różnymi drogami z narażeniem życia do Francji dotarli, liczyła 80 tys. żołnierzy (według Instytutu gen. Sikorskiego). Do Anglii ewakuowało się zaledwie 20 tys., łącznie z drugim rzutem Brygady Podhalańskiej płynącym z Norwegii do Francji, który zawrócono i skierowano do Wielkiej Brytanii⁶⁷.

Ewakuacja Oddziału Rozpoznawczego 9. Pułku Ułanów Małopolskich

Rozkaz, jaki otrzymaliśmy, brzmiał: „Dotrzeć do portu St. Nazaire, gdzie będą okręty brytyjskie, które przewiozą was do Wielkiej Brytanii”. Rozkaz bardzo prosty, ale jak go wykonać? Odległość taka jak z Warszawy do Krakowa była niemożliwa do przebycia w krótkim czasie bez żadnych środków transportu. Blitzkrieg zastosowany przez Niemców zaskoczył wszystkich sztabowców, łącznie z Naczelnym Wodzem gen. Sikorskim, który podobno w tym czasie jeździł po froncie, szukając gen. Weyganda, któremu chciał przedstawić jakiś „zbawczy plan”.

W czerwcu 1940 r. (daty dziennej nie pamiętam) otrzymaliśmy rozkaz do ewakuacji – odwołany tego samego dnia i powtórzony następnego. Powzięto następujący plan: oddział został podzielony na dwie części: pierwszą, uzbrojoną, pod dowództwem mjr. Łączyńskiego, i drugą, nieuzbrojoną, pod dowództwem por. Garapicha i jego zastępcy pchor. Michała Zająca. Obie części miały dotrzeć własnym sumptem odmiennymi drogami do St. Nazaire, skąd okręty brytyjskie miały przewieźć nas do Wielkiej Brytanii.

Po załatwieniu spraw gospodarczych obie grupy opuściły swoje miejsca postoju, kierując się marszem w ogólnym kierunku na południe w stronę portu St. Nazaire. Grupa por. Garapicha na drugi lub trzeci dzień marszu spotkała na jakiejś małej, lokalnej stacji sto-

⁶⁷ W połowie czerwca armia polska we Francji liczyła około 84 500 żołnierzy. Po klęsce Francji polscy żołnierze docierali do Wielkiej Brytanii bezpośrednio z Francji, jak również drogą okrężną przez Afrykę i Portugalię. Według stanu na 26 czerwca 1940 r. do Wielkiej Brytanii dotarło 1863 oficerów i 10 749 szeregowych wojsk lądowych, dane te nie obejmują jednak żołnierzy, którzy nie zdolali jeszcze dotrzeć z portów do obozów (Z. Wawer, E. Pawłowski, *Polskie Siły Zbrojne na obczyźnie*, [w:] *Wojsko Polskie w II wojnie światowej*, red. E. Pawłowski, Z. Wawer, Warszawa 2005, s. 157, 168).

jący pociąg. Oporny i nieprzychylny maszynista Francuz pod groźbą użycia siły zgodził się uruchomić pociąg i grupa por. Garapicha dojechała pociągiem do portu St. Nazaire. Brytyjskich okrętów już nie było. Porucznik zdecydował przepłynąć się łodziami rybackimi na odległą od portu o kilka mil wyspę. Wylądowali na plaży nudystów, którzy gościnnie ich przyjęli, częstując herbatą. Na drugi lub trzeci dzień zatrzymali przepływającą obok węglarkę francuską, którą dopłynęli do Wielkiej Brytanii. Dowiedziałem się o tym, gdy nasze obie grupy połączyły się już w Wielkiej Brytanii.

Grupa mjr. Łączyńskiego (moja) po kilkugodzinnym marszu zatrzymała się na nocny odpoczynek. Major pojechał do dowództwa dywizji na odprawę i po to, by zorientować się w sytuacji. Po powrocie powiedział nam, że wojska niemieckie szybkim marszem zbliżają się do Paryża i przekazał oficerom rozkaz, aby wojsko poborowe z Francji rozpuścić. Dla porządku stwierdzam, że nie znalazłem w Instytucie Historycznym gen. Sikorskiego w Londynie takiego wyraźnego rozkazu Naczelnego Wodza⁶⁸. Postanowiliśmy marsz kontynuować. Na drugi dzień nasi kierowcy, zmęczeni marszem, buszując po mijanych francuskich gospodarstwach, odkryli dużą ciężarówkę-platformę opalaną drzewem (gdyby była na ropę, byłaby dla nas bezużyteczna). Zdołali ją uruchomić, sytuacja nasza bardzo się więc poprawiła, gdyż mieliśmy środek lokomocji. Na platformę wsiadało około trzydziestu ułanów. Jedna trzecia naszego stanu jechała 15–20 kilometrów, podczas gdy reszta maszerowała, po czym platforma zawracała i zabierała następną jedną trzecią itd. Tym systemem dwie trzecie mojej grupy dotarło do St. Nazaire, gdzie załadowali się na jedyny w porcie okręt brytyjski i odpłynęli do Wielkiej Brytanii (Glasgow). Gdy ja z jedną trzecią grupy (ok. 30 ułanów) dotarłem do St. Nazaire, żadnych statków już nie było, a Niemcy „dmuchali nam w kołnierz”. Major Łączyński, jadąc do portu motocyklem, zabił i dostał się do niewoli, gdzie tragicznie zginął podczas jednego z nalotów amerykańskich bombowców.

⁶⁸ 18 czerwca 1940 r. polskie Ministerstwo Spraw Wojskowych wydało rozporządzenie, w którym zezwalało dowódcom na zwalnianie w „krótkiej drodze” żołnierzy nie chcących dalej służyć w wojsku. Z tej możliwości skorzystali prawie wszyscy z poboru we Francji i znikoma liczba żołnierzy z kraju (*ibidem*, s. 162; PISM, A.IV.8/2, Pismo gen. bryg. Mariana Kukiela, Libourne, 19 czerwca 1940 r.).

W tej sytuacji podjąłem szybką decyzję przeprowadzenia się łódkami rybackimi na wyspę oddaloną od portu o kilka mil morskich. I tu sprawdziło się znane w wojsku powiedzenie: „Szybka decyzja, nawet zła, jest lepsza niż ta, nad którą się długo zastanawia”. Pozostając na łódce, mieliśmy możliwość przedostania się do nieokupowanej południowej Francji, a z wyspy Niemcy mogli nas przenieść do jednego z obozów jenieckich. Żadna z tych opcji nie była w tym momencie pewna.

Drugiego dnia przepływał obok wyspy francuski tankowiec. Wysłałem motorówką podporucznika rezerwy – nazwiska nie pamiętam – żeby zapytał kapitana, dokąd płynie i czy nas zabierze. Okazało się, że płynie do Wielkiej Brytanii i zgodził się nas wziąć. Statek był pełen ropy, zanurzony po burtę tak, że siedząc na pokładzie, mieliśmy nogi w wodzie. Nad ranem, już blisko brzegów Wielkiej Brytanii, usłyszeliśmy warkot. Gdy zza chmur wynurzył się samolot z brytyjskimi znakami, odetchnęliśmy z ulgą i bez przeszkód dopłynęliśmy do portu – chyba Falmouth.

Gdy w czerwcu 1940 r. dopłynęliśmy do Wielkiej Brytanii, nikt nas nie pytał o wizy i nie kwestionował uzbrojenia. Dużą różnicę między Francją a Anglią poznałem, widząc ogromną ilość dzieci bawiących się na ulicy – takich obrazków we Francji się nie spotykało. W porcie stał trzykołowy, małoditrazowy, sportowy samochód – moi „eksperci” od razu orzekli: „No, skoro oni takimi samochodami jeżdżą, to wojny na pewno nie wygrają”.

Nasz oddział, trzema grupami i różnymi drogami, dzięki trafnym decyzjom i przysłowiowemu łutowi szczęścia dotarł do Wielkiej Brytanii. W tym początkowym okresie po wylądowaniu w Falmouth moja grupa kilkakrotnie zmieniała miejsce zakwaterowania w centralnej Anglii. Wszystkie trzy części połączyły się dopiero w rejonie Glasgow w Szkocji (nie pamiętam dokładnie kiedy) i reorganizację kontynuowano już w południowo-wschodniej Szkocji. Naszym pierwszym postojem było miasto Dunfermline. Tu zakwaterowano nas w szkole, gdzie spaliśmy na siennikach. Moim sąsiadem był pan Edward Bogusz – obywatel ziemski spod Tarnowa. Już po kilku zdaniach okazało się, że mamy ze sobą dużo wspólnego. Pan Edward pochodził z 2. Pułku Ułanów Legionów Polskich, a to łączyło nas z Rokitną i słynną szarżą. Ta niespodziewana znajomość przemieniła się w dozgonną przyjaźń, która przetrwała przez dwa pokolenia, córkę Jadzię Bajorek i wnuka Franusia. A teraz (2013) rośnie trzecie pokolenie, córeczka Franusia i Beaty – Natalia.

1940–1941

Wielka Brytania

W 1940 r. oddziały polskie w Szkocji wizytował gen. Sikorski. Odbył się przegląd wojska i defilada. Nasz oddział otrzymał proporzec od Sir Patricka Dollana⁶⁹, który od tego czasu jeździł na karierze dowódcy naszego oddziału, płk. Grabowskiego⁷⁰. Ten z kolei przejął go od rtm. Kornbergera, który z powodu choroby odszedł do szpitala. Razu pewnego w czasie obiadu w naszym kasynie płk Gra-

⁶⁹ Patrick Joseph Dollan (1885–1963) – szkocki działacz polityczny. Pracował jako górnik w kopalni. Walczył o prawa pracowników w Glasgow. W latach 1920–1932 prezes szkockiej sekcji Niezależnej Partii Pracy. Po wydaleniu z partii stworzył Szkocką Partię Socjalistyczną, od razu afiliowaną do Partii Pracy. W latach 1938–1941 burmistrz Glasgow. „Dnia 31 sierpnia 1940 roku OR obchodził swe święto pułkowe bardzo uroczyście. W dniu tym otrzymuje on sztandar od miasta Glasgow jako symbol przyjaźni polsko-szkockiej. Na uroczystość tę przyjeżdża Pan Prezydent RP Władysław Raczkiewicz oraz Naczelny Wódz generał Sikorski. W czasie mszy św. biskup polowy WP [Józef] Gawlina poświęca sztandar, którego chrzestnymi rodzicami są: burmistrz miasta Glasgow Sir Patric[k] Dollan wraz z małżonką. Po mszy św. W obecności lorda Hamiltona, przedstawiciela Jego Królewskiej Mości Jerzego VI, odbyła się uroczystość wręczenia sztandaru” (*9 Pułk Ułanów...*, s. 49).

⁷⁰ Ziemowit Grabowski (1898–1985) – podpułkownik w korpusie oficerów zawodowych kawalerii ze starszeństwem od 19 marca 1937 r. Według obsady personalnej WP 1 września 1939 r. szef sztabu Dowództwa Grupy Operacyjnej Kawalerii nr 1 (jednostki dyspozycyjnej Naczelnego Wodza). Według obsady personalnej 3. Dywizji Piechoty przed jej reorganizacją na „dywizję lekką” (w czerwcu 1940 r.) szef sztabu dywizji w stopniu podpułkownika dyplomowanego. Następnie w Wielkiej Brytanii. Według obsady personalnej 3. Kadrowej Brygady Strzelców z 1 września 1940 r. dowódca 3. Oddziału Rozpoznawczego, a następnie zastępca dowódcy 2. Brygady Strzelców Karpackich (3 OSK w kampanii włoskiej).

bowski naraził się córce gen. Sikorskiego, a wkrótce potem został przeniesiony i oddział objął płk Eugeniusz (Żenia) Świąćicki⁷¹.

Mój przyjaciel dr Leon Ossowski nabawił się jakiegoś zakażenia w nodze i poszedł do szpitala. Kiedy już mógł chodzić, w zagajniku koło szpitala nazbierał grzybów. Przyniósł je do szpitala, by je ugotować. Przerażeni lekarze i siostry chciały go wraz z grzybami spalić, bo „taki zarazek przyniósł”. Dopiero później Polacy i Ukraińcy nauczyli tubylców, że leśne grzyby są jadalne. Władze leśne dowiedziały się o specjalności dr. Ossowskiego. Tak był im potrzebny, że uzyskały od władz polskich zwolnienie go ze służby wojskowej i zatrudniły go w leśnictwie w Szkocji. Ossowski przejął obszar leśny pomiędzy Edynburgiem a Aberdeen (w 1941 r., kiedy ja wyjeżdżałem do Afryki) z siedzibą urzędu leśnego w Galashiels z rąk poprzedniego dyrektora, Szkota. Zamieszkał u pani McLean. Mieszkała tam też Kathleen, szkocka nauczycielka w średnim wieku, jego późniejsza żona.

Wkrótce po objęciu władzy płk Świąćicki przeniósł mnie, ppor. Adama Gąskę i por. Stanisława Rucińskiego do 4. Oddziału Rozpoznawczego w Edzell, tworzącego się przy 4. Dywizji Piechoty⁷²,

⁷¹ Eugeniusz Świąćicki (1896–1961) – w latach 1917–1929 w 1. Pułku Ułanów Krechowieckich kolejno jako: dowódca plutonu, adiutant, dowódca szkoły podoficerskiej i dowódca szwadronu. Następnie kwatermistrz 23. Pułku Ułanów. W stopniu majora ze starszeństwem od 1 stycznia 1929 r. Odznaczony Krzyżem Walecznych trzykrotnie, Złotym Krzyżem Zasługi oraz Medalem Niepodległości. Awansowany do stopnia podpułkownika ze starszeństwem od 1 stycznia 1934 r. Według stanu na 23 marca 1939 r. zastępca dowódcy 4. Pułku Ułanów. Wyruszył na wojnę w ramach Wileńskiej Brygady Kawalerii Armii „Prusy”. Dostał się do niewoli niemieckiej, z której uciekł i przedostał się do Francji. W 1940 r. dowódca 2. Wileńskiego Dyonu Rozpoznawczego 2. Dywizji Strzelców Pieszych w stopniu podpułkownika kawalerii. W Wielkiej Brytanii według obsady personalnej 1. Brygady Strzelców z 1 listopada 1940 r. dowódca 1. Oddziału Rozpoznawczego 1. Brygady Strzelców w stopniu podpułkownika kawalerii. Według obsady personalnej 7. Dywizji Piechoty w 1942 r. przydział służbowy do tej dywizji, gdzie w stopniu podpułkownika dowodził 7. Dyonem Rozpoznawczym. Trzy ostatnie funkcje w Polskich Siłach Zbrojnych w latach 1939–1946 (według Członkowskiej Karty Ewidencyjnej Sekretariatu Kół Oddziałowych „Krechowiak”): sekcja oficerów łącznikowych przy 2. Korpusie we Włoszech do 5. Kresowej Dywizji Piechoty, dowódca 3. Pułku Ułanów Śląskich, zastępca dowódcy 14. Wielkopolskiej Brygady Pancernej. Po wojnie w Wielkiej Brytanii. Pracował jako kierownik restauracji. Zmarł w Brighton, pochowany na londyńskim cmentarzu Brompton.

⁷² Jednostka ta przechodziła różne etapy organizacyjne. W sierpniu 1940 r. sformowano 1. Samodzielną Brygadę Strzelców, którą rozkazem Naczelnego Wodza z marca 1943 r. przemianowano na 1. Dywizję Grenadierów, następnie rozkazem z września 1943 r. na 2. Dywizję Grenadierów, rozkazem

popularnie zwanej „wpół do czwartej”. Edzell, piękna, mała, słoneczna miejscowość, leżała niedaleko wschodniego brzegu morza, którego pilnował 14. Pułk Ułanów. To oni wyłowili z morza koło ratunkowe ze statku „Piłsudski” (można je oglądać w Londynie w Instytucie Polskim i Muzeum im. gen. Sikorskiego)⁷³.

W Edzell spotkałem swojego dowódcę plutonu z Grudziądza por. Lucjana Pruszyńskiego, rtm. Skupińskiego i innych znanych kawalerzystów. Zakwaterowano nas w dużym pensjonacie. Dalej trwała organizacja. Zajęcia polegały na nauce języka angielskiego. Wolne od zajęć szkolnych nauczycielki chętnie udzielały lekcji bezpłatnie. Obowiązywały też przedmioty wojskowe. Czas starano się wypełniać różnymi wykładami. Dla chętnych organizowano też lekcje tańca szkockiego. Ciągłe przybywali nowi „turyści Sikorskiego”. Tutaj zaprzyjaźniły się z nami dwa psy (w każdym wojskowym oddziale zawsze znajdą się psiarze), dalmatyńczyk i owczarek. Dalmatyńczyk jakoś mnie sobie upodobał. Raz zadzwoniła jego właścicielka z pytaniem, czy jest u nas jej pies. Akurat ja odebrałem telefon. Poinformowałem ją, że jest, bardzo się ze mną przyjaźni i zastanawiam się, jak by tu go ukrąść. Odpowiedziała: „Nie musisz tego robić, to młody pies, potrzebuje dużo ruchu, a ja mu tego nie mogę zapewnić. Jeżeli chcesz, możesz go zatrzymać”. Tak zostałem właścicielem pięknego dalmatyńczyka.

Niedaleko Edzell leżało Brechin, gdzie znajdowało się dowództwo 4. Dywizji Piechoty. Tam spotkałem mjr. Adama Będzikowskiego⁷⁴

z maja 1944 r. na Dywizję Grenadierów Pancernych (kadrową), po czym rozkazem z lutego 1945 r. na 4. Dywizję Piechoty (PISM, A.VI.14/1-18; por. s. 19). W rzeczywistości autor 10 grudnia 1940 r. z OR 1. Brygady Strzelców został przeniesiony do OR 7. Brygady Strzelców (kadrowej).

⁷³ Koło ratownicze ze statku „Piłsudski”, który w listopadzie 1939 r. zatonął u brzegów północno-wschodniej Anglii, wyrzucone zostało przez morze w 1940 r. na plażę Barry Links w Szkocji. Był to odcinek obronny 14. Pułku Ułanów, który w tym czasie wchodził w skład 10. Brygady Kawalerii Pancernej (więcej zob. *Dzieje Ułanów Jazłowieckich*, praca zbiorowa, Londyn 1988).

⁷⁴ Adam Będzikowski (ur. 1896) – kapitan piechoty ze starszeństwem od 1 lipca 1925 r. W 1932 r. przydział służbowy do 51. Pułku Piechoty. Następnie przeniesiony do korpusu oficerów administracji. Według stanu na 23 marca 1939 r. dowódca Brzeżańskiego Batalionu Obrony Narodowej oraz komendant 51. Obwodu Przysposobienia Wojskowego Brzeżany przy 51. Pułku Piechoty. We wrześniu 1939 r. dowódca Baonu Obrony Narodowej wchodzącego w skład Brygady ON „Lwów”, utworzonej w 1936 r. z rezerwistów i poborowych z tzw. nadkontyngentu. W 1940 r. we Francji. Dowódca kompanii gospodarczej 1. Półbrygady Samodzielnej Brygady Strzelców Podhalańskich (według obsady personalnej Samodzielnej Brygady Strzelców Podhalańskich w momencie zaokrętowania). Następnie oficer płatnik

z 51. Pułku Piechoty z Brzeżan i kpt. Brymore⁷⁵ z Korpusu Obrony Pogranicza z Ostroga. Często ich odwiedzałem.

Moje przeniesienie do 4 OR nie było niczym uzasadnione i mogłem stanąć do raportu z zażaleniem u dowódcy dywizji, ale zaniechałem robienia z tego powodu afery, bo pojawiła się możliwość służby w wojskach kolonialnych. Władze brytyjskie obawiały się, że po zajęciu całej Francji Niemcy zajmą też kolonię francuską w Afryce Zachodniej i port Dakar. Poważnie zagroziłoby to komunikacyjnym liniom na Atlantyku i bezpieczeństwu w czterech koloniach brytyjskich Afryki Zachodniej. Dlatego też postanowiły zwiększyć obsadę swoich oddziałów wojskowych w koloniach.

Polscy oficerowie w brytyjskiej służbie kolonialnej

W 1941 r. wojskowe władze brytyjskie zwróciły się do Rządu Polskiego w Londynie o wypożyczenie pięciuset młodszych oficerów do służby w koloniach brytyjskich w Afryce Zachodniej. Zgłoszenia na dwuletni kontrakt miały być ochotnicze. W przekonaniu, że moja nieobecność w Wojsku Polskim w sytuacji, w jakiej się znajdowaliśmy, w niczym nie zaszkodzi mojej karierze wojskowej, bez wahania

21. Kadrowego Baonu Strzelców (według obsady personalnej 4. Brygady Kadrowej Strzelców z 1 września 1940 r.). 22 grudnia 1942 r. w stanie ewidencyjnym Baonu Strzelców Przewożonych w Szkocji w stopniu kapitana (jeden z baonów strzelców 1. Dywizji Pancernej przed jej reorganizacją, utworzony rozkazem Naczelnego Wodza z 26 lutego 1942 r. z części korpusnego Baonu CKM, przydzielonego do 16. Brygady Pancernej i przemianowanego wkrótce na 16. Baon Dragonów z podziałem na szwadrony, tak że przestał zaliczać się do piechoty).

⁷⁵ Bolesław Brymore (1897–1967) – kapitan oficerów piechoty ze starszeństwem od 1 stycznia 1930 r. Odznaczony Orderem Virtuti Militari V klasy, Krzyżem Niepodległości oraz Krzyżem Walecznych czterokrotnie. W 1932 r. przydział służbowy do 58. Pułku Piechoty. Według stanu na 23 marca 1939 r. dowódca kompanii obwodowej Batalionu Korpusu Ochrony Pogranicza „Ostróg”. We wrześniu 1939 r. dowódca 5. kompanii II baonu 98. Pułku Piechoty (Rezerwowy), potem dowódca baonu. Według obsady personalnej Samodzielnej Brygady Strzelców Podhalańskich w momencie zaokręgowania w 1940 r. we Francji (adiutant dowódcy I baonu 1. Półbrygady). Następnie zastępca dowódcy 3. kompanii 21. Kadrowego Baonu Strzelców (dane według obsady personalnej 4. Brygady Kadrowej Strzelców z 1 września 1940 r.). 22 grudnia 1942 r. w stanie ewidencyjnym Baonu Strzelców Przewożonych w Szkocji w stopniu kapitana. Zmarł w Wolverhampton.

się zgłosiłem. Dwuletni kontrakt na pełnych prawach oficera brytyjskiego pozwalał na przedłużenie kontraktu o następne dwa lata.

Wkrótce po moim zgłoszeniu się do służby otrzymałem zawiadomienie, że zostałem przyjęty jako podporucznik do 2. Batalionu Królewskich Sił Granicznych Afryki Zachodniej w Pułku Sierra Leone. Dostałem też bilet kolejowy i rozkaz zameldowania się w obozie przejściowym w Hotelu Marylebone w Londynie. Przed wyjazdem z Edzell pojechałem do Galashiels, aby zostawić psa u zaprzyjaźnionych Szkotów i pożegnać się ze swoim serdecznym przyjacielem Leonem Ossowskim.

Londyn w tym czasie był bombardowany przez Niemców. W obronie Londynu oprócz pilotów polskich brały udział polskie działa przeciwlotnicze. [Przed wojną] osiem takich musieliśmy sprzedać, aby zostawić sobie jedno. Ludzie kryli się w schronach i przejściach podziemnych, spali na peronach kolejki podziemnej. W dzień uprzątano gruzy. Para królewska często oglądała zniszczenia. Poza tym Londyn funkcjonował normalnie; sklepy i kawiarnie były otwarte. Zaczął właśnie iść film *Gone with the wind* (*Przemienę z wiatrem*). Bilety były wykupione do marca 1943 r.

Oprócz mnie do Sierra Leone dostali przydział Jan Kwaśnicki, Mieczysław Przybyś, Stanisław Trybulec i Witold Wróblewski⁷⁶.

Kurs rekrucki

Do służby w koloniach Anglicy zażądali pięciuset młodszych oficerów (podporuczników) i tylu się zgłosiło: trzystu pięćdziesięciu z Wielkiej Brytanii i stu pięćdziesięciu z Bliskiego Wschodu⁷⁷. W oczekiwaniu na transport (konwój do Sierra Leone) zostałem z moją grupą skierowany na podstawowe przeszkolenie w zasadniczej musztrze – wszystkie komendy niby podobne do polskich, ale w wykonaniu brytyjskim inne. Poza tym trzeba było się nauczyć nie tylko wykonania tych ruchów prawidłowo, ale też wydawania rozkazów i instrukcji oraz składania raportów i meldunków. Tysiące różnych drobiazgów łącznie z prawidłowym trzymaniem trzcinki pod pachą.

Ponieważ termin wyruszenia do Afryki Zachodniej przesuwiał się, zostaliśmy po raz drugi wysłani na taki sam kurs do Oddziału

⁷⁶ Więcej zob. PISM, A.XII.17/1, Wykaz oficerów polskich w Afryce Zachodniej.

⁷⁷ Por. s. 20–21.

Szkockiego (5. Batalion Black Watch) na przeszkolenie w północnej Szkocji. I tam znowu chorąży batalionu ćwiczył nas w musztrze i w prawidłowym wydawaniu rozkazów, tak byśmy niczym nie różnili się od oficerów brytyjskich. Dlatego też na mundurach nie mieliśmy żadnych polskich odznak, aby Murzyni-żołnierze nie myśleli, że jesteśmy inni. W przyszłości okazało się, że bardzo nam to pomogło w pierwszych dniach pobytu w 2. Batalionie w Sierra Leone.

1941–1943

Royal West African Frontier Forces

Kiedy zgłaszałem się do służby w brytyjskim wojsku kolonialnym, kierowała mną chęć wrażeń, poznania nowego kontynentu i ludzi innej rasy. Przypuszczałem, że w ciągu dwóch lat nie dojdzie do żadnej akcji na kontynencie europejskim, a dwuletnia nieobecność w wojsku polskim nie zaszkodzi mojej karierze wojskowej. O Afryce wiedziałem tyle, co ze szkoły. I, prawdę mówiąc, niewiele z tego pamiętałem.

Płynęliśmy w silnym konwoju kontrtorpedowców okrężną drogą, zygzakami mijając znane brytyjskiej nawigacji niebezpieczne punkty, i szczęśliwie dopłynęliśmy do portu Freetown w Sierra Leone. Tu w pociągu, podczas oczekiwania na podróż do koszar 2. Batalionu w głąb kraju, spotkała mnie pierwsza przykrość. Przechodzący peronem Murzyn skradł moją fajkę, która leżała przy otwartym oknie. Była to pamiątkowa fajka od mego przyjaciela, który w tym czasie szykował się do skoku do Polski. Przez dwa lata w Afryce nie paliłem fajki. Dopiero w 1943 r. w Londynie kupiłem podobną i znowu zacząłem palić.

Z Freetown pojechaliśmy do miejsca letniego obozu batalionu. Zbudowano tam dla nas pojedyncze domki z gałęzi palmowych i trawy słoniowej przypominającej nasze szuwary, tylko szarej i spalonej słońcem. [...] Umeblowanie stanowiły: polowe łóżko z moskitierą, stolik, krzesło i brezentowa umywalka ze stojakiem. W obozie było też kasyno oficerskie i podoficerskie dla Europejczyków oraz izba chorych i budynki gospodarcze. Batalion składał się z czterech kompanii (A, B, C i D) i dowodzącej.

Do osobistej pomocy dostałem boya (w Wojsku Polskim to po prostu ordynans). Mój „chłopak” miał plus minus czterdzieści lat i przyprószone siwizną włosy. Dobrze znał swoje obowiązki: czyścił, prał i prasował moje dreluchy i utrzymywał w czystości skórzane rzeczy, które w tym klimacie szybko pleśniały. Żołnierze też utrzymywali swoje rzeczy i siebie w czystości.

Dostałem przydział do kompanii A i 1. plutonu. Gdy stanąłem przed frontem plutonu, pomyślałem w panice: „Rany boskie, jak ja ich rozpoznam?!”. Wszystkie twarze wydawały mi się takie same. Ale już na drugi dzień przekonałem się, że każdy Murzyn jest inny. Inaczej się śmieje, inaczej mówi – są po prostu ludźmi, tak jak Europejczycy.

Gdy na pierwszych ćwiczeniach maszerowaliśmy na przełaj przez busz, a Murzyni nieraz musieli wyrąbywać przejścia maczetami, czułem się nieswojo. Szybko się jednak dowiedziałem, że w Sierra Leone nie ma takich drapieżnych zwierząt, jak lwy czy tygrysy, a jedynie duże dzikie małpy i dzikie koty, które boją się ludzi, tak jak my ich. Dlatego też żyją w dalekich połaciach kraju, w trudno dostępnych dla ludzi miejscach. Dzikiej małpy nigdy nie widziałem, a dzikie koty tylko z bezpiecznej odległości. Na wąskiej ścieżce można było dostrzec czasem wylegującego się w słońcu węża. Liczyliśmy na to, że bystre oko Murzyna-żołnierza dostrzeże go na czas, a wąż słysząc głosy, ucieknie.

Największe niebezpieczeństwo dla zdrowia stanowiły komary, od których ukąszenia dostawało się malarii. Podczas dwuletniego pobytu w Sierra Leone miałem dwa razy malarię, która dzięki Bogu nie odnowiła się po powrocie do Wielkiej Brytanii.

Nie będę opisywał zajęć i szkolenia, bo te są podobne we wszystkich armiach, chociaż w tamtym czasie, w latach czterdziestych, pojęcia i metody w wojsku brytyjskim i francuskim były bardziej przestarzałe, nawet w porównaniu z naszymi, polskimi. Na szczęście w Afryce Zachodniej nie doszło do żadnych walk; Niemcy nie próbowali zająć francuskiej Liberii.

Murzyni, tak jak i inne rasy południowe, są mniej odporni na chłód niż Europejczycy. W miesiącach chłodniejszych wychodzili na poranną zbiórkę w zimowych płaszcach wojskowych. Jak bardzo Anglicy wierzyli w ich zdolności bojowe, świadczy fakt, że oddziały zachodnioafrykańskie wysłane do Birmy nie brały udziału w walkach, ale były wykorzystywane do noszenia amunicji i całego sprzętu. Ogromną pomocą w codziennym programie szkolenia

byli podoficerowie Murzyni. Zнали dobrze angielski i przez to mogli lepiej wytłumaczyć szeregowym pojęcia wojskowe w ich ogólnie zrozumiałym narzeczu.

Ponieważ w Sierra Leone było tak wiele szczepów i narzeczy, Anglicy uczyli Murzynów podstaw języka angielskiego. W Nigerii, gdzie używano jednego większego typu języka (hausa), [także] uczono angielskiego. Anglicy poznawali również język hausa. Taka polityka okazała się błędna, gdyż w czasie wojny przychodziły uzupełnienia oficerów z Anglii. Dzięki temu, że ja i moi koledzy zналиśmy nieźle angielski, nie doszło między nami do żadnych zgrzytów językowo-narodowościowych. Dlatego miło wspominać moją dwuletnią służbę w brytyjskim wojsku kolonialnym i w Afryce, traktując ją jako cenne doświadczenie życiowe. Bardzo poprawiło to moją znajomość języka angielskiego, a to w dużym stopniu zdecydowało o mojej dalszej karierze w Wojsku Polskim.

Otrzymałem odpowiednie dokumenty i we wrześniu 1943 r. dopłynąłem do Glasgow. Po odsłużeniu dwóch lat skorzystałem z miesięcznego urlopu, którego większą część spędziłem w północno-wschodniej Szkocji między Edynburgiem a Aberdeen.

1943

Wielka Brytania

Jesienią 1943 r., po dwuletnim pobycie w Afryce, rozpocząłem miesięczny urlop w Szkocji. Wróciłem tam, gdzie ewidencyjnie należałem – do 4. OR w Edzell. Tam spotkałem się z moimi kolegami i dowódcą mojego plutonu w Grudziądzu, Lucjanem Pruszyńskim.

W Brechin stacjonowało dowództwo formującej się 4. Dywizji⁷⁸, którą popularnie nazywano „wpół do czwartej”. Spotkałem się tam znowu z mjr. Adamem Będzikowskim z 51. Pułku Strzelców w Brzeżanach i kpt. Brymorą z KOP z Ostroga. Większość urlopu spędziłem w Galashiels u inżyniera Leona Ossowskiego, zachwycając się różnicą między piękną, zieloną Szkocją a szarą spaloną słońcem roślinnością afrykańską. Leon i Kathleen byli już małżeństwem. Widziałem się również z Geniem Wensakiem, który w międzyczasie ożenił się ze Szkotką.

Oddział Rozpoznawczy im. 9. Pułku Ułanów stacjonował w Galashiels w młynie, naprzeciw budynku hiropodystki panny McLean, a ułani przychodzili do niej na różne zabiegi hiropodyczne.

W Londynie ciągle szedł film *Przeminęło z wiatrem*; w tym samym kinie, ale bilety były już do nabycia.

Tutaj też spotkała mnie wielka przykreść – mój dalmatyńczyk złapał nosówkę i niestety rozstał się z tym światem.

Podczas mego pobytu w Afryce w 1942 r., rozkazem Naczelnego Wodza gen. Sikorskiego wydanym 25 lutego 1942 r., w południowo-wschodniej Szkocji zaczęła się tworzyć 1. Polska Dywizja Pancerna, której dowódcą został gen. Stanisław Maczek⁷⁹. Jej sztab

⁷⁸ Por. s. 21; por. przyp. 72.

⁷⁹ Stanisław Władysław Maczek (1892–1994) – dowódca 1. Dywizji Pancernej i oddziałów ją poprzedzających: 10. Brygady Kawalerii Zmotoryzowanej

mieścił się w miejscowości Peebles. Zastanawiając się nad swoją dalszą służbą wojskową, postanowiłem zgłosić się do dowódcy dywizji w nadziei otrzymania stałego przydziału do stałej jednostki. Czekając na wizytę u szefa Sztabu płk. Stankiewicza⁸⁰, spotkałem płk. Zgorzelskiego⁸¹. Był zdziwiony, że mnie tu widzi. Powiedziałem mu, że właśnie wróciłem z Afryki i szukam przydziału. Powiedział: „To przyjdź do mnie do dragonów”. W dragonach miałem kolegów i przyjaciół, propozycja mi więc odpowiadała.

Na spotkaniu z szefem sztabu opowiedziałem o swoim dwuletnim pobycie w brytyjskim wojsku w Afryce Zachodniej. Wówczas płk Stankiewicz stwierdził, że właśnie potrzebuje dwóch oficerów łącznikowych z dobrą znajomością angielskiego. Zatrzymał mnie jako oficera łącznikowego w sztabie dywizji i po załatwieniu wszelkich spraw ewidencyjnych dostałem przydział do szwadronu gospodarczego 1. Dywizji Pancernej. Następnie pierwszy oficer sztabu mjr Kamil Czarnecki⁸² zapoznał mnie z moimi obowiązkami.

i 10. Brygady Kawalerii Pancernej. Awansowany do stopnia generała broni ze starszeństwem od 11 listopada 1990 r. Po wojnie zamieszkał w Edynburgu. Pochowany wśród swoich żołnierzy na Polskim Cmentarzu Wojskowym w Bredzie.

⁸⁰ W czasie, o którym pisze autor, Ludwik Antoni Stankiewicz był jeszcze majorem dyplomowanym. Awans na podpułkownika dyplomowanego otrzymał w uznaniu wybitnych zasług za walki w Normandii (szczególnie w rejonie Chambois).

⁸¹ Władysław Zgorzelski (1901–1998) – rotmistrz ze starszeństwem od 1 stycznia 1932 r. W 1932 r. przydział służbowy do 15. Pułku Ułanów. Odznaczony Orderem Virtuti Militari, Krzyżem Walecznych, Medalem Niepodległości oraz Srebrnym Krzyżem Zasługi. Według stanu na 23 marca 1939 r. dowódca 4. szwadronu w 4. Pułku Strzelców Konnych. We wrześniu 1939 r. drugi oficer operacyjny w dowództwie Nowogródzkiej Brygady Kawalerii. Następnie w niewoli sowieckiej, z której udało mu się uciec. Po dotarciu do Francji otrzymał przydział do 10. Brygady Kawalerii Pancernej. Po upadku Francji w Wielkiej Brytanii, gdzie został zastępcą dowódcy 14. Pułku Ułanów. Następnie dowódca 10. Pułku Dragonów 1. Dywizji Pancernej gen. Stanisława Maczka. 9 września 1944 r. ciężko ranny na terenie Belgii. Po wojnie zamieszkał w Edynburgu. Dwukrotny mistrz oraz jednokrotny wicemistrz Armii Polskiej w jeździe konnej sprzed II wojny światowej, po wojnie zajął się szkoleniem ekip jeździeckich różnych krajów (Wielka Brytania, Irlandia, USA, Meksyk, Chile, Argentyna, Peru i Urugwaj). Międzynarodowe Stowarzyszenie Sportu Konnego przyznało mu Order de Honor Equestre Internationale. Zmarł w Edynburgu.

⁸² Kamil Bogumił Czarnecki (1912–2001) – porucznik w korpusie oficerów zawodowych kawalerii ze starszeństwem od 19 marca 1937 r. Według stanu na 23 marca 1939 r. przydział służbowy do Komendy Miasta Warszawy. Studiował na Politechnice Warszawskiej. Po wrześniu 1939 r. internowany w Rumunii. Dotarł do Francji, gdzie wstąpił do formującej się 10. Bryga-

Miałem utrzymywać kontakt z dowódcami pułków, do których jeździłem z rozkazami lub raportami o bieżącej sytuacji od gen. Maczka lub odwrotnie. Otrzymałem do dyspozycji mały pancerny samochód z kierowcą (*skaut car*). Pewnego razu, w czasie walk, gdy sztab dywizji zatrzymał się w pewnym miejscu na noc, zostaliśmy zbombardowani przez amerykańskie lotnictwo. Przespałem tę noc obok swojego samochodu i dopiero rano dowiedziałem się o bombardowaniu. Zbombardowany został wóz dowodzenia płk. Żebrowskiego⁸³, a jego samego rannego odesłano do Edynburga. W czasie leczenia miał wypadek samochodowy, nabawił się też tęcza i siedem miesięcy leżał w szpitalu nieprzytomny. W czasie przerwy w działaniach zostałem wysłany do Edynburga na egzamin do Wyższej Szkoły Wojennej. Odwiedziłem wówczas płk. Żebrowskiego w szpitalu. Był nieprzytomny. Egzaminu nie zdałem – nie dałem rady się do niego przygotować. Wróciłem do moich zajęć w sztabie dywizji⁸⁴.

dy Kawalerii Pancernej. Już w Wielkiej Brytanii według Członkowskiej Karty Ewidencyjnej Sekretariatu Kół Oddziałowych w 1943 r. – oficer łącznikowy 1. Dywizji Pancernej, w 1944 r. – oficer operacyjny 1. Dywizji Pancernej, a w latach 1945–1947 oficer Wydziału Operacyjnego w Sztabie Głównym w Londynie. Po wojnie osiadł na stałe w Londynie.

⁸³ Marian Włodzimierz Żebrowski (1896–1992) – porucznik w korpusie oficerów kawalerii ze starszeństwem od 1 marca 1922 r. W 1932 r. przydział służbowy do 4. Dywizjonu Pancernego. Według stanu na 23 marca 1939 r. w stopniu kapitana (ze starszeństwem od 1 stycznia 1934 r.) przydział służbowy do Dowództwa Broni Pancernych Ministerstwa Spraw Wojskowych, gdzie pełnił funkcję kierownika referatu wyszkolenia. W Wojsku Polskim od 1 listopada 1918 r. Uczestnik kampanii wrześniowej i francuskiej. Od stycznia 1944 r. szef zaopatrzenia 1. Dywizji Pancernej. Odznaczony m.in. Krzyżem Walecznych czterokrotnie, Srebrnym Krzyżem Zasługi i Croix de Guerre. Współtwórca i pierwszy redaktor „Przeglądu Kawalerii i Broni Pancernej”. Pułkownik Wojska Polskiego i historyk, zmarł w Warszawie. Zgodnie z wolą zmarłego urna z częścią jego prochów spoczęła w grobie jego rodziców w Puławach, a druga w grobie rodzinnym na cmentarzu Streatham Park w Londynie.

⁸⁴ Autor powrócił do 1. Dywizji Pancernej 2 stycznia 1945 r. Dalej pełnił funkcję oficera łącznikowego (por. *Rotmistrz Bączkowski*, s. 22). Zeszyt ewidencyjny potwierdza informację o skierowaniu go do Wyższej Szkoły Wojennej.

W 1944 r. przenieśliśmy się do centralnej Anglii, gdzie w dalszym ciągu trwała reorganizacja i szkolenie w oczekiwaniu na lądowanie w Normandii. W końcu w lipcu wspólnie z Armią Kanadyjską wylądowaliśmy w Normandii. Pamiętam, jak bolesny widok stanowiły dla nas zbombardowane tereny nad kanałem bronione przez wojska niemieckie: wszędzie zniszczony sprzęt, trupy ludzi i koni. Nie przypuszczałem, że Niemcy posiadają w pierwszej linii obronnej tyle koni. Pierwszą miejscowością, w której dywizja się zatrzymała, było Caen. Tam gen. Maczek zwołał odprawę wszystkich wyższych dowódców, na której poinformował o czekającym dywizję zadaniu⁸⁵.

Z Caen rozpoczął się zwycięski marsz dywizji przez Francję, Belgię, Holandię i Niemcy, zakończony w maju 1945 r. kapitulacją niemiecką w Wilhelmshaven. Tutaj, na którymś z niemieckich okrętów, znaleźliśmy mosiężnego orła zdjętego z budynku Dowództwa Floty Oksywie (można go zobaczyć w Instytucie i Muzeum im. generała Sikorskiego w Londynie).

Zaczęła się okupacja północnego rejonu Niemiec przez 1. Dywizję Pancerną, która go zdobyła. Sztab dywizji mieścił się w Meppen. Przez następne dwa lata dywizja pod dowództwem gen. Klemensa Rudnickiego⁸⁶ pełniła zadania okupacyjne na terenie północno-zachodnich Niemiec.

⁸⁵ J.L. Englert, K. Barbariski, *Generał Maczek i żołnierze 1 Dywizji Pancernej*, Londyn 1992, s. 70.

⁸⁶ Klemens Stanisław Rudnicki (1897–1992) – we wrześniu 1939 r. dowódca 9. Pułku Ułanów Małopolskich, wchodzącego w skład Podolskiej Brygady Kawalerii. Więzień sowiecki. Zastępca dowódcy 6. Dywizji Piechoty „Lwów”, utworzonej w pierwszych dniach września 1941 r. w Tockoje pod Czałoj-

Cały okres walk dywizji – począwszy od Caen do Wilhelmshaven i część okupacji – wspominam bardzo miło. Uważam za zaszczyt służenie w takiej elitarnej organizacji jak 1. Dywizja Pancerna. Utrzymywałem przyjazne relacje z innymi oficerami sztabu, jak również z wyższym dowództwem obu brygad i dowódcami pułków, których spotykałem na oficjalnych odprawach i w różnych innych okolicznościach.

wem. Według obsady personalnej 5. Kresowej Dywizji Piechoty w momencie wejścia do akcji 21 marca 1944 r. zastępca dowódcy dywizji w stopniu pułkownika dyplomowanego kawalerii. Walczył pod Monte Cassino i Bolonią. Od maja 1945 r. dowódca 1. Dywizji Pancernej (po gen. Stanisławie Maczku). Po wojnie zamieszkał w Londynie. Awansowany do stopnia generała dywizji ze starszeństwem od 11 listopada 1990 r.

Wkrótce po zakończeniu działań wojennych w 1945 r. i podpisaniu umowy [sic!] o okupacji północno-[zachodniego] regionu Niemiec przez 1. Dywizję Pancerną zostałem wysłany do Danii, gdzie z Kopenhagi miałem przywieźć do Meppen żonę adm. Unruga⁸⁷ i ich syna. Nie wiem, jak to się stało, że syn nie posiadał odpowiednich dokumentów, ale szczęśliwie przedostaliśmy się przez granicę⁸⁸. W tym czasie nie było takiej ścisłej kontroli i w całej tej operacji pomagali mi urzędnicy konsulatu.

Korzystając z tego, że chwilowo nic ważnego się nie działo, postanowiłem odszukać swojego starszego brata Kazimierza⁸⁹, ofi-

⁸⁷ Józef Michał Hubert Unrug (1884–1973) – absolwent gimnazjum w Dreźnie i szkoły Marynarki Wojennej. W latach 1904–1918 w niemieckiej Marynarce Wojennej. Komandor Marynarki Wojennej ze starszeństwem od 1 sierpnia 1924 r. Od 1925 r. dowódca Floty. Awansowany do stopnia kontradmirała ze starszeństwem od 1 stycznia 1933 r. We wrześniu i październiku 1939 r. obrońca Helu, od października 1939 r. do maja 1945 r. w niewoli niemieckiej. W latach 1945–1947 pierwszy zastępca szefa Kierownictwa Marynarki Wojennej w Londynie. W 1948 r. zamieszkał w Agadirze (Maroko francuskie). Wiceadmiral (starszeństwo od 2 września 1946 r.). Odznaczony Orderem Odrodzenia Polski IV i III klasy, Orderem Virtuti Militari IV klasy, Złotym Krzyżem Zasługi oraz wieloma innymi odznaczeniami polskimi i zagranicznymi. Zmarł w Lailly-en-Val we Francji.

⁸⁸ Według wyjaśnień autora został on przewieziony w bagażniku.

⁸⁹ Kazimierz Bączkowski (1910–1972) – porucznik w korpusie oficerów piechoty ze starszeństwem od 19 marca 1937 r. Według stanu na 23 marca 1939 r. dowódca plutonu łączności z przydziałem służbowym do 14. Pułku Piechoty. Według obsady personalnej 14. Pułku Piechoty Ziemi Kujawskiej z 1 września 1939 r. oficer łączności w stopniu porucznika. Ranny 18 września (Budy Stare). Według Członkowskiej Karty Ewidencyjnej Sekretariatu Kół Oddziałowych (Baon Strzelców Podhalańskich 1. Dywizji Pancernej) ostatnie trzy przydziały w latach 1939–1945: oficer łączności 14. Pułku Pie-

cera 14. Pułku Piechoty, który został ranny we wrześniu 1939 r. i spędził pięć lat w niewoli niemieckiej. Jego obóz (nazwy nie pamiętam) w 1939 r. znajdował się blisko granicy polskiej. W czasie działań i postępowania wojsk rosyjskich obóz ten został ewakuowany na zachód. Odnalazłem go na terenie Niemiec – nie pamiętam dokładnie gdzie – i przywiozłem brata do Meppen.

Miałem dobre stosunki z płk. Decem⁹⁰, dowódcą 3. Brygady [Strzelców], tak więc bez trudności udało mi się umieścić brata w Batalionie Podhalańskim, gdzie objął funkcję dowódcy plutonu, a później wraz z dywizją przyjechał do Wielkiej Brytanii. Po demobilizacji mieszkał i pracował w Londynie, gdzie zmarł w 1972 r. i został pochowany na cmentarzu na [South] Ealing.

W 1945 r. przyjechał z Włoch plut. Jan Szlachetko⁹¹ i dużym transportowym samochodem przywiózł dary dla Polaków wywiezionych wcześniej przez Niemców na roboty do Niemiec. Skorzystałem z okazji, wziąłem krótki urlop i pojechałem tą ciężarówką do Włoch spotkać się ze swoim młodszym bratem Janem⁹², który

choty (1939), niewola niemiecka (1939–1945), dowódca kompanii w Baonie Strzelców Podhalańskich (1945–1947). Zmarł w Hove.

⁹⁰ Władysław Dec (1908–1965) – kapitan dyplomowany piechoty ze starszeństwem od 1 stycznia 1928 r. Odznaczony Orderem Virtuti Militari V klasy, Srebrnym Krzyżem Zasługi oraz Medalem Niepodległości. W 1932 r. przydział służbowy do 81. Pułku Piechoty, którym dowodził w tym czasie płk dypl. Stanisław Maczek. Awansowany do stopnia majora dyplomowanego ze starszeństwem od 1 stycznia 1936 r. Według stanu na 23 marca 1939 r. kierownik referatu z przydziałem służbowym do Departamentu Dowodzenia Ogólnego Ministerstwa Spraw Wojskowych. We wrześniu 1939 r. kwatermistrz Grupy „Stryj” (major dyplomowany), powstałej 10/11 września 1939 r. z zadaniem osłony połączenia z Rumunią. Wobec inwazji wojsk sowieckich na Polskę grupa otrzymała rozkaz przejścia na Węgry lub do Rumunii (nastąpiło to w dniach 18–21 września). W 1940 r. we Francji jako dowódca II baonu 1. Półbrygady Samodzielnej Brygady Strzelców Podhalańskich w stopniu podpułkownika dyplomowanego. Następnie w Wielkiej Brytanii jako dowódca Baonu Strzelców Podhalańskich, wchodzącego w skład 3. Brygady Strzelców utworzonej w 1943 r. w związku z reorganizacją 1. Dywizji Pancernej. Według obsady personalnej 3. Brygady Strzelców w momencie wejścia do akcji zastępca dowódcy brygady. Od 16 stycznia 1945 r. dowódca 3. Brygady Strzelców. Zmarł w Warszawie i tam został pochowany na cmentarzu wojskowym.

⁹¹ Jan Szlachetko (1909–1975) – żołnierz Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich; uczestnik walk o Tobruk i pod Tobrukiem. Po wojnie działacz kombatancki i oświatowy. Zmarł w Londynie, pochowany na cmentarzu South Ealing.

⁹² Jan Bączkowski (1915–1964) – według deklaracji członkowskiej Stowarzyszenia Ekonomistów i Prawników Polskich we Włoszech z 1 lipca 1946 r.

służył w 2. Korpusie. Razem zwiedziliśmy zabytki Wiecznego Miasta, szczególnie ważne dla nas, Polaków.

Przed wojną Janek był studentem prawa. Po wybuchu II wojny światowej, w czasie przekraczania granicy z Rumunią, został złapany przez bolszewików i wywieziony do Rosji. Po umowie Sikorski – Majski⁹³ dostał się do 2. Korpusu gen. Andersa i z nim opuścił Rosję⁹⁴. Brał udział w walkach we Włoszech. Miał przydział do jakiegoś oddziału żandarmerii. Z 2. Korpusem przyjechał do Wielkiej Brytanii i po demobilizacji pracował i mieszkał w Londynie, gdzie zmarł i jest pochowany również na Ealingu.

w 1938 r. ukończył Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie, gdzie uzyskał tytuł magistra prawa. W stopniu podporucznika z przydziałem służbowym do 22. Kompanii Zaopatrywania Artylerii 2. Korpusu we Włoszech. Zmarł w Londynie.

⁹³ Układ podpisany 30 lipca 1941 r. przywracał stosunki dyplomatyczne pomiędzy Polską a ZSRR, zerwane 17 września 1939 r. po ataku ZSRR na Polskę. Podpisany przez premiera rządu RP gen. Władysława Sikorskiego i ambasadora ZSRR w Londynie Iwana Majskiego. Prezydent RP Władysław Raczkiewicz nie udzielił porozumieniu kontrasygnaty, przez co stało się ono zwykłym protokołem.

⁹⁴ Autor użył skrótu myślowego. Jan Bączkowski dostał się do Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR. 2. Korpus został sformowany dopiero latem 1943 r. na Środkowym Wschodzie.

1946

W 1946 r. (nie pamiętam daty) zostałem wysłany razem z mjr. Pierogorodzkim⁹⁵ do Dover w celu przyjmowania transportów kolejowych oddziałów 2. Korpusu i rozsyłania ich do odpowiednich miejsc postoju w Wielkiej Brytanii. Do pomocy mieliśmy 10–12 szeregowych z Oddziału, który wcześniej przybył do Wielkiej Brytanii. Wśród nich znajdował się Leszek Wróblewski⁹⁶ z [10.] Pułku Hużarów. Wyróżniał się on wśród innych swoją postawą, inteligencją i często używałem go do wykonywania różnych zadań.

Byliśmy zakwaterowani w koszarach. Do portu schodziło się krętymi schodami wykutymi w skale przez jeńców francuskich w czasie [wojen napoleońskich]. W wolnych chwilach zachodziliśmy do baru na drinka. Tam spotkałem oficera brytyjskiego, który pełnił rolę łącznika między nami a władzami kolejowymi. W Szkocji nauczyłem się pić whisky z wodą, ale od czasu, gdy pierwszy raz skosztowałem ciemnego rumu Captain Morgan z coca-colą, „zdradziłem” whisky i zasmakowałem w nowo poznanym drinku.

⁹⁵ Anatol Pierogorodski (1906–1962) – porucznik w korpusie oficerów kawalerii ze starszeństwem od 1 stycznia 1932 r. W 1932 r. przydział służbowy do 10. Pułku Ułanów. Awansowany do stopnia rotmistrza ze starszeństwem od 19 marca 1939 r. Według stanu na 23 marca 1939 r. dowódca plutonu regulacji ruchu z przydziałem do 10. Brygady Kawalerii Zmotoryzowanej. Razem z Brygadą przeszedł na Węgry. Służył w 1. Dywizji Pancernej gen. Maczka. Zmarł w Toronto w Kanadzie i tam został pochowany.

⁹⁶ Lesław Antoni Wróblewski (1927–2012) – w kwietniu 1940 r. wraz z rodziną wywieziony do Kazachstanu. Szlakiem Armii Polskiej przez Środkowy Wschód, Palestynę i Włochy w 1946 r. dotarł do Wielkiej Brytanii. Po demobilizacji, jako przewodnik wycieczek po Europie, do emerytury pracował w turystyce. Zmarł w Londynie.

Nasza praca w Dover polegała na wyładowywaniu oddziałów ze statku do czekającego na peronie odpowiednio przygotowanego zestawu wagonów i odsyłania do nowego miejsca pobytu w Szkocji. Szczęśliwie podczas przenoszenia się ze statku do wagonów kolejowych nie zdarzył się żaden nieszczęśliwy wypadek.

W tym czasie miałem pod opieką dużego czarnego labradora Rekса. Pewnego dnia musiałem wejść na przybyły statek i oddałem psa pod opiekę Leszkowi. Reks miał luźną obrożę i gdy zobaczył, że mnie w pobliżu nie ma, zaczął się denerwować; zsunął obrożę i poleciał mnie szukać. Wpadł na pobliski peron, a nie znalazłszy mnie tam, ruszył w pogoń tunelem, który kończył się na stacji w mieście. Trudno opisać, co przeżyliśmy. W każdej chwili Reks mógł zostać porażony prądem elektrycznym (nie wiedzieliśmy, czy był wyłączony). Gdy w koszarach zobaczyliśmy zadowolonego, machającego ogonem Rekса, radość nasza nie miała granic. Nigdy się nie dowiem, jak Reks trafił do koszar. Jeździł ze mną co prawda samochodem wiele razy z koszar do miasta albo do kawiarni lub znajomych, ale jak znalazł drogę z miasta do koszar, zostanie na zawsze jego słodką tajemnicą.

Po zakończeniu naszej misji w Dover wróciłem z mjr. Pierego-rodzkim do sztabu dywizji⁹⁷, a pomagający nam ułani powrócili do swoich oddziałów i straciłem z Leszkiem kontakt. Wiedziałem, że przez jakiś czas pracował w hotelu w niedalekim Folkestone. Dopiero po wielu latach w Londynie, po mszy św. w kościele św. Andrzeja Boboli, podszedł do mnie szpakowaty starszy pan z brzuszkiem. Widząc moją zdziwioną minę, przedstawił się jako Leszek Wróblewski. Przypomniał mi się wtedy młody przystojny huzar z Dover.

Od tego czasu regularnie spotykaliśmy się w POSK⁹⁸. Co sobotę Leszek przejeżdżał po mnie i zabierał do Klubu, a potem odwoził

⁹⁷ Rotmistrz Tadeusz Bączkowski otrzymał czasowy przydział do Portowej Sekcji Łącznikowej w Dover od 14 sierpnia do 31 grudnia 1946 r., przedłużony do 31 marca 1947 r.; 5 kwietnia wszedł w szeregi PKPR, które opuścił 4 kwietnia 1949 r. i przeszedł do cywila (por. *Rotmistrz Bączkowski*, s. 24).

⁹⁸ Polski Ośrodek Społeczno-Kulturalny w Londynie (Polish Social and Cultural Association) – inicjatywa powstania POSK zaprezentowana została 15 lutego 1964 r. na forum Walnego Zjazdu Zjednoczenia Polskiego w Wielkiej Brytanii. W zamyśle miała to być organizacja charytatywna oparta na prawie brytyjskim. Powołana do istnienia 23 lipca 1964 r. W pierwszym walnym zebraniu 17 lutego 1966 r. brały udział 122 osoby, dysponujące 365 głosami na ogólną liczbę 472. 6 marca 1971 r. ks. bp Władysław Rubin w otoczeniu polskich organizacji z całego świata poświęcił kamień węgielny pod przyszły budynek POSK. Uroczyste otwarcie nastąpiło w 1974 r. Znalazły

do domu. Dopiero wtedy poznałem wiele jego życiowych przeżyć, tak z czasu pobytu w Rosji, jak i późniejszych, emigracyjnych. Dowiedziałem się, że w pewnych latach był menedżerem kawiarni „Si-rocco” na High Street Kensington. Ile razy byłem w tamtych stro-nach, korciło mnie, żeby wejść do tej kawiarni na kawę, ale zawsze coś mi przeszkadzało! A szkoda, bo byłbym go spotkał dużo wcze-śniej. Potem pracował w firmie Travel Agency, razem z gen. Rud-nickim, który okazywał mu ponoć wielką życzliwość. Znajomość z Leszkiem, zawarta w Dover w 1946 r., przerodziła się w sympatię i przyjaźń, trwającą aż do jego śmierci w 2012 r.

w nim miejsce dla siebie niemal wszystkie organizacje społeczne i kulturalne oraz przeniósł się do niego Biblioteka Polska i Polski Uniwersytet na Ob-czyźnie. POSK stał się sercem polskiego życia w Londynie, gdzie mieściły się pomieszczenia klubowe, kawiarnie, restauracje i sala teatralna. Jak wspominał Tadeusz Bączkowski: „Społeczeństwo emigracyjne z własnych środków wybudowało piękny gmach, w którym mieści się do dnia dzisiejszego Polski Ośrodek Społeczno-Kulturalny. Spotykają się tam wszystkie polskie organi-zacje, wystawia się sztuki teatralne oraz odbywają się różne uroczystości i obchody państwowe”.

1947–1950

Do 1947 r. w Polsce zaszły duże zmiany polityczne. Tymczasowy Komitet Lubelski przekształcił się w „rząd Polski”, uznany przez wszystkie państwa europejskie, łącznie z Wielką Brytanią. Wobec tego rząd Wielkiej Brytanii musiał cofnąć uznanie dla Rządu Polskiego w Londynie i rozwiązał Wojsko Polskie⁹⁹. Wówczas z żołnierzy zmieniliśmy się w społeczeństwo cywilne. Dostaliśmy specjalne legitymacje i rząd brytyjski dał nam trzy możliwości: powrót do kraju, emigracja lub osiedlenie się w Wielkiej Brytanii. Ja wybrałem to ostatnie.

Dla tych, którzy zdecydowali się pozostać w Wielkiej Brytanii, utworzono korpus przygotowania do życia cywilnego PKPR (Polski Korpus Przysposobienia i Rozmieszczenia). Zorganizowano różne kursy zawodowe przygotowujące żołnierzy do rozmaitych zawodów, np. kurs szewski, krawiecki, fryzjerski, stolarski.

Ja wybrałem kurs produkcji galanterii skórzanej. Jako pracę dyplomową uszyłem skórzany pokrowiec na aparat fotograficzny. Po skończeniu kursu od razu dostałem pracę w fabryce torebek damskich w [londyńskiej] dzielnicy Stoke Newington i tam zamiesz-

⁹⁹ 21 lipca 1944 r. w Moskwie powstał Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego. Następnego dnia ogłoszono w Polsce jego program (Manifest PKWN). 31 grudnia tego roku Krajowa Rada Narodowa zdecydowała o przekształceniu PKWN w Rząd Tymczasowy. 28 czerwca 1945 r. powstał Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej (TRJN), a już kilka dni później, 5 lipca, Wielka Brytania, Stany Zjednoczone i inne państwa wycofały swoje uznanie dla rządu polskiego w Londynie oraz uznały TRJN. 30 czerwca 1946 r. odbyło się referendum ludowe (ustawa KRN z kwietnia 1946 r.). 19 stycznia 1947 r. przeprowadzono wybory do sejmu ustawodawczego (tzw. cud nad urną), a ich wyniki, podobnie jak wcześniej wyniki głosowania ludowego, zostały sfałszowane.

kałem. Po przeprowadzce w pierwszych dniach spotkałem dwóch dawnych kolegów z Brzeżan: Bronka i Ludwika Pawluków. Prowadzili sklep papierniczy (sprzedawali głównie gazety i papierosy), który dzierżawili od grosisty, czyli hurtownika. Namówili mnie i mojego starszego brata Kazika, żeby od tego grosisty wynająć sklep „stationer’s” [papierniczy]. Mieli postarać się, żeby nam dostarczał towar na dogodnych warunkach. Zgodziliśmy się i na spotkaniu z grosistą uzgodniliśmy wynajęcie od niego budynku przy 128 Kingsland Road. Towar do sprzedaży miał nam dostarczać na warunkach *for sale end return* – do sprzedaży albo do zwrotu. To rzeczywiście były bardzo dobre warunki, normalnie przez grosistów niepraktykowane.

W 1948 r. zarejestrowaliśmy ten sklep pod firmą Lech & Brothers (Anglicy wymawiali tę nazwę po angielsku przez „cz”). Prowadził go Kazik, a ja dalej pracowałem w firmie torebkarskiej, czasami jednak przywoziłem materiał lub odwoziłem zamówienia. Żeby więcej pomagać bratu w ciągu dnia, zmieniłem pracę dzienną w firmie torebek damskich na nocną pracę w fabryce produkującej części samochodowe (firma CAV). Moja praca polegała na ręcznym szlifowaniu tłoków do pompki wtryskującej paliwo do silnika Diesla. W ten sposób mogłem kilka godzin w ciągu dnia poświęcić na przywożenie towarów do sklepu i na odnoszenie zamówień.

W 1950 r. został utworzony jednoroczny kurs handlu zagranicznego. Postanowiłem się nań zapisać i zostałem przyjęty. Na ten kurs ściągnąłem Janusza Ossowskiego (brata mojego przyjaciela spod Mokrej, Leona Ossowskiego), który wówczas pracował w kopalni. Skończenie takiego kursu dawało nam możliwość ubiegania się o pracę biurową. Po skończeniu kursu dostałem pracę w firmie importowej Millman Brothers we wschodnim Londynie. Importowaliśmy zegarki z Czarного Lasu (Niemcy)¹⁰⁰ i Szwajcarii (kukułki). Nie wiem, z jakiego powodu zmieniłem pracę w Millman Brothers na firmę Sevel & Crowther importującą dywany.

W tym czasie zgłosił się do nas młody Anglik z propozycją kupna małej ręcznej drukarni. Powiedział, że nauczy mnie drukować i przedstawi swoim klientom. Pewnego dnia przyniósł mały ręczny aparat oraz czcionki i broszury. Niestety, po otrzymaniu pieniędzy, a wtedy była to dość duża kwota, więcej się nie zjawił. Zostałem

¹⁰⁰ Autor ma zapewne na myśli tzw. szwarcwaldy, czyli zegary z kukułką, z produkcji których słynie niemiecki Schwarzwald, czyli w tłumaczeniu na polski „Czarny las” (przyp. A.Ś.-J.).

z całym tym kramem sam. Musiałem samodzielnie, korzystając z tych broszur, nauczyć się robienia składów drukarskich i drukować. Cały czas pracowałem w nocy. Drukowałem bilety wizytowe i zaproszenia. Z czasem wśród społeczeństwa polskiego i polskich organizacji rozeszła się o tym wiadomość, a to z kolei pociągnęło za sobą dalsze zdarzenia...

1955–1988

W 1955 r. zgłosili się do nas dwaj marynarze: kmdr Busiakiewicz¹⁰¹ i kmdr Wroński¹⁰² z propozycją kupna za tysiąc funtów drukarni „Omega Press” należącej do młodego Polaka wyjeżdżającego do

¹⁰¹ Jan Feliks Busiakiewicz (1907–2010) – podporucznik marynarki ze starszeństwem od 15 sierpnia 1930 r. W 1932 r. przydział służbowy do Dowództwa Floty i Pododdziałów Gdynia. Awansowany do stopnia kapitana marynarki w korpusie oficerów morskich ze starszeństwem od 19 marca 1938 r. Według stanu na 23 marca 1939 r. zastępca dowódcy 2. Morskiego Dywizjonu Artylerii Przeciwlotniczej. Po kapitulacji Helu od 2 października w niewoli niemieckiej w obozie Woldenberg, a od lutego 1945 r. w obozie koncentracyjnym Sachsenhausen. Po odzyskaniu wolności w Polskiej Marynarce Wojennej w Wielkiej Brytanii. Po wojnie działacz w organizacjach kombatanckich, a od 1971 r. prezes Stowarzyszenia Marynarki Wojennej. Przez ostatnie siedem lat życia przebywał w Polskim Domu Opieki „Antokol” pod Londynem. Odznaczony m.in. Orderem Polonia Restituta V klasy, Krzyżem Walecznych oraz Złotym Krzyżem Zasługi z Mieczami.

¹⁰² Bogdan Walerian Michał Wroński (1908–1985) – podporucznik oficerów marynarki ze starszeństwem od 15 sierpnia 1930 r. W 1932 r. przydział służbowy do Dowództwa Floty i Pododdziałów Gdynia (na studiach zagranicznych). Awansowany do stopnia kapitana marynarki w korpusie oficerów morskich ze starszeństwem od 19 marca 1938 r. Według stanu na 23 marca 1939 r. referent artylerii i uzbrojenia – przydział służbowy do Służb Kierownictwa Marynarki Wojennej. Po ataku niemieckim na Polskę KMW w Warszawie zostało ewakuowane na wschód, a on przez Węgry dotarł do Francji. 15 grudnia 1939 r. zameldował się w dowództwie Marynarki Wojennej w Wielkiej Brytanii. Służył na ORP „Błyskawica” oraz jako komandor dowodził ORP „Ślązak” (więcej zob. B. Wroński, *Wspomnienia płyną jak okręty*, Londyn 1981). Po wojnie na emigracji. Współzałożyciel Stowarzyszenia Marynarki Wojennej. W latach 1970–1975 dyrektor Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie, a w latach 1976–1980 wiceprezes Zarządu tej instytucji. Od 1984 r. minister spraw wojskowych w Rządzie RP na Uchodźstwie. Odznaczony Srebrnym Krzyżem Orderu Virtuti Militari, Komandorią Orderu

Kanady. Po zastanowieniu zgodziliśmy się drukarnię kupić i zawarliśmy z komandorami umowę: kmdr Busiakiewicz miał dostarczać zamówienia drukarskie, kmdr Wroński prowadzić pracę biurową (rachunki, zestawienia podatkowe), a ja miałem drukować. W składzie, w którym zawarliśmy umowę, przepracowaliśmy dwa lata. Było to dla mnie niekorzystne, bo żeby wykonać zamówienia, musiałem brać nadgodziny. Jeżeli nie brałbym nadgodzin, nie wykonałbym zamówień, a wypłacając sobie nadgodziny, uszczuplałem znacznie pulę gotówki do podziału. Zaproponowałem wówczas wspólnikom polubowne rozwiązanie spółki, na co się zgodzili. Pozostaliśmy w stałym kontakcie i przyjaźni. Oni nadal dostarczali mi zamówienia, które dla nich wykonywałem, stosując specjalne ceny handlowe (kmdr. Busiakiewicza widziałem po raz ostatni, jak miał 103 lata i przebywał w domu spokojnej starości „Antokol” pod Londynem).

Personel firmy drukarskiej, który przejąłem, składał się z księgowego – Lionela Thomasa Scotta i młodego praktykanta Roberta, a jej wyposażenie stanowiła nowoczesna niemiecka automatyczna drukarka marki Heidelberg, gilotyna starego typu i kilkanaście różnych kompletów czcionek. Takiej maszyny drukarskiej w życiu nie widziałem i nie umiałem nią operować. Poprzedni właściciel obiecał, że mi pokaże, jak działają maszyna i gilotyna, oraz ogólnie zapozna z prowadzeniem firmy. Firma miała dużo zamówień, a ja, choć znałem się na wykonywaniu składów drukarskich, wciąż byłem za mało zaznajomiony z obsługą nowej maszyny i drukowaniem. Dlatego na początku mojej praktyki zdarzył się wypadek.

W czasie drukowania właściciel zatrzymał maszynę i coś w składzie poprawiał. Bezpiecznik blokujący maszynę był ustawiony prawidłowo, ale nie wiedziałem, że jest zepsuty. Gdy właściciel skończył poprawkę, uruchomił maszynę, a jej ruchome ramię zaczęło się poruszać. Na szczęście w porę zorientowałem się, że bezpiecznik nie działa i gdy ramię zbliżało się do mojej twarzy, cofnąłem się. Mimo to ramię uderzyło mnie dość mocno w twarz i upadłem. Właściciel zbladł, myślał, że zostałem poważnie ranny. Na szczęście unik, który wykonałem, spowodował, że nie odniosłem żadnego poważnego urazu z wyjątkiem upadku na plecy. Tak zapoznałem się z maszyną drukarską.

Odrodzenia, Medalem Morskim i in. Zmarł nagle w Londynie, prochy złożono na Cmentarzu Lotników Polskich w Newark.

Kiedy Robert dostał powołanie do wojska, znalazłem z ogłoszenia nowego pracownika. Po pewnym czasie on też się zwolnił, a wtedy poszukałem starszego pracownika (w wieku emerytalnym), który znał dobrze pracę drukarską. Przy nim nauczyłem się wielu rzeczy, tak że mogłem prowadzić drukarnię przez następne kilkadziesiąt lat.

Zarówno Scott, jak i mój starszy drukarz byli ze mną do momentu, gdy przeszedłem na emeryturę. Drukarnię sprzedałem Hindusowi i przez kilka następnych lat pomagałem mu, aż do czasu, kiedy zmienił sposób drukowania, a mnie oczy coraz bardziej zaczęły się psuć i musiałem przejść na pełną emeryturę. Znajomość ze Scottem, zawarta podczas kupna drukarni w 1957 r., przetrwała do dnia dzisiejszego, kiedy przebywam w domu spokojnej starości. Scott wspólnie z moim bratankiem prowadzą moje sprawy bankowe, podatkowe i finansowe jako moi pełnomocnicy.

Na emeryturze poświęciłem się pracy w organizacjach wojskowych działających od początku emigracji. Po rozwiązaniu Armii Polskiej i demobilizacji wszystkie pułki kawaleryjskie przekształciły się w koła pułkowe. Tak powstało także Koło 9. Pułku Ułanów (dawnego Oddziału Rozpoznawczego 3. Dywizji [Piechoty] im. 9. Pułku Ułanów), do którego przystąpiłem. W myśl powiedzenia gen. Rudnickiego: „Koło pułkowe istnieje tak długo, póki żyje choć jeden jego członek” mogę stwierdzić, że koło to żyje w mojej osobie.

Również w Polsce istniały koła pułkowe dawnych pułków. W Warszawie na przykład działało Koło 9. Pułku Ułanów. Dzięki staraniom rtm. Włodzimierza Bernarda¹⁰³ za zgodą władz szkoła w Radości przyjęła nazwę im. 19 Pułku Ułanów Wołyńskich, kultywując tradycje przedwojenne.

Wszyscy członkowie kół pułkowych utrzymywali ze sobą kontakt, odbywały się spotkania okolicznościowe i coroczne święta pułkowe. Koło 9. Pułku Ułanów spotykało się w Klubie Orła Białego na Balham. Na jednym takim okolicznościowym spotkaniu w 1978 r. pojawiła się pani Janina Rawska w poszukiwaniu przyjaciółki, członkini naszego koła Zosi Tarnopolskiej, która na jakiś czas opuściła spotkanie. Tak się złożyło, że znalazłem się w pobliżu i dotrzymałem gościowi towarzystwa. Okazało się, że moja rozmówczyni jest sekretarzem Koła Lwowian, a mnie przecież ze Lwowem tak wiele łączyło!

¹⁰³ Włodzimierz Bernard (1912–2000) – ppor. rez. w korpusie oficerów kawalerii ze starszeństwem od 1 stycznia 1938 r.

Po tym pierwszym spotkaniu nastąpił szereg następnych, podczas których dowiedziałem się sporo o przeszłości Janiny. Do Anglii przyjechała razem z synem, używając nielegalnie kupionego paszportu. Miała dwie siostry za granicami Polski: starszą we Francji i młodszą z Armii Krajowej. Sama była podejrzana o szpiegostwo i aresztowano ją, ale wypuszczono z więzienia, zaznaczając, że nie uważają ją za niewinną – winę znajdą, a syna wychowają na dobrego obywatela. To zmusiło ją do kupna paszportu i wyjazdu do Wielkiej Brytanii. Była wdową. W czasie wysiedlania z Warszawy mąż jej wrócił na chwilę do mieszkania, żeby coś zabrać i tam dosięgła go zabłąkana kula.

Nasza znajomość przerodziła się w przyjaźń i w latach siedemdziesiątych – dokładnie nie pamiętam kiedy, ale po rocznej czy dwuletniej znajomości – postanowiliśmy się pobrać. Moja przyszła żona pracowała wówczas w polskiej firmie produkującej płyty gramofonowe i mieszkała z synem we własnym domu w dzielnicy Chiswick. Wprowadziłem się po ślubie do niej, a syn wyprowadził się do domu jej siostry kilka ulic dalej. Nasze małżeństwo trwało jedenaście lat. Żona cierpiała na dolegliwości sercowe i w 1989 r. zmarła. Mieliśmy wykupione miejsca na cmentarzu w Londynie przy kościele św. Andrzeja Boboli, ale wiedząc, jak Janina kochała swoją matkę, zdecydowałem się pochować ją w grobie rodzinnym w Podkowie Leśnej. Od tego czasu kilka razy w roku jeździłem do Polski, a teraz co najmniej raz w roku, w listopadzie.

1989

W 1989 r. pierwszy raz pojechałem do Polski razem z firmą telewizyjną „Sky”, która zrobiła ze mną specjalny reportaż, chcąc pokazać, co czuje i jak reaguje polski obywatel, który był na froncie i walczył we wrześniu 1939 r., a przez pół wieku na emigracji nigdy do Polski nie przyjeżdżał.

Z Polską utrzymuję stały kontakt i jeżdżę co roku na spotkania z Fundacją na Rzecz Tradycji Jazdy Polskiej w Grudziądzu, która zrzesza wszystkich podchorążych zawodowych i rezerwy. Jeżdżę na coroczne spotkania z Rodziną Wołyńską 19. Pułku Ułanów, na Święto Niepodległości i na święto szkoły w Radości w Warszawie. Taki związek z krajem jest dla mnie bardzo ważny i będę utrzymywać go tak długo, jak długo pozwolą mi na to siły i zdrowie.

Od kilkadziesiątu już lat cierpię na jaskrę (glaukoma), a mój stan powoli, ale stale się pogarsza. W 2010 r. nastąpiło duże pogorszenie. Dwie zaprzyjaźnione panie uznały, że nie powinienem dłużej gospodarować samemu i umieściły mnie w domu spokojnej starości w Londynie w „Kolbe House”, gdzie mieszkam do dziś.

Epilog

Gdy po wspaniałym zakończeniu mego pobytu w szkole podchorążych opuszczałem Grudziądz, nie myślałem, że kiedykolwiek tu wrócę.

Kiedy w 1989 r. „wybuchła wolna Polska”, koledzy w Warszawie wpadli na pomysł zwołania zjazdu byłych podchorążych kawalerii z Grudziądza. Do pomocy w jego zorganizowaniu poprosili dyrektorkę grudziądzkiej biblioteki miejskiej, Karolę Skowrońską. Pani Karola przez kilka miesięcy uczestniczyła w obradach Komitetu Organizacyjnego w Warszawie, gdzie „zdała egzamin” z wiedzy o kawalerii. W 1995 r. przyjechała do Londynu, aby w Instytucie i Muzeum im. gen. Sikorskiego zebrać dodatkowe informacje na ten temat i spotkać ostatnich żyjących podchorążych z Grudziądza. Ta młoda, atrakcyjna i pełna zapału osoba tak nam się spodobała, że jednogłośnie awansowaliśmy ją do stopnia rotmistrza.

Ten pierwszy Zjazd Oficerów Kawalerii Służby Stałej we wrześniu 1989 r. zaowocował następnymi, które z roku na rok stawały się coraz bardziej popularne. W 2013 r. Fundacja na Rzecz Tradycji Jazdy Polskiej, pod kierunkiem pani Karoli, zorganizowała 25. Jubileuszowy Zjazd Kawalerzystów II RP, w którym uczestniczyły najwyższe władze państwowe i samorządowe wraz z wojskiem, oddziałami Kawalerii Ochotniczej oraz tysiącami grudziążan, zapełniając rynek, ulice i Błonia Nadwiślańskie.

Grudziądz stał się powszechnie znany w kraju i na świecie jako stolica polskiej kawalerii.

Bibliografia

ŹRÓDŁA ARCHIWALNE

Biblioteka Polska POSK w Londynie

Archiwum Osobowe Emigracji Polskiej im. B.O. Jeżewskiego.

Instytut Polski i Muzeum

im. gen. Władysława Sikorskiego w Londynie

Akta Oddziału Personalnego Sztabu NW (A.XII.27).

Akta z 17 września 1939 r. (A.II.25).

Główne Kierownictwo Ewakuacji z Francji 1940 r. (A.IV.8).

Główny Oficer Łącznikowy przy Dowództwie Afryki Zachodniej (A.XII.17).

Koło 9 Pułku Ułanów Małopolskich (KOL. 438).

Referat Odznaczeń Gabinetu Naczelnego Wodza (A.XII.85).

Samodzielny Wydział Spraw Zewnętrznych MON (A.XII.62).

Wołyńska Brygada Kawalerii – relacje z 1939 r. (B.I.43).

Zarządzenie Prezydenta RP z 30 XII 1949 r. o nadaniu Krzyża Walecznych (R 1391).

4 Dywizja Piechoty (A.VI.14).

Studium Polski Podziemnej w Londynie

Akta Stefana Bronisława Skupińskiego (TP2/1393).

ŹRÓDŁA WYWOŁANE

Wywiad z rotmistrzem Tadeuszem Bączkowskim z 31 lipca 2013 r.

ŹRÓDŁA PUBLIKOWANE I OPRACOWANIA

1. *Dywizja Pancerna w walce*. Praca zbiorowa, Brussels 1947, reprint: Bielsko-Biała [2002].
- 10 Pułk Strzelców Konnych. *Wspomnienia dedykowane pamięci wszystkich Dziesiątaków*, kom. red. T. Skinder-Suchcitz, Londyn 1995.
- Anders W., *Bez ostatniego rozdziału. Wspomnienia z lat 1939–1946*, Londyn 1989.
- Biegański W., *Wojsko Polskie we Francji 1939–1940*, Warszawa 1967.
- Cud nad Tamizą. 25 lat Polskiego Ośrodka Społeczno-Kulturalnego w Wielkiej Brytanii*, Londyn 1989.
- Czubiński A., *Historia Polski 1864–2001*, Wrocław 2008.
- Czy wiesz kto to jest?*, red. S. Łoza, Warszawa 1938.
- Dowódcy pułku*, [w:] *Wielka Księga Kawalerii Polskiej 1918–1939. 19 Pułk Ułanów*, t. 22, Warszawa 2012.
- Dzieje Ułanów Jazłowieckich*, praca zbiorowa, Londyn 1988.
- Eckert E., *Eksperyment. Polscy oficerowie w Afryce Zachodniej w latach 1941–1943*, „PISM. Materiały – Dokumenty – Źródła – Archiwalia” 1988, z. 4.
- Encyklopedia wojskowa*, red. O. Laskowski, t. 7, Warszawa 1939.
- Englert J.L., Barbarski K., *Generał Maczek i żołnierze 1 Dywizji Pancernej*, Londyn 1992.
- Ferenstein L., *Czarny naramiennik*, Warszawa 1984.
- Friszke A., *Życie polityczne emigracji*, Warszawa 1999.
- Grodziska K., *Polskie groby na cmentarzach Londynu*, t. 1, Kraków 1995.
- Grodziska K., *Polskie groby na cmentarzach Londynu*, t. 2, Kraków 2001.
- Habielski R., *Polski Londyn*, Wrocław 2000.
- Jurga T., *Obrona Polski 1939*, Warszawa 1990.
- Juszkiewicz R., Urbaniak A., *Dowódcy polskiego września*, Ciechanów 1989.
- Kalendarium dziejów Polski od prehistorii do 2006 roku*, red. A. Chwalba, Kraków 2008.
- Kondracki T., *Historia Stowarzyszenia Polskich Kombatantów w Wielkiej Brytanii 1946–1996*, Londyn 1996.
- Koszutski S., *Wspomnienia z różnych pobojozisk*, Londyn 1972.
- Kozłowski E., *Wojsko Polskie 1936–1939. Próby modernizacji i rozbudowy*, Warszawa 1974.
- Kryska-Karski T., *Materiały do historii Wojska Polskiego*, nr 1–20, Londyn 1982–1986 (nakł. aut.).
- Kukawski L., *Historia pułku*, [w:] *Wielka Księga Kawalerii Polskiej 1918–1939. 19 Pułk Ułanów*, t. 22, Warszawa 2012.
- Kukawski L., Leżeński C., *O kawalerii polskiej XX wieku*, Wrocław 1991.

- Kukawski L., Tym J.S., *Historia Centrum Wyszkożenia Kawalerii*, [w:] *Wielka Księga Kawalerii Polskiej 1918–1939. Centrum Wyszkożenia Kawalerii*, t. 47, Warszawa 2013.
- Krzeczunowicz K., *Ułani księcia Józefa. Historia 8 Pułku Ułanów ks. Józefa Poniatowskiego 1784–1945*, Londyn 1960.
- Łukowski G., *Ułan i strażnik kawalerskiej pamięci. Rotmistrz Zygmunt Godyń 1910–1979*, Poznań – Warszawa – Londyn 2015.
- Maczek S., *Od podwoły do czołga. Wspomnienia wojenne 1918–1945*, Edynburg 1961.
- Mała encyklopedia wojskowa*, red. O. Laskowski, t. 1, Warszawa 1930.
- Nowa encyklopedia powszechna PWN*, red. prowadzący D. Kalisiewicz, t. 5: P–S, Warszawa 1997.
- Nurek M., *Gorycz zwycięstwa. Los Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie po II wojnie światowej 1945–1949*, Gdańsk 2009.
- Pierwsza Dywizja Pancerna. Polegli na polu chwały w drodze do Polski*, oprac. zbiorowe, Londyn 1964.
- Polskie Siły Zbrojne w II wojnie światowej*, t. 1: *Kampania wrześniowa 1939*, cz. 1: *Polityczne i wojskowe położenie Polski przed wojną*, Londyn 1951.
- Przybyszewski A., *9. Pułk Ułanów Małopolskich 1809–1947*, Radomyśl Wielki 2011.
- Radomski J.A., *Demobilizacja Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie w latach 1945–1951*, Kraków 2009.
- Rocznik Oficerski 1932*, Ministerstwo Spraw Wojskowych Biuro Personalne, Warszawa 1932.
- Rudnicki K., *Na polskim szlaku*, Londyn 1952.
- Rumuński azyl. Losy Polaków 1939–1945*, oprac. A. Wancerz-Gluza, Warszawa 2009.
- Rybka R., Stepan K., *Awanse oficerskie w Wojsku Polskim 1935–1939*, Kraków 2003.
- Rybka R., Stepan K., *Rocznik Oficerski 1939. Stan na dzień 23 marca 1939*, Kraków 2006.
- Rycerze, Infułat i Pastor, czyli wojenne wspomnienia spod Krzyża Południa*, red. A. Krzychylkiewicz, A. Romanowicz, Warszawa 2013.
- Schweizer L., *Wojna bez legendy*, Kirkcaldy 1943.
- Siemaszko Z.S., *Generał Anders w latach 1892–1942*, Londyn – Warszawa 2012.
- Siemaszko Z.S., *I co dalej? (1945–1948)*, Londyn – Warszawa 2016.
- Skiba A., *Boje 19 Pułku Ułanów Wołyńskich w kampanii wrześniowej*, Londyn 1971.
- Strumph-Wojtkiewicz S., *Wbrew rozkazowi. Wspomnienia oficera prasowego 1939–1945*, Warszawa 1961.

- Suchcitz A., *„Non omnis moriar”... Polacy na londyńskim cmentarzu Brompton*, Warszawa 1992.
- Suchcitz A., Stankiewicz Ludwik, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. XLII/2, z. 173, red. K. Staniszevska, M. Starczewski, Warszawa – Kraków 2003.
- Szymczyk D., *Zbigniew Makowiecki w obozach jenieckich Wehrmachtu*, „Łambinowski Rocznik Muzealny” 2014, t. 37.
- Śp. rtm. Tadeusz Bączkowski, „Komunikat Fundacji na Rzecz Tradycji Jazdy Polskiej” 2015, R. 25, nr 50.
- Świącicki T., *Pasażer na gapę. Opowiadania*, Londyn 1983.
- Tomaszewski S., *Szkic historyczny 9 Pułku Ułanów Małopolskich*, [w:] *9 Pułk Ułanów Małopolskich*, red. Z. Godyń, Edynburg 1947.
- Warszawa nad Tamizą. Z dziejów polskiej emigracji politycznej po drugiej wojnie światowej*, red. A. Friszke, Warszawa 1994.
- Wawer Z., Pawłowski E., *Polskie Siły Zbrojne na obczyźnie*, [w:] *Wojsko Polskie w II wojnie światowej*, red. E. Pawłowski, Z. Wawer, Warszawa 2005.
- Who's Who 1954*, London 1954.
- Wroński B., *Wspomnienia płyną jak okręty*, Londyn 1981.
- Zubrzycki J., *Polish Immigrants in Britain*, The Hague 1956.
- Zuziak J., *3. Dywizja Piechoty Wojska Polskiego we Francji w 1940 roku*, Toruń 2001.
- Żołnierze Generała Maczka*, oprac. i red. Z. Mieczkowski, współpr. S. Wyganowski, W. Żakowski, Warszawa – Londyn 2003.

PRASA I BIULETYNY ODDZIAŁOWE

- „Dziwiątak. Biuletyn Koła Pułkowego 9 Pułku Ułanów Małopolskich” 1951, R. VI, nr 33.
- „Komunikat Fundacji na Rzecz Tradycji Jazdy Polskiej” 1991–2015.
- „Piechota 1939–1945” 1970–1974, z. 1–17 (1972, z. 9/10; 1973, z. 12).
- „Ułan Wołyński. Czasopismo Stowarzyszenia Rodzina 19 Pułku Ułanów Wołyńskich” 2015, nr 55.

Indeks osobowy

A

Altmayer René 18
Anders Władysław 14, 61, 62, 85

B

Bajorek Franciszek 68
Bajorek Jadwiga 68
Bajorek Natalia 68
Bamburski, plut. 57, 58
Barbarski Krzysztof 7, 81
Bączkowska Ludwika
 z d. Sokołowska 11, 33
Bączkowska Maria 33
Bączkowski Jan 11
Bączkowski Jan 33, 84, 85
Bączkowski Kazimierz 32, 33,
 46, 83, 90
Bączkowski Tadeusz, *passim*
Bączkowski Władysław 30, 33
Bedryjowski Stanisław 47
Belina-Prażmowski Władysław
 44, 45
Belina-Prażmowski Zbigniew
 44, 45
Bernard Włodzimierz 94
Béthouart Antoine 18
Będzikowski Adam 71, 78

Biegański Witold 16, 60
Bleu, gen. 18
Bohusz-Szyszek Zygmunt 18
Bogoria-Zakrzewski Adam 16,
 58
Bogusz Edward 68
Bogusz-Roland Włodzimierz 12
Bojanowski Zbigniew 34
Brochwicz-Lewiński Zbigniew
 12, 49
Brymora Bolesław 72, 78
Busiakiewicz Jan 92, 93
Butkiewicz Mściław 12

C

Cetnerowski Julian 40
Cieński Michał 12
Czarnecki Kamil 79
Czartoryscy, rodzina 29

D

Dąbrowska Maria 39
Dec Władysław 84
Dembiński Ryszard 7
Długoszowski-Wieniawa
 Bolesław 46
Dłużyński Jan 55

Dollan Patrick 69
Dowbor-Muśnicki Józef 53, 58,
62
Dunin-Wąsowicz Zbigniew 39,
40

E

Eckert Edward 20
Englert Juliusz Ludwik 81

F

Faury Louis 18
Friszke Andrzej 24
Fudakowski Zygmunt 22

G

Garapich Władysław 64, 66, 67
Gawlina Józef bp 69
Gąska Adam 70
Gilewicz Jerzy 22
Godyń Zygmunt 54, 57, 64
Grabowski Ziemowit 69
Grobicki Jerzy 14
Gronik, trener 30
Gumiński Wojciech 14, 47

H

Hamilton, lord 69
Hitler Adolf 51, 53, 65
Hoepner Erich 13

J

Jaworski Feliks 12, 13, 33, 48
Jerzy VI 69
Junosza-Piotrowski Władysław
64

K

Kalisiewicz Dariusz 30
Karcz Jan 61

Kasprzycki Tadeusz 65
Klenczon Krzysztof 53
Kmicic-Skrzyński Ludwik 53
Kornberger Hugo de 63, 64, 69
Kostecki Jerzy 53
Koszutski Stanisław 62
Kozłowski Eugeniusz 50
Krupczyńscy, rodzina 47
Krzeczunowicz Kornel 59
Krzychylkiewicz Agata 22
Kudelski Bolesław 57
Kukawski Lesław 11, 12
Kukiel Marian 67
Kwaśnicki Jan 73

L

Laskowski Otton 40, 45
Levittoux Jerzy 21

Ł

Łączyński Włodzimierz 62, 66,
67
Łowczyński Gustaw 17
Łukomski Grzegorz 54

M

Maczek Stanisław 9, 21–24, 61,
78–80
Majski Iwan 85
Makowiecki Zbigniew 9, 24
Maławski Zbigniew 34
Maramaros Jerzy 64
Marcinkiewicz Józef ks. 31
Marcinkiewicz Stefan 36
McLean 70, 78
Mieczkowski Zbigniew 23
Mieszko I 31, 45
Minkowski Michał 63
Mokrzycki Bronisław 19

N

Nawrocki Jerzy 65
Nurek Mieczysław 10, 24

O

Odzieżyński Roman 25
Ossowska Kathleen 70, 78
Ossowski Janusz 90
Ossowski Leon 52, 54, 57, 59,
70, 73, 78, 90

P

Pawelczak Zygmunt 40
Pawluk Bronisław 90
Pawluk Ludwik 90
Pawłowski Edward 17, 66
Pętkowski Józef 12, 49, 53
Piekarski Wacław 15
Pieregorodzki Anatol 86, 87
Pilecki Witold 61
Piłsudski Józef 12, 45
Piotr I Wielki 29
Piotraszewski Aleksander 12,
47, 49
Prabucka Julita 24
Pruszyński Lucjan 40, 71, 78
Przybyś Mieczysław 73

R

Raczkiewicz Władysław 69, 85
Radomski Jerzy 24
Rajter Edward 31
Rawska Janina 94, 95
Reiss F., kpt. 57
Romanowicz Andrzej 22
Romer Jan 15
Rozborski Antoni 36, 58, 59
Rubin Władysław bp 87
Ruciński Stanisław 64, 70
Rudnicki Klemens 81, 88, 94

Rybka Ryszard 12
Rydz Tomasz 32
Rydz-Śmigły Edward 10, 32,
55, 58
Rymel Józef 41

S

Sawczyński Adam 15
Schweizer Ludwik 62
Scott Lionel Thomas 93, 94
Siemaszko Zbigniew 40, 62
Sieniawscy, rodzina 29, 31, 45
Sieniawska Maria Zofia 29
Sienkiewicz Józef 53, 55, 57
Sikorski Władysław 19, 20, 22,
59, 64–67, 69–71, 78, 85
Skiba Antoni 14, 60–62
Skowrońska Karola 34, 97
Skupiński Stefan 62, 71
Stalin Józef 23
Stankiewicz Ludwik 21, 22, 79
Stepan Kamil 12
Strzałkowski Jan 63
Suchcitz Andrzej 9
Szlachetko Jan 84
Szukiewicz Bolesław 50
Szumski Bogumił 39
Szymczyk Dariusz 9, 10, 25

Ś

Święcicki Eugeniusz 70
Święcicki Marek 50

T

Tarnopolska Zofia 94
Tomasik, plut. 47, 48
Tomaszewski Stefan 64
Trybulec Stanisław 73
Tym Juliusz Stanisław 11

U

Unrug Józef 83

W

Wancerz-Gluza Alicja 58

Wawer Zbigniew 17, 66

Wencel Danuta 24

Wensak Eugeniusz 48, 57, 58,
65, 78

Weygand Maxime 66

Wietrzykowski Marcin 41, 46

Wojnarowski Tadeusz 64

Wroński Bogdan 64

Wroński Tadeusz 92, 93

Wróblewski Lesław 86, 87

Wróblewski Witold 73

Wyganowski Stanisław 23

Z

Zajac Michał 64, 66

Zalewski August 25

Zarański Józef 16

Zawistowski Dezyderiusz 12, 49

Zgorzelski Władysław 79

Zieleniewski Tadeusz 18

Zieliński Zbigniew 41

Zubrzycki Jerzy 23

Ż

Żakowski Władysław 23

Żebrowski Marian 80



Fot. 1. Tadeusz Bączkowski jako podporucznik 19. Pułku Ułanów (ze zbiorów Dariusza Szymczyka)



Fot. 2. Młodzi oficerowie 19. Pułku Ułanów w Ostrogu n. Horyniem (pierwszy z lewej siedzi ppor. Tadeusz Bączkowski) (ze zbiorów Dariusza Szymczyka)



Fot. 3. Wachmistrz Migdał z Medziem, koniem bojowym mjr. Feliksa Jaworskiego, twórcy i pierwszego dowódcy 19. Pułku Ułanów (ze zbiorów Dariusza Szymczyka)



Fot. 4. Por. Tadeusz Bączkowski jako kontraktowy oficer armii brytyjskiej w Afryce Zachodniej w Sierra Leone, 1942 r. (ze zbiorów Dariusza Szymczyka)



Fot. 5. Por. Tadeusz Bączkowski jako żołnierz 1. Dywizji Pancernej, 1943 r. (ze zbiorów Dariusza Szymczyka)



Fot. 6. Pierwsza odprawa 1. Dywizji Pancerniej w Normandii, początek sierpnia 1944 r. Siedzą (od lewej): kpt. Leon Czekalski, mjr Michał Wąsowicz, N.N., płk Kazimierz Dworak, gen. Stanisław Maczek, mjr Ludwik Stankiewicz, mjr Stanisław Snarski. Stoją (od lewej): por. Tadeusz Bączkowski, kpt. Tadeusz Wysocki (ze zbiorów Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie)



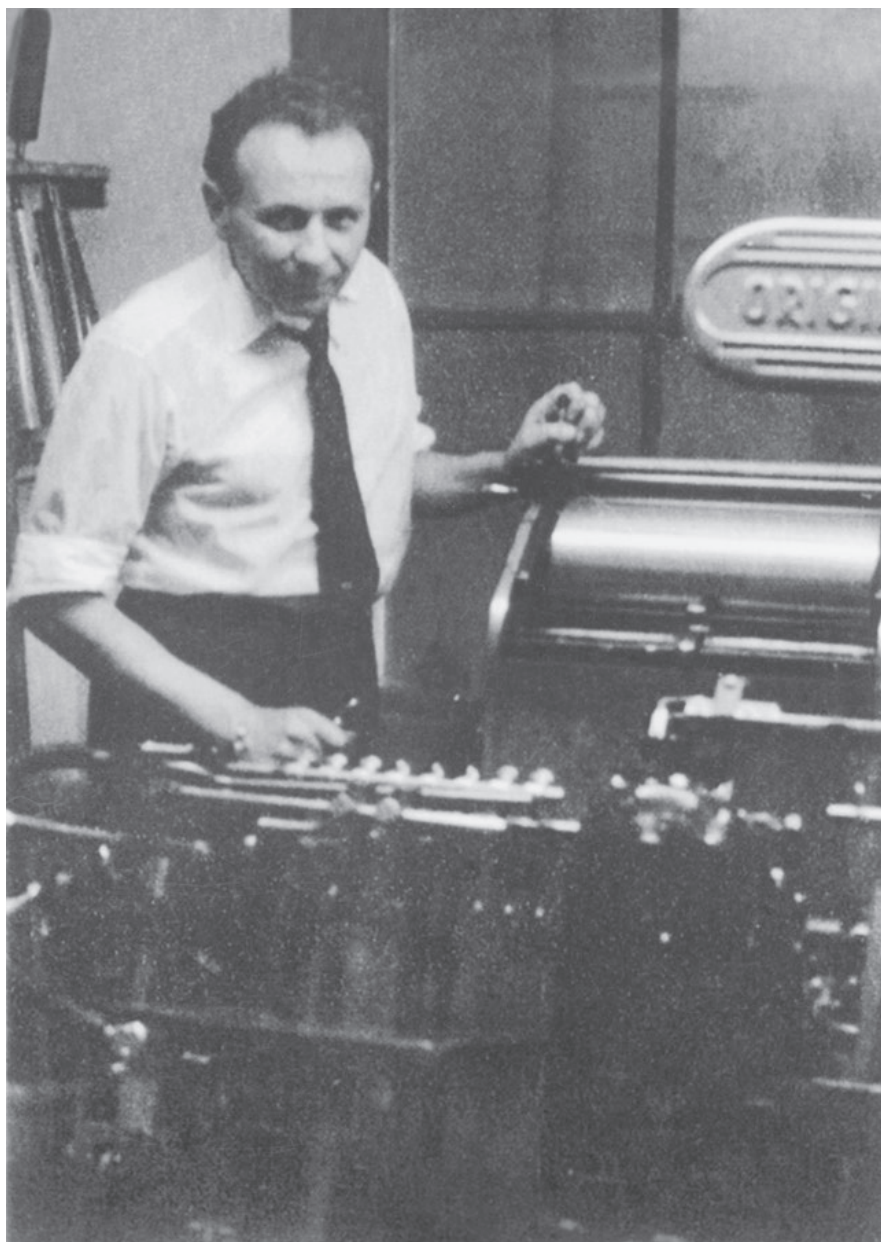
Fot. 7. Pierwsza odprawa w Normandii dowódcy 1. Dywizji Pancernej gen. Stanisława Maczka, początek sierpnia 1944 r. Siedzą (od lewej): rtm. Kamil Czarnecki, kpt. Leon Czekalski, mjr Michał Wąsowicz, N.N., płk Kazimierz Dworak, gen. Stanisław Maczek, mjr Ludwik Stankiewicz, mjr Stanisław Snarski. Stoją (od lewej): por. Tadeusz Bączkowski, por. Zygmunt Fudakowski, kpt. Tadeusz Wysocki (ze zbiorów Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie)



Fot. 8. Rtm. Tadeusz Bączkowski na kursie galanterii skórzonej w ramach PKPR, 1948 r. (ze zbiorów Dariusza Szymczyka)



Fot. 9. Tadeusz Bączkowski (po prawej) z bratem Janem we Włoszech, 1945 r.
(ze zbiorów Dariusza Szymczyka)



Fot. 10. Tadeusz Bączkowski przy maszynie drukarskiej w swojej firmie „Omega Press”
(ze zbiorów Dariusza Szymczyka)



Fot. 11. Tadeusz Bączkowski z żoną Janiną w Instytucie Polskim i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie, ok. 1980 r. (ze zbiorów Dariusza Szymczyka)



Fot. 12. Grudziądzkie Błonia Nadwiślańskie. Przy tablicy poświęconej koniom bojowym stoją (od lewej): prezes Stowarzyszenia Rodzina 19. Pułku Ułanów Wołyńskich Hanna Różycka, fundator tablicy rtm. Tadeusz Bączkowski, córka dowódcy 19. Pułku Ułanów Wołyńskich płk. Dezyderiusza Zawistowskiego Hanna Zawistowska-Nowińska, ppłk Antoni Ławrynowicz (3. Pułk Strzelców Konnych), córka rtm. Alfonsa Szczęblewskiego Barbara Popławska. XVIII Zjazd Kawalerzystów II RP w Grudziądzu, 2006 r. (ze zbiorów Fundacji na Rzecz Tradycji Jazdy Polskiej w Grudziądzu)



Fot. 13. Uroczysta kolacja w POSK z okazji wizyty w Londynie dowódcy wojsk lądowych gen. broni Waldemara Skrzypczaka. Siedzą (od lewej): Teresa Skrzypczak, rtm. Jan Suchcitz (10. Pułk Strzelców Konnych), rtm. Tadeusz Bączkowski (oficer łącznikowy 10. Brygady Kawalerii Pancernej). Londyn, 16 kwietnia 2007 r. (ze zbiorów Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie)



Fot. 14. Rtm. Tadeusz Bączkowski odbiera z rąk przewodniczącego Rady Fundacji dr. Jerzego Krzysia Odznakę Honorową Fundacji na Rzecz Tradycji Jazdy Polskiej. XX Zjazd Kawalerzystów II RP w Grudziądzu, 2008 r. (ze zbiorów Fundacji na Rzecz Tradycji Jazdy Polskiej w Grudziądzu)



Fot. 15. „Rodzinna fotografia” przed pomnikiem Żołnierza Polskiego. Od lewej: chor. Andrzej Klimczuk (Szwadron Kawalerii WP), Jan Wyrowiński (senator RP), Janusz Krupski (kierownik Urzędu do spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych), ppłk Antoni Lawrynowicz (3. Pułk Strzelców Konnych), ppłk Zbigniew Makowiecki (1. Pułk Szwolężerów Marszałka Józefa Piłsudskiego i 3. Pułk Strzelców Konnych), rtm. Jerzy Brzozowski (4. Pułk Ułanów Zaniemeńskich), płk Emil Mentel (Pułk Ułanów Karpackich), Karola Skowrońska (przewodnicząca Zarządu Fundacji na Rzecz Tradycji Jazdy Polskiej), mjr Marian Michniewicz (5. Pułk Ułanów Zasławskich), rtm. Tadeusz Bączkowski (19. Pułk Ułanów Wołyńskich), ppłk Tadeusz Andrzejewski (15. Pułk Ułanów Poznańskich), por. Antoni Baszkowski (17. Pułk Ułanów Wielkopolskich), kpt. Andrzej Makowski (komendant Garnizonu Grudziądz, w mundurze rotmistrza kawalerii). XX Zjazd Kawalerzystów II RP w Grudziądzu, 2008 r. (ze zbiorów Fundacji na Rzecz Tradycji Jazdy Polskiej w Grudziądzu)



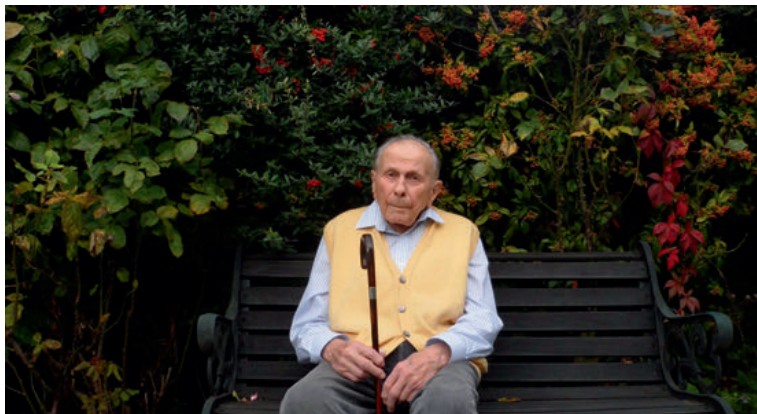
Fot. 16. Rtm. Tadeusz Bączkowski, fundator rzeźby konia Medzia, z laureatami konkursu „Śladami Kawalerii po Grudziądzu” Mają Prawdzik i Marcinem Izbrandtem, uczniami Gimnazjum nr 2 im. 18. Pułku Ułanów Pomorskich. XXI Zjazd Kawalerzystów II RP w Grudziądzu, 2009 r. (ze zbiorów Fundacji na Rzecz Tradycji Jazdy Polskiej w Grudziądzu)



Fot. 17. Rtm. Tadeusz Bączkowski przekazuje w darze Muzeum im. ks. dr. Władysława Łęgi w Grudziądzu obraz olejny Leszka Piaseckiego *Patrol*. Obok dyrektor muzeum Małgorzata Kurzyńska i Leszek Kopaczewski. XXIII Zjazd Kawalerzystów II RP w Grudziądzu, 2011 r. (ze zbiorów Fundacji na Rzecz Tradycji Jazdy Polskiej w Grudziądzu)



Fot. 18. Wzruszające pożegnanie rtm. Tadeusza Bączkowskiego z koniem. Działowo, XXIV Zjazd Kawalerzystów II RP w Grudziądzu w 2012 r. (fot. Zofia Majsterek)



Fot. 19. Tadeusz Bączkowski w ogrodzie Domu Spokojnej Starości „Kolbe House” na Ealing Common w Londynie, 5 października 2013 r. (fot. Dariusz Szymczyk)



Fot. 20. Tadeusz Bączkowski i Dariusz Szymczyk w ogrodzie Domu Spokojnej Starości „Kolbe House”.
Londyn, 5 października 2013 r. (fot. Danuta Mirczyńska)



Fot. 21. Setne urodziny rtm. Tadeusza Bączkowskiego obchodzone w „Kolbe House”. Obok jubilata Pani Elżbieta Listoś. Londyn, 27 października 2013 r. (fot. Dariusz Szymczyk)



Fot. 22. Setne urodziny rtm. Tadeusza Bączkowskiego obchodzone w „Kolbe House”. Londyn, 27 października 2013 r. (fot. Anna Ferenz)



Fot. 23. Rtm. Tadeusz Bączkowski oraz jego przyjaciel i księgowy Lionel Thomas Scott w „Kolbe House” podczas uroczystości urodzinowych. Londyn, 27 października 2013 r. (fot. Dariusz Szymczyk)



Fot. 24. Setne urodziny rtm. Tadeusza Bączkowskiego obchodzone w „Kolbe House”. Od lewej: Andrzej Szkuta, rtm. Tadeusz Bączkowski, Danuta Wencel. Londyn, 27 października 2013 r. (fot. Anna Ferenz)



Fot. 25. Setne urodziny rtm. Tadeusza Bączkowskiego obchodzone w „Kolbe House”. Od lewej: Andrzej Szkuta, rtm. Tadeusz Bączkowski, Danuta Wencel, N.N., Wanda Dembińska, ppłk Zbigniew Makowiecki i Jan Wojciech Bączkowski. Londyn, 27 października 2013 r. (fot. Anna Ferenz)



Fot. 26. Stuletni jubilat z Julitą Prabucką podczas uroczystości urodzinowych obchodzonych w Polsce w Hotelu „Boss” w Warszawie, 11 listopada 2013 r. (ze zbiorów Dariusza Szymczyka)



Fot. 27. Uroczystości 101. urodzin rtm. Tadeusza Bączkowskiego obchodzone w „Kolbe House”. Na zdjęciu jubilat oraz ks. Henryk Posłuszny. Londyn, 2 listopada 2014 r. (fot. Dariusz Szymczyk)



Fot. 28. Uroczystości 101. urodzin rtm. Tadeusza Bączkowskiego obchodzone w „Kolbe House”. Od lewej: Danuta Wencel, rtm. Tadeusz Bączkowski, ks. Henryk Połuszny, ppłk Zbigniew Makowiecki. Londyn, 2 listopada 2014 r. (fot. Dariusz Szymczyk)



Fot. 29. Rtm. Tadeusz Bączkowski z kierownikiem Archiwum Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie dr. Andrzejem Suchcitzem podczas spotkania w „Kolbe House” w sprawie publikacji wspomnień. Londyn, 6 listopada 2014 r. (fot. Dariusz Szymczyk)



Fot. 30. Pogrzeb rtm. Tadeusza Bączkowskiego. Wyprowadzenie trumny z kościoła pw. św. Andrzeja Boboli w Londynie, 30 stycznia 2015 r. (fot. Michael Korn)



Fot. 31. Pogrzeb rtm. Bączkowskiego w kościele pw. św. Krzysztofa w Podkowie Leśnej pod Warszawą 7 marca 2015 r. W imieniu Fundacji Stowarzyszenia Polskich Kombatantów w Wielkiej Brytanii wieniec składa ppłk Zbigniew Makowiecki (fot. Anna Ferenz)



Fot. 32. Członkowie Stowarzyszenia Pamięci 19. Pułku Ułanów Wolińskich im. gen. Edmunda Różyckiego z Opola wyprowadzający prochy rtm. Tadeusza Bączkowskiego z kościoła pw. św. Krzysztofa w Podkowie Leśnej, 7 marca 2015 r. (fot. Anna Ferenz)



Fot. 33. Przed transportem prochów na cmentarz w Podkowie Leśnej, 7 marca 2015 r. (fot. Anna Ferenz)



Fot. 34. Grób rtm. Tadeusza Bączkowskiego w Podkowie Leśnej, 7 marca 2015 r. (fot. Anna Ferenz)

